

WILKÓWSKA
Im. Josepha Bonifacjusza Korzeniowskiego
Pracownia Regionalna
ul. Główna 447
80-958 Gdańsk
tel. 1-48-3615 14 w. 7

Wpisy 60649

magazyn

5



Numer 1 wydano
23 sierpnia 1980
w Stoczni Gdańskiej

SOLIDARNOŚĆ

ISSN 1232-6984

ZARZĄDU
REGIONU
GDAŃSKIEGO

(463)
maj 2004

**9 GOSPODARKA
MORSKA**

Trzymajmy się morza

12 GRUDZIEŃ '70

Nasz syn
nie był przestępcą

15 PRAWO

Niewesoło przed emeryturą



**10 POLSKA
W UNII EUROPEJSKIEJ**

Coś mała ta Unia

© Dorota Schmidt

.: W KRAJU .:



■ Ponad 10 tys. związkowców manifestowało 7 kwietnia na ulicach Szczecina. Protestowali przeciwko antyspołecznej polityce rządu, degradacji gospodarczej regionu oraz likwidacji miejsc pracy. Organizatorem manifestacji był ZR Zachodniopomorskiego NSZZ „S”. Do protestu przyłączyli się również przedstawiciele Solidarności '80 i OPZZ. Związkowcy z tamtejszych zakładów pracy oraz delegacje związków zawodowych z całej Polski wyruszyli po południu sprzed bramy Stoczni Szczecińskiej.

■ W Gdańsku odbyło się trzydniowe spotkanie przedstawicieli NSZZ „S” z największych firm ochroniarskich w Polsce. Od niedawna w Solid Security, Impel, Group 4, Falck funkcjonują organizacje zakładowe NSZZ „S”.

■ Patologie związane z samozatrudnieniem były głównym tematem spotkania przedstawicieli NSZZ „Solidarność” z prof. **Andrzejem Zollem**, rzecznikiem praw obywatelskich, które odbyło się 16 kwietnia. W rozmowach uczestniczyli **Janusz Śniadek**, przewodniczący NSZZ „S”, **Katarzyna Zimmer-Drabczyk** i **Marcin Zieleniecki** z Działu Ekspertki KK. Zdaniem „S” niedopuszczalne jest zastępowanie stosunku pra-

cy umowami cywilnoprawnymi w sytuacji, kiedy powinna być zawarta umowa o pracę.

■ Śląsko-dąbrowska „Solidarność” rozpoczyna bezpłatne szkolenia dla bezrobotnych w ramach „Akademii rynku pracy”. Projekt ten otrzymał dofinansowanie w ramach programu Phare „Rozwój społeczeństwa obywatelskiego – Małe dotacje”. Zakłada realizację sześciu bezpłatnych edycji 4-dniowego szkolenia. Będzie mogło wziąć w nich udział ponad 100 osób pozostających bez pracy.



■ 26 kwietnia, już po raz szósty, „Solidarność” pielgrzymowała do Matki Bożej Bolesnej Królowej Polski w Licheniu. W tym roku pielgrzymka wpisała się w obchody Roku Księdza **Jerzego Popiełuszki** ogłoszonego przez Komisję Krajową NSZZ „S”.

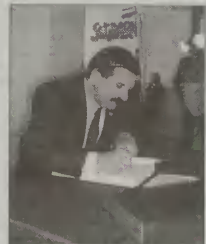
■ „Solidarność” negatywnie oceniła kolejne zmiany w kodeksie pracy zaproponowane przez rząd, które zmierzają do ograniczenia uprawnień pracowników oraz związków zawodowych. Związek protestuje przeciwko próbom dopuszczenia możliwości wypłacania pracownikom wynagrodzeń w ratach, wprowadzenia przerywanego czasu pracy oraz zamiany dotychczasowego obowiązku konsultacji zamiaru zwolnienia pracownika

z zakładową organizacją związkową na jej zawiadomienie.



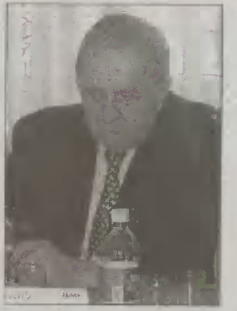
■ Na warszawskich Powązkach 26 kwietnia odbył się pogrzeb **Jacka Kaczmarskiego**. Poetę i pieśniarza żegnała rodzina, przyjaciele, miłośnicy jego twórczości oraz przedstawiciele „Solidarności” z całej Polski.

■ Wobec nasilających się zjawisk pogarszających sytuację pracowników, „Solidarność” będzie prowadziła akcję w obronie praw pracowniczych i związkowych – ustalili na kwietniowym posiedzeniu członkowie Komisji Krajowej. Związek domaga się m.in. skutecznego ścigania przez organy państwowe przypadków łamania praw pracowniczych. Akcja będzie miała charakter informacyjny. Nie oznacza to jednak, że w regionach nie odbędą się protesty w innych formach. „Solidarność” zaprotestowała również przeciwko odrzuceniu przez Sejm obywatelskiego projektu ustawy o zasiłkach i świadczeniach przedemerytalnych.



■ O miejscu „Solidarności” w rozszerzonej Europie dyskutowali uczestnicy konferencji zorganizowanej w Warszawie w kwietniu pod hasłem „Wyzwania i zadania NSZZ «Solidarność» po akcesji Polski do Unii Europejskiej”.

Uczestnicy spotkania zapoznali się z rozwojem dialogu społecznego w UE, omówili różne możliwości wpływania na sytuację pracowników. Dużo czasu poświęcono podczas konferencji na dyskusję o projekcie traktatu konstytucyjnego UE. Gościem spotkania był **Emilio Gabaglio**, były sekretarz Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (na zdjęciu).



■ Związkowcy z Ispat Polska Stal SA starają się o powstanie europejskiej rady zakładowej. W Pradze odbyło się kolejne spotkanie w sprawie założenia takiej rady w Ispat Nova Hut i Ispat Polska Stal SA. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Sekretariatu Metalowców NSZZ „S”, struktur NSZZ „S” w Ispat Polska Stal, Związku Kovo - Czechi, struktur Kovo w Ispat Nova-Hut oraz Chantal Caron z Europejskiej Federacji Metalowców. Związkowcy zapoznali się ze strukturą koncernu LNM i omówili możliwości powołania europejskiej rady zakładowej. Uzgodniono konieczność spotkania z istniejącą w Ispat EUROPE europejską radą i omówienie możliwości powołania jednej takiej rady w koncernie LNM Group. □

(na podst. www.solidarnosc.org.pl, fot. KK)

.: W REGIONIE .:

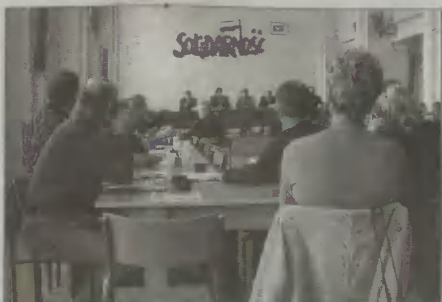


■ Aktywna polityka na rynku pracy to główny cel porozumień, jakie zawarł Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność” z powiatowymi i miejskimi władzami samorządowymi Kościerzyny oraz z Cechem Rzemiosł Różnych i Powiatowym Urzędem Pracy. 7 kwietnia porozumienia w imieniu „Solidarności” podpisywali **Krzysztof Dośła** i **Bogdan Olszewski**, w imieniu władz powiatu swój podpis złożył starosta **Grzegorz Cyrzana**. Urząd Miasta w Kościerzynie reprezentował burmistrz **Zdzisław Czucha**, Cech Rzemiosł Różnych **Krzysztof Rymysz**, natomiast Powiatowy Urząd Pracy jego kierownik **Mirosław Gintera**.

■ Działania służące aktywizacji zawodowej i społecznej mieszkańców Starogardu Gd. stały się przedmiotem umowy o współpracy, jaką Zarząd Regionu Gdańskiego „S” podpisał 8 kwietnia. Dokument sygnowali **Krzysztof Dośła**, przewodniczący ZRG „S” oraz **Sławomir Neumann**, starosta starogardzki i **Piotr Cychnerski**, kierownik Powiatowego Urzędu Pracy. PUP będzie współdziałał z Zarządem Regionu Gdań-

skiego „S” w stworzeniu i realizacji programu Phare 2002 „Spójność społeczno-gospodarcza – Integracja społeczna i zawodowa grup zagrożonych wykluczeniem”.

■ Jak powiększyć liczbę członków „Solidarności” radzili 15 kwietnia uczestnicy szkolenia „Rozwój Związku”, poprowadzonego przez **Irenę Jendę** i **Tadeusza Grubicha** z Działu Szkoleń Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Kurs odbył się w siedzibie Komisji Międzyzakładowej NSZZ „S” Radmor SA.



■ Rozpoczęcie akcji protestacyjnej kolejarzy to główny temat posiedzenia Zarządu Regionu Gdańskiego 19 kwietnia. Omówiono również przebieg manifestacji pracowników przemysłu stoczniowego w Szczecinie, w której uczestniczyło kilka tysięcy demonstrantów, w tym związkowcy z portów i stoczni Trójmiasta. Uczestnicy spotkania wysłuchali informacji o ustawie o europejskich radach zakładowych uchwalonej niedawno przez Sejm.

■ Średnie płace w niektórych działach Opery Bałtyckiej wynoszą od 600 do 800 zł netto.

Na temat sytuacji materialnej pracowników z **Janem Kozłowskim**, marszałkiem województwa pomorskiego, rozmawiali w kwietniu przedstawiciele KZ NSZZ „S” Państwowej Opery Bałtyckiej. Co prawda z Urzędu Marszałkowskiego opera otrzyma więcej pieniędzy, jednak z powodu dotychczasowego braku dotacji rządowej pieniędzy na płace będzie prawdopodobnie i tak mniej niż w zeszłym roku. Jeśli do 10 maja nie nastąpi regulacja płac, związkowcy grożą wejściem w spór zbiorowy z dyrekcją placówki.

■ Spotkanie wielkoregionalnej Sekcji Emerytów i Rentistów odbyło się 20 kwietnia w sali Akwen Zarządu Regionu Gdańskiego „S”. Zyczenia składano sobie przy śpiewie zespołu „Pszczółkowiec” wykonującego piosenki ludowe.

■ W 2003 r. gdańscy portowcy osiągnęli najlepszy od dziewięciu lat wynik w przeładunku towarów. Związkowcy z „Solidarności” w czasie Walnego Zebrania Przedstawicieli MKK NSZZ „S” 6 kwietnia mówili o sukcesach firmy. Należy do nich również brak zwolnień grupowych i zatrudnianie przez przedsiębiorstwo nowych pracowników. Do problemów natomiast, **Ireneusz Leszka**,

przewodniczący MKK NSZZ „S” Port Gdański, zaliczył pogarszającą się sytuację pracowników w niektórych spółkach portowych.

■ Związkowcy z zakładów pracy Gdańska i Sopotu dyskutowali 14 kwietnia na spotkaniu w Akwenu nad problemami rozwoju NSZZ „Solidarność” i sposobami pozyskiwania nowych członków. Wysłuchali także prelekcji na ten temat przygotowanej przez Dział Szkoleń ZRG „S”.

■ Związkowcy z Zakładu Taboru Kolejowego w Gdyni poparli protestujących kolegów z Zakładu Przewozów Regionalnych PKP. Taką uchwałę przyjęło Zebranie Delegatów, które odbyło się 23 kwietnia w Tczewie.

■ W kwietniu w Zarządzie Regionu zarejestrowano dwie nowe komisje zakładowe: przy Administracji Budynków Komunalnych IV oraz I Zakładzie Budżetowym Gdynia.

■ Imię **Jerzego Popiełuszki** będzie nosił Związek Stowarzyszeń Osób Represjonowanych w Latach 1980-90. Taką decyzję podjęli delegaci na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym, które odbyło się 25 kwietnia w sali Akwen. Prezesem ponownie wybrano **Bogusława Gołąba**.

■ Droga do niepodległości Polski po II wojnie światowej była tematem spotkania uczniów Zespołu Szkół Zawodowych w Gdańsku Wrzeszczu z **Bogusławem Gołąbem**, które miało miejsce 27 kwietnia. Pomysłodawcą nietypowej lekcji historii, w której wzięło udział ponad 100 uczniów, była nauczycielka historii **Marta Kasperowicz**. □

magazyn **Solidarność**

Wydawca:
Zarząd Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”
Redaguje zespół:
Elżbieta Baneka, Małgorzata Kuźma (red. prowadząca, tel. 0/501-121-096),

Ryszard Kuźma (skład, red. techniczny), Jarosław Wierchołowski
Współpracują:
Joanna Kobus-Michalewska, Marek Lewandowski, Marian Matocha, Wojciech Milewski, Ali Miśkiewicz,

Marta Pióro, Marian Podgóreczny, Dorota Schmidt, Tomasz Wiecki, Janina Wieczerska, Olga Zielińska
Nadzór merytoryczny:
Bogdan Olszewski
Projekt graficzny:
Krzysztof Ignatowicz

Kolportaż:
Roman Stegart
tel. (0-58) 308-43-00
Adres redakcji:
Wały Piastowskie 24,
80-855 Gdańsk,
tel.: (0-58) 308-42-72,
tel./fax: (0-58) 301-71-21

Druk:
Prasa Bałtycka Sp. z o.o.
Targ Drzewny 9/11, 80-886
Gdańsk, Drukarnia Gdańsk,
ul. Połęża 3

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania. Za treść reklam redakcja nie odpowiada. Oddano do druku 4.05.2004 r.

<http://www.solidarnosc.gda.pl>

e-mail: magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl

Na okładce: Polska w Unii Europejskiej. © Dorota Schmidt

Szanowni Państwo,

w końcu pozbyliśmy się Leszka Millera. Chcąc zapisać się w historii jako premier wprowadzający Polskę do Unii Europejskiej, kureczowo trzymał się stolka i niemilosiernie przedłużał agonię swojego rządu. Na razie w rankingach przewodzi jako szef gabinetu cieszącego się najmniejszym poparciem społecznym od czasu uzyskania przez Polskę niepodległości. W ciągu dwu i pół roku akceptacja dla eseldowskiego rządu spadła z poziomu 33 do 4 proc. Na ten „rewelacyjny” wynik ekipa Leszka Millera ciężko pracowała. Popsuto reformy służby zdrowia i oświaty, upolityczniono służby specjalne, odebrano zabezpieczenia socjalne najsłabszym grupom społecznym. Gdy do tego doda się dziesiątki afer, handel ustawami, zastępy nieuczciwych polityków, rzesze niekompetentnych urzędników, dyspozycyjnych prokuratorów itp., itd., trudno oprzeć się wrażeniu, że kara, jaka spotkała Millera, jest całkowicie zasłużona (*Kariera Leszka M.*, str. 5). Miller odszedł, ale skutki jego rządów pozostały,

niestety, dotyczą one najsłabszych. Tuż przed dysmisją koalicyjnego rządu uchwalono nową ustawę o świadczeniach przedemerytalnych, odrzucając rozwiązania zaproponowane w projekcie obywatelskim, pod którym podpisało się ponad 650 tys. Polaków (*Niewesoło przed emeryturą*, str. 15).

Miejmy jednak nadzieję, że osoba byłego już premiera nie przyniesie Polsce pecha i raczej będą mieli euroentuzjaści hucznie witający nasze wejście do Unii, a nie Roman Giertych z LPR-u, który cieszących się z członkostwa w Unii Europejskiej porównał do karpia zadowolonych ze zbliżającej się Wigilii. Na razie cukier podrożał, a whisky potaniała. Do pracy bez przeszkód możemy pojechać do Irlandii, Wielkiej Brytanii i Szwecji, pozostałe państwa Piętnastki zamknęły drzwi dla polskich pracowników (*Coś mała ta Unia*, str. 10).

To, czy poradzimy sobie i wykorzystamy szansę, jaką daje nam integracja z UE, zależy w dużej mierze od nas samych (*To od nas zależy*, str. 7).

Małgorzata Kuźma

Sekretarz generalny EKZZ gościem „Solidarności”

Kolebka nowej Europy

– Gdyby nie to, co się zdarzyło w Gdańsku w 1980 roku, dziś 10 nowych państw nie mogłoby wstąpić do Unii Europejskiej. Polski Sierpień był początkiem końca Europy powojennej. Gdańsk jest kolebką nowej Europy – mówił John Monks, sekretarz generalny EKZZ w czasie swojej wizyty w Gdańsku.

29 kwietnia br., na dwa dni przed wejściem Polski do Unii Europejskiej, gościem Komisji Krajowej „Solidarności” był John Monks, od zeszłego roku sekretarz generalny Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych. Konfederacja jest organizacją, w skład której wchodzi centrala związkowa

wz z krajów Piętnastki, a od kilku lat także z państw stowarzyszonych z UE. Spośród polskich związków tylko NSZZ „Solidarność” jest członkiem EKZZ. (Inne centrale, w tym OPZZ, nie spełniają warunków afiliacji). John Monks w czasie swojej wizyty w Gdańsku podkreślał rolę polskiego Sierpnia w przebudowie Europy. Jego zdaniem zjednoczona Europa będzie mogła skutecznie rozwiązywać problemy ekonomiczne i socjalne.

Na pytanie, czy związkowcy z krajów Piętnastki nie boją się napływu tanszych pracowników z nowo wstępujących państw, odpowiedział, że pewne obawy wśród obywateli krajów członkowskich są, ale jego osobistym zdaniem obawy te są wyolbrzymione. – Kiedyś bano się pracowników z Hiszpanii i Irlandii, a dziś te same kraje potrzebują pracowników, z ze-



Janusz Śniadek, John Monks i Andrzej Matla.

wnątrz – mówił sekretarz generalny EKZZ. Stwierdził także, że integracja Polski z Unią pozwoli na upowszechnienie w naszym kraju standardów europejskiego prawa pracy.

(mk)

Nowe prawo o zgromadzeniach

Rozejść się!

Rząd chce ograniczyć wolność zgromadzeń. 2 kwietnia br. Sejm uchwalił rządowe poprawki do prawa o zgromadzeniach. Jeżeli zatwierdzi je Senat i ustawę podpisze prezydent, niemalże każda manifestacja będzie mogła być uznana za nielegalną.

W PRL, gdy spotkało się na chodniku trzech znajomych, żartowali, że tworzą nielegalną manifestację i zaraz usłyszą wezwanie do rozejścia się. Niestety, kolejne zaostrenie przepisów o zgromadzeniach może wkrótce sprawić, że ten absurd ucieleśni się w demokratycznej RP.

Najważniejszym zapisem nowelizacji ustawy jest wymóg, by wszyscy uczestnicy manifestacji mogli być rozpoznawalni i by moż-

liwa była ich identyfikacja. Nielegalna będzie każda manifestacja, której choćby jeden uczestnik będzie zamaskowany. Łatwo w tych warunkach o prowokację.

Poza tym o zamiarze organizowania manifestacji liczniejszej niż stuosobowa trzeba będzie zawiadomić władze najpóźniej 7 dni przed jej terminem (dzisiaj obowiązują termin trzydniowy). Organizator zgromadzenia ma też odpowiadać materialnie za szkody wyrządzone przez jego uczestników.

Ustawa została uchwalona przez Sejm z pominięciem konsultacji społecznych. „Solidarność” nie miała okazji sformułować zażaleń do prezydenta

Helsińska Fundacja Praw Człowieka zaapelowała do prezydenta

(jw)

Pytanie miesiąca

Czy po wejściu Polski do Unii Europejskiej prawa pracownicze będą lepiej chronione?



EWA CERON-SZMAGLIŃSKA, przewodnicząca KM „S” Pracowników Oświaty i Wychowania Ziemi Kociewskiej

– Myślę, że jest to duża szansa. W kodeksie pracy i ustawie o związkach zawodowych znajdują się uregulowania, do których przestrzegania będzie zobligowana Polska. Prawo będzie więc bardziej restrykcyjne wobec pracodawców, sądy będą musiały karać ich wykroczenia. Na pewno będzie w sądach więcej spraw związanych z łamaniem prawa pracy. Czy sądy będą jednak na tyle surowo karały nieuczciwych pracodawców, że wykroczenia przestaną im się opłacać? Nie wiadomo w tej chwili jaka będzie praktyka, czy konkretny pracownik odczuje tutaj zmianę na lepsze.



ANTONI KRĘCKI, przewodniczący KZ „S” hipermarket Géant w Gdyni

– Na naszą niekorzyść działa brak jednolitego stanowiska polskich związków zawodowych w konkretnych sprawach. Wszyscy przecież mamy na celu obronę pracowników, a jeżeli nie będziemy umieli się dogadywać i wypracowywać wspólnego stanowiska, to Unia nam wiele nie pomoże. Pracodawcy będą wykorzystywać nasze konflikty i słabość naszego ruchu związkowego.



BOGDAN MIOTK, KM „S” Gdańska Stocznia „Remontowa” im. Józefa Piłsudskiego

– W tej chwili pracownicy niewiele jeszcze wiedzą na temat Unii Europejskiej. Mam nadzieję, że przestrzeganie pewnych przepisów będzie twardym wymogiem unijnym, trudno jednak powiedzieć, jak zareagują sądy, które jak na razie niestety nie są przychylnie pracownikom i związkom zawodowym.



ZBIGNIEW KOWALCZYK, członek prezydium Zarządu Regionu Gdańskiego „S”

– Jeżeli wykorzystamy szansę, jaką stwarza nam wstąpienie do Unii, to z pewnością może się tak stać. Związek powinien naciskać na rząd, by ten ratyfikował konwencje MOP i Europejską Kartę Społeczną, zwłaszcza artykuły dotyczące poziomu wynagrodzeń. Do przestrzegania prawa pracy mogą przyczynić się także ułatwione kontakty międzynarodowe z zagranicznymi centralami związkowymi. Musimy także nauczyć się korzystać z możliwości, jakie stwarza nam Parlament Europejski i jego komisje. Dochodzić przestrzegania prawa będziemy jednak przede wszystkim w Polsce, bojąc się jednak, że działanie wymiaru sprawiedliwości szybko się u nas nie zmieni. Najwięcej zastrzeżeń mamy do egzekucji polskich przepisów prawa pracy. Skargi, które wnosimy do MOP, dotyczą właśnie najczęściej braku stosowania pewnych istniejących przepisów dotyczących zatrudnienia. Taką możliwość zyskamy także w odniesieniu do Parlamentu Europejskiego.

(jw)

Nasza sonda w Internecie

SONDA	
Czy prawa pracownicze będą lepiej przestrzegane po wejściu Polski do Unii Europejskiej?	
Tak (13)	43%
Nie (17)	67%
Nie wiem (0)	0%

Większość uczestników sondy internetowej uznała, że wejście Polski do UE nie wpłynie na lepsze przestrzeganie praw pracowniczych w naszym kraju. □

Rok ks. Jerzego

Prawda i męstwo



Komisja Krajowa NSZZ „Solidarność” ogłosiła rok 2004 Rokiem ks. Jerzego Popiełuszki. Na łamach „Magazynu” chcemy przypomnieć słowa ks. Jerzego, głoszone przez Niego w czasie stanu wojennego, a które są często aktualne i dzisiaj.

(...) Prawda jest bardzo delikatną właściwością ludzkiego rozumu. Dążenie do prawdy wszczepił w człowieka sam Bóg. Stąd w każdym człowieku jest naturalne dążenie do prawdy i niechęć do kłamstwa. Prawda łączy się zawsze z miłością, a miłość kosztuje, miłość prawdziwa jest ofiarna, stąd i prawda musi kosztować. Prawda, która nic nie kosztuje, jest kłamstwem.

żyć w prawdzie to być w zgodzie ze swoim sumieniem. Prawda zawsze ludzi jednoczy i zespala. Wielkość prawdy przeraża i demaskuje kłamstwa ludzi małych, zalekanych. Od wieków trwa nieprzerwana walka z prawdą. Prawda jest jednak nieśmiertelna, a kłamstwo ginie szybką śmiercią. Stąd też, jak powiedział zmarły przed trzema laty kardynał Stefan Wyszyński: „Ludzi mówiących w prawdzie nie trzeba wielu. Chrystus wybrał niewielu do głoszenia prawdy. Tylko słów kłamstwa musi być dużo, bo kłamstwo jest detaliczne i sklepikarskie, zmienia się jak towar na półkach, musi być ciągle nowe, musi mieć wielu sług, którzy wedle programu nauczą się go na dziś, na jutro, na miesiąc. Potem znowu będzie na gwałt szkolenie w innym kłamstwie. By opanować całą technikę zaprogramowanego kłamstwa, trzeba wielu ludzi. Tak wielu ludzi nie trzeba, by głosić prawdę. Może być niewielka gromadka ludzi prawdy, będą nią promieniować. Ludzie ich sami odnajdą i przyjdą z daleka, by słów prawdy wysłuchać.” Nie możemy zadowalać się prawdami łatwymi, powierzchownymi, propagandowymi i narzucanymi gwałtem. Musimy nauczyć się odróżniać kłamstwo od prawdy. (...)

Podstawowym warunkiem wyzwolenia człowieka ku zdobywaniu prawdy i życia prawdą jest zdobycie cnoty męstwa. Oznaką chrześcijańskiego męstwa jest walka o prawdę. Cnota męstwa jest przezwyciężeniem ludzkiej słabości, zwłaszcza lęku i strachu. Bo bać się w życiu trzeba tylko zdrady Chrystusa za parę srebrników jałowego spokoju.

Chrześcijaninowi nie może wystarczyć tylko potępienie zła, kłamstwa, tchórzostwa, zniewalania, nienawiści, przemocy. Ale chrześcijanin musi być prawdziwym świadkiem, rzecznikiem i obrońcą sprawiedliwości, dobra, prawdy, wolności i miłości. O te wartości musi odważnie się upominać dla siebie i innych. Prawdziwie roztropnym i sprawiedliwym może być tylko człowiek męzny – jak mówi Jan Paweł II.

„Biada społeczeństwu, którego obywatele nie rządzą się już męstwem! Przeszają być wtedy obywatelami, stają się zwykłymi niewolnikami. (...) Jeżeli obywatel rezygnuje z cnoty męstwa, staje się niewolnikiem i wyrządza największą krzywdę sobie, swej ludzkiej osobowości, rodzinie, grupie zawodowej, Narodowi, państwu i Kościołowi, choćby był łatwo pozyskany dla lęku i bojaźni, dla chleba i względów ubocznych...” Ale i: „Biada władcom, którzy chcą pozyskać obywatela za cenę zastraszenia i niewolniczego lęku! (...) Jeśli władza rządzi zastraszonymi obywatelami, obniża swój autorytet. Zuboża się życie narodowe, kulturalne i wartość życia zawodowego...”

Trójska więc o męstwo powinna leżeć w interesie zarówno władzy, jak i obywateli.

W dużej mierze sami jesteśmy winni naszemu zniewoleniu, gdy ze strachu albo dla wygodnictwa akceptujemy zło, a nawet głosujemy na mechanizm jego działania. Jeśli z wygodnictwa czy lęku poprzemy mechanizm działania zła, nie mamy wtedy prawa tego zła piętnować, bo my sami stajemy się jego twórcami i pomagamy je zalegalizować. (...)

Niech na koniec będzie nam ostrzeżeniem świadomość, że naród ginie, gdy brak mu męstwa, gdy oszukuje siebie mówiąc, że jest dobrze, gdy jest źle, gdy zadowala się tylko półprawdami. Niech na co dzień towarzyszy nam świadomość, że żądając prawdy od innych, sami musimy żyć prawdą. Żądając sprawiedliwości, sami musimy być sprawiedliwi. Żądając odwagi i męstwa, sami musimy być na co dzień mężni i odważni.

27 maja 1984 r.

Informacje o ks. Popiełuszce oraz o uroczystościach organizowanych w ramach Roku ks. Jerzego:
<http://www.solidarnosc.org.pl/rokxj/>

Polskie Koleje Państwowe

Województwo bez kolei

– Naszym jedynym postulatem jest przywrócenie zawieszonych 31 połączeń lokalnych – mówi Wojciech Lipiński, przewodniczący Okręgowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. Protesty kolejarzy przeciwko likwidacji lokalnych linii PKP w województwie pomorskim, wiążących się z masowymi zwolnieniami, trwają od 19 kwietnia br.

Związkowcy podkreślają, że ich stanowisko nie jest sztywnie. – Tam, gdzie jest to ekonomicznie uzasadnione, gdzie kolejami nikt nie jeździ, należy być może ograniczyć połączenia. Nie możemy jednak zgodzić się na ich masową likwidację – podkreśla Lipiński. Kolejarze uważają, że decyzja w sprawie likwidacji połączeń regionalnych spoczywa w tej chwili całkowicie w ręku PKP Przewozy Regionalne.

Także Mira Mossakowska, rzecznik Urzędu Marszałkowskiego Województwa Pomorskiego, podkreśla, że marszałek chce utrzymać jak największą liczbę lokalnych połączeń PKP. Urząd przeznacza na ich dotowanie w tym roku 27 mln zł, pierwsza transza została przekazana PKP 20 kwietnia br. Marszałek negocjował z przewoźnikiem utrzymanie 23 połączeń lokalnych, które znalazły się w wykazie przeznaczonych do likwidacji. Chodzi przede wszystkim o pociągi, którymi wiele osób dojeżdża do pracy czy szkoły i których nie da się zastąpić innymi środkami transportu.

Niestety, porozumienie z marszałkiem nie zostało podpisane przez PKP, negocjacje skończyły się niczym. Utrzymanie infrastruktury kolejowej jest sprawą bardzo ważną dla samorządu także z racji utrzymania perspektyw rozwoju regionu oraz ze względów turystycznych.

Przypomnijmy, że akcja protestacyjna kolejarzy w Pomorskiem rozpoczęła się 19 kwietnia br. Okręgowa Sekcja Kolejarzy NSZZ „Solidarność” zablokowała wówczas wyjazd w trasę ze stacji Gdynia Postojowa czterech pociągów



foto: Marek Lewandowski

Kolejarze w obronie przewozów regionalnych protestują już od zeszłego roku.

dalekobieżnych. Normalnie odbywały się przewozy towarowe, bez zmian kursowała także SKM.

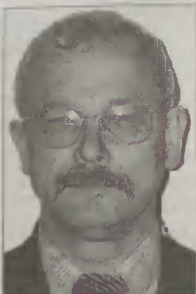
Wówczas również jednym z najważniejszych postulatów kolejarzy było przywrócenie zawieszonych połączeń regionalnych. Związkowcy domagali się wycofania się rządu i zarządu PKP SA z planów ich ograniczania, określenia zasad i form przekazania środków finansowych uchwalonych przez Sejm w kwocie 550 mln zł na przewozy regionalne, przekazania przez pomorski samorząd pełnej kwoty wyliczonej przez Ministerstwo Finansów z podatków

CIT i PIT na ten cel. Ostatecznie po negocjacjach ustalono, że całkowita kwota, którą ma przekazać Urząd Marszałkowski na utrzymanie przewozów regionalnych, wyniesie ma 36,3 mln zł.

Wobec braku woli porozumienia ze strony PKP Przewozy Regionalne w tej najważniejszej kwestii, kolejarze podjęli decyzję o kontynuowaniu protestu. W momencie zamknięcia numeru trwał strajk głodowy czwórki związkowców (w tym jednej kobiety) w oczekiwaniu na rozmowy z zarządem spółki PKP PR oraz marszałkiem województwa. (jw)

Nowelizacja kodeksu pracy

Pod dyktando OPZZ



Rozmowa ze ZBIGNIEWEM KOWALCZYKIEM, członkiem prezydium Zarządu Regionu Gdańskie-go „S”

– Trwa bezustanny atak na prawo pracy w Polsce. Skąd te ciągłe nowelizacje kodeksu pracy?

– Powodem wprowadzania ciągłych zmian, ograniczających prawa pracowników i rozszerzających uprawnienia pracodawców, jest to, że praca w Polsce jest za droga i za mało wydajna. Radą na to ma być zwiększenie uprawnień pracodawców. Tymczasem to nie-

prawda, dane statystyczne wskazują jednoznacznie coś wręcz przeciwnego.

– 22 marca rząd skierował do Sejmu kolejny projekt nowelizacji kodeksu pracy. Na czym polegają najważniejsze zmiany zawarte w tym projekcie?

– Nowelizacja jest związana z porozumieniem, jakie OPZZ zawarł z rządem 23 grudnia ub. roku. Zapisy są wręcz żywcem z niego przeniesione. To kuriozalne, że wszystkie one ograniczają prawa pracownicze i związkowe. Nowelizacją rząd chce obejść prawo unijne, które nakazuje, by trzecia umowa o pracę była umową na czas nieokreślony. Wprowadza się zapis, że zasada ta nie dotyczy umów o pracę na czas określony trwających co najmniej 12 miesięcy. Konsekwencją takiego zapisu jest brak ochrony działaczy związkowych zatrudnionych na takich zasadach, nie ma też konieczności konsultacji

z zamiaru zwolnienia pracownika ze związkami zawodowymi. Jeżeli pracownik zostanie zwolniony niezgodnie z prawem, to sąd i tak nie przywróci go do pracy, a może wyłącznie zasądzić odszkodowanie. Jedną z najważniejszych zmian jest usankcjonowanie wypłacania pracownikom wynagrodzenia w ratach, jeżeli pracodawca znajduje się w złej sytuacji ekonomicznej. Urząd to wszelkim zasadom prawnym, podobnego rozwiązania nie ma nigdzie na świecie. Bardzo niebezpieczne jest też stworzenie możliwości wprowadzania przez pracodawcę regulaminu zakładowego bez obowiązku uzgadniania go ze związkami zawodowymi. Przy jednoczesnej możliwości nieskrępowanego wypowiedziania układów zbiorowych sprawa to faktycznie, że pracodawca uzyskuje w swojej firmie władzę absolutną, a związki zawodowe nie mają żadnych praw.

Rozmawiał (jw)

Bilans zamknięcia

Kariera Leszka M.

Polityczna instrumentalizacja prawa, upartyjnienie stanowisk w administracji publicznej i spółkach Skarbu Państwa, zenująco niska sprawność rządowych ogniw administracji publicznej, niewydolność sądownictwa i aparatu zwalczającego przestępczość, rosnąca korupcja... – wbrew pozorom to nie recenzja rządów Leszka Millera, chociaż pasuje jak ulał, ale fragment manifestu programowego SLD opisującego stan państwa polskiego w 1999 roku.

Przestrzegać będziemy wysokich standardów kultury politycznej...

deklarował w swoim programie przedwyborczym SLD. Jednym z pierwszych kroków na drodze podnoszenia standardów kultury politycznej było poparcie przez SLD kandydatury **Andrzeja Leppera** na stanowisko wicemarszałka Sejmu. Później byli podejrzani asystenci posłów, znikające słowa w ustawach („lub czasopism”, „i innych roślin”), „przekonywanie” za pomocą stanowisk tzw. planktonu sejmowego (posłów niezrzeszonych), nazywane przez premiera swoich oponentów „zerem” itd. W ciągu prawie trzech lat rządów koalicji SLD-UP polska kultura polityczna sięgnęła dna, o czym świadczą notowania obecnego parlamentu.

Realizując jeden z pierwszych punktów swojego programu, mówiący o

podniesieniu poziomu wykształcenia Polaków

minister **Krystyna Łybacka** postanowiła „poprawić” reformę oświaty. Zaczęła od przesunięcia terminu wprowadzenia nowej matury oraz od utrzymania szkół zawodowych, których absolwenci zasilały armię bezrobotnych. Również w ramach poprawy dostępu do szkolnictwa zmniejszono ulgi na bilety dla studentów i uczniów. SLD dbając o dobro nauczycieli wydłużyło drogę ich awansu zawodowego, a że przy okazji będą oszczędności budżetowe, to już inna sprawa.

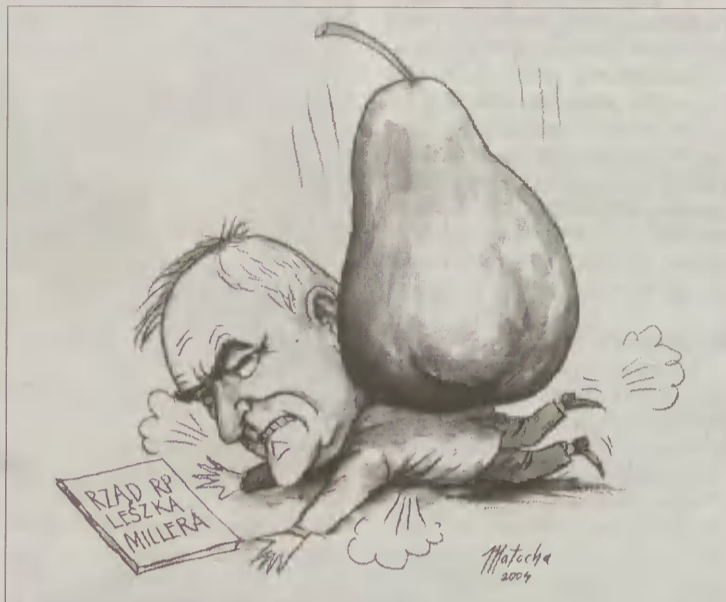
Będziemy zwalczać korupcję i jej źródła

obiecował Sojusz Lewicy Demokratycznej. Jednak liczba afer i ich skala przerosła wszystko co do tej pory miało miejsce w Polsce. Począwszy od najsłynniejszej afery Rywina, poprzez zatrzymanie przez UOP prezesa Orlenu i nieprawidłowości w przetargach na wyposażenie wojska, skończywszy na aferach na poziomie samorządów lokalnych, ze sprawą starachowicką na czele.

Rządy SLD przyczyniły się wcale do rozwoju dziennikarstwa śledczego w Polsce. Ileż to karier dziennikarskich wyrosło przez ostatnie trzy lata.

Poprawimy system ochrony zdrowia

to następna z obietnic przedwyborczych Sojuszu. Poprawą zajął się minister **Mariusz Łapiński**, który po roku wprowadzania swojej reformy odszedł w niesławie. Jego dzieło – ustawa o Narodowym



Funduszu Zdrowia, zostało w całości uznane przez Trybunał Konstytucyjny za niezgodne z Konstytucją RP. Pamiętamy, jak to Leszek Miller obiecywał, że jeśli SLD obieca gruszki na wierzbie, to one wyrosną. Jedną z takich gruszek miały być leki za złotówkę. Mimo wielokrotnych zapewnień Mariusza Łapińskiego, że już lada chwila emeryci będą mogli je kupić, nigdy nie pojawiły się w aptekach.

Przyspieszymy tworzenie korpusu służby cywilnej i ograniczymy wpływ partii politycznych na decyzje dotyczące obsady stanowisk w administracji publicznej.

A jak to wyglądało w praktyce. Partia Leszka Millera ograniczyła wpływ partii na obsadzanie stanowisk, z wyjątkiem samej siebie. Rządy postkomunisty zaczęły od zawieszenia ustawy, która nakazywała powoływanie wysokich urzędników w drodze konkursu. Czyszczy, jakich dokonano w urzędach państwowych, sięgały najniższych stanowisk. SLD doprowadziło nawet do likwidacji Urzędu Ochrony Państwa, byle tylko móc zwolnić kilkuset funkcjonariuszy, którzy przyjęci zostali do służby po 1989 roku i przywrócić na ich miejsce byłych esbeków. Decyzję tę zakwestionował ostatnio Trybunał Konstytucyjny. Już przed podaniem się do dymisji rząd Leszka Millera chciał jeszcze znowelizować ustawę o służbie cywilnej. Głównym celem zmian było utrzymanie na stanowiskach osób niespełniających wymogów koniecznych dla urzędników służby cywilnej. I jeszcze jedna niespełniona obietnica wyborcza. SLD zapowiadało, że zmniejszy administrację, w rzeczywistości liczba urzędników wzrosła o kilka tysięcy.

Kobiety muszą mieć prawo decydowania o własnych sprawach.

Jak powszechnie wiadomo, problemy kobiet głęboko leżą na sercu lewicy i właśnie w ramach realizowania programu pomocy rodzinie rząd Leszka Millera obciął o 10 tygodni urlopy macierzyńskie, zlikwidował zasiłki porodowe, ograniczył zasiłki rodzinne. W ramach tzw. planu Hausnera zlikwidowa-

no Fundusz Alimentacyjny, a dodatek, który ma zastąpić wypłaty z funduszu, ograniczono do kwoty 170 zł i dostawać go mają tylko osoby samotnie wychowujące dzieci. A wszystko to w ramach troski o rodzinę.

Uważamy za swój podstawowy obowiązek upominanie się o prawa ludzi ubogich, słabych, bezradnych i opuszczonych.

Za wypełnianie tego punktu swojego programu SLD wzięło się od samego początku. A ponieważ formacja Leszka Millera znana jest z nietypowych rozwiązań i nie idzie na łatwiznę, to zamiast np. zmniejszyć podatki dla najuboższych, jak obiecywała podczas kampanii wyborczej, postanowiono wprowadzić abolicję podatkową dla bogatych. Niestety, projekt ten upadł. Skuteczniej lewica „walczyła” natomiast o prawa pracownicze. Kolejne nowelizacje kodeksu pracy zmierzające do tzw. uelastycznienia prawa pracy, a polegające głównie na ograniczaniu uprawnień pracowniczych i związkowych, miały przynieść wzrost liczby miejsc pracy. Bezrobocie jednak zamiast spaść wzrosło do ponad 20 proc. Również w ramach walki z bezrobociem zlikwidowano zasiłki przedemerytalne, a świadczenia przedemerytalne ograniczono dwa razy.

Odblokuje się realizację programu autostrad...

Na zakończenie coś z naszego pomorskiego podwórka. Mimo deklaracji programowej i wielokrotnych obietnic, budowa autostrady A-1 łączącej nasze porty z południem Europy jakoś nie może ruszyć. Wszyscy pytani decydenci mówią, że jak najbardziej są „za” i jak najbardziej plany popierają. Wciąż brakuje jednak podpisu jakiegoś urzędnika z Warszawy. Może warto by poszukać przeciwników naszej autostrady, bo jak widać ich lobbing jest bardziej skuteczny.

(mk)

4 proc. badanych Polaków popierało rząd Leszka Millera w momencie dymisji

O czym szumiały media?

Koniec żaloszny



Gdy ten tekst dotrze do Czytelników, Polska będzie już w Unii Europejskiej. Miller nie będzie już premierem. Cały kwiecień w mediach był dla Pierwszego Mężczyzny Lewicy serią kłopotów, kompromitacji i kłeski. A jeszcze tydzień przed fetą w Dublinie sam sobie strzelił gola co najmniej dziwaczną decyzją podróży na szczyt europejski jako gość na pokładzie samolotu Schrödera. Ten szpas komunikacyjny może nam zamienić szczyt w dno. Niedawno Maciej Rybiński w „Rzeczpospolitej” porównał go wręcz do „placuszka rozjechanego przez walec historii”. Co jest o tyle niesłuszne, że historia zachowywała się wobec Millera neutralnie, a nawet stwarzała mu szansę. „Imni szatani byli tu czynni”.

Jacy? Nic wielkiego formatu, raczej bicysy czy biesiki: Koledzy i Kolesie. No i „kolesizm” jako zasada rządzenia. Teraz „koledzy go nie żałują” i widząc, ku czemu idzie, zakładają własną partię. Kolesie, większe lub mniejsze aferawy albo po prostu durnie, zawiedzeni w nadziejach na wieczną labę, przenoszą swe uczucie na Leppera. A towarzysze w lewicowości i laickości, jak Rolicki czy Urban, dokładają mu pryncypialnie, że odszedł od idei i upaprał się po uszy. Co jest o tyle zabawne, że jako ludzie inteligentni mogli zawczasu przejrzeć na oczy i zobaczyć, że kolesizm jako zasada sprawowania władzy się nie sprawdza. Nawet w polityce potrzebna jest pewna doza ctyki, bodaj świeckiej.

Czy rząd SLD padnie, czy przewęgetuje do końca kadencji, i tak staje przed politykami i wyborcami fundamentalne pytanie: kto posprząta po Millerze? Nowy TKM pod wodzą Leppera? Niech ręka boska broni, program Millera sprowadzał się do tego, by porozwalać, oczerniać, ośmieszyć wszystko, co zrobił i zamierzał zrobić AWS. Ale Samoobrona będzie rozwalać już dosłownie wszystko, co jej zagraża: prawo, sprawiedliwość, ład demokratyczny, naprawę finansów publicznych, służby cywilne i specjalne. Od roku 1989 nigdy tak wiele nie zależało od roztropności i uczciwości – nie, nie elit! Tym razem – wyborców. Niechże zamiast upajać się złorzeczeniami spróbują pomyśleć po obywatelsku i propaństwowo.

Janina Wieczerska

Z „Solidarnością” na granicy

Zachciało mi się jechać do Ameryki. Rodzina zaprasza, więc mam na dziesięć lat. Pieniądze na bilet uciulane.

Po prawie dwudziestu godzinach w podróży jestem na lotnisku w San Francisco. Kolejki do odprawy paszportowej. Po lewej stronie dla obywateli USA, po prawej dla cudzoziemców. Wśród obcokrajowców – równi i równiejsi. Jedni po krótkiej kontroli kierują się do wyjścia, inni rozmawiają z urzędnikiem emigracyjnym dłużej, poddani są również dodatkowej procedurze. Za pomocą aparatu w kształcie rybiego oka urzędnik robi im zdjęcie, pobiera także odciski palców. Ci pierwsi to obywatele państw, z którymi USA ma umowę o bezwizowym ruchu turystycznym, drudzy to pechowcy z wizami.

W końcu moja kolej. Urzędnik o azjatyckich rysach pyta, jak długo zamierzam przebywać na terenie USA, i co będę robić. Dokładnie ogląda paszport, stukną coś na komputerze. Po chwili na formularzu pisze odmowę przyznania pozwolenia na wjazd. Nogi się pod mną uginają. Jak to? Przecież byłam w Stanach już kilka razy, nigdy dłużej niż kilka tygodni, nigdy nie pracowałam. Perspektywa powrotnej podróży samolotem przeraża. Nie pomagają tłumaczenia. Zostaję odesłana do pokoju, gdzie kłębi się tłum nie-szczęślików w podobnej do mojej sytuacji. Urzędnik, z którym rozmawiam, wydaje się sympatyczniejszy od swojego poprzednika. Co prawda, zadaje podobne pytania, również sprawdza coś w komputerze, ale robi to jakoś inaczej. W końcu mówię, że jestem dziennikarką i wyciągam legitymację „Magazynu Solidarność”. Sympatyczny Latynos przygląda się jej przez chwilę i nagle jego twarz rozpromienia uśmiechem. Pyta, czy to ta „Solidarność”. Potwierdzam. Po chwili na formularzu przystawia pieczątkę, dającą mi prawo pobytu na terenie USA do końca sierpnia. Oddycham z ulgą. Już jestem w drzwiach, ale odwracam się i mówię, że nie zrobiono mi zdjęcia i nie pobrano odcisków. (Wolę się upomnieć, a wiadomo, czy przy wyjeździe nie zarzucą mi, że wjechałam nielegalnie na teren Stanów Zjednoczonych?). Urzędnik jest zdziwiony. „Rybiem” aparatem robi zdjęcie, pobiera odciski.

Nie mam pretensji do Amerykanów, którzy chronią swoje granice nie tylko przed terrorystami, ale przed nielegalnymi emigrantami szukającymi lepszego życia. Jednak czy przynajmniej nie można by tej całej procedury przenieść do Warszawy? Wszak jesteśmy najwierniejszym europejskim sojusznikiem Stanów Zjednoczonych.

Małgorzata Kuźma

Grupa Lotos

„Solidarność”
do baraku

Eksmisja z zajmowanych pomieszczeń w głównym gmachu firmy grozi Komisji Międzyzakładowej „Solidarność” w Grupie Lotos SA. Zarząd przedsiębiorstwa jak może utrudnia organizacji działalność związkową.



Tam ma znaleźć się nowa siedziba Komisji Międzyzakładowej

fol. Jarosław Wierchołowski

Na biurko **Andrzeja Cenacewicza**, przewodniczącego KM „S”, spływają kolejne regulaminy 12 spółek, na które podzielona została dawna Rafineria Gdańska. – Nasz układ zbiorowy został wypowiedziany przez pracodawcę i przestał obowiązywać z końcem ubiegłego roku. W tej chwili zarząd firmy ustawia stosunki z pracownikami za pomocą regulaminów niezgodnych ze związkami. Nowy układ jest wprawdzie negocjowany, bo do tego zobowiązuje pracodawcę prawo, jednak nic nie wskazuje na to, by miał być kiedykolwiek podpisany – mówi przewodniczący, wskazując, że to, co dzieje się w Lotosie, to część zamierzonej ofensywy pracodawców i rządu skierowanej przeciwko związkom zawodowym.

Andrzej Cenacewicz uważa, że próba usunięcia komisji „S” Grupy Lotos z zajmowanych pomieszczeń jest częścią zakrojonego na większą skalę planu ograniczania finansowania przez pracodawców działalności związków zawodowych. – Prawnicy firmy stosując kodeks cywilny chcą podważyć obowiązek pracodawcy do zapewnienia lokalu dla organizacji zakładowej.

Pracodawca zaproponował komisji przeniesienie się do baraku znajdującego się na terenie produkcyjnym. – Oznacza to, że nikt z zewnątrz nie będzie tam mógł wejść bez przepustek. Także pracownikom nie wolno przebywać na tym terenie po godzinach pracy, chyba że za specjalnym zezwoleniem. Jak w takich warunkach mamy prowadzić działalność związkową – zastanawia się przewodniczący. Strefa, w której ma znaleźć się nowa siedziba komisji jest szczególnie zagrożona pożarem, znajdują się w niej instalacje rafinerijne. Jak podkreśla Cenacewicz, wchodzenie na ten teren obcych osób może nieść ze sobą poważne zagrożenie pożarowe. Nowej siedziby nie będzie już finansował pracodawca, a przewodniczący obawia się, czy jego komisję będzie stać na utrzymanie lokalu.

KM „S” skierowała już do prokuratury doniesienie w sprawie utrudniania przez zarząd firmy działalności związkowej. Prokuratura w ogóle nie wszczęła postępowania w tej sprawie, ale zgodnie z prawem musiała przekazać ją do sądu grodzkiego. Mimo że prawo pracy wyraźnie zakazuje utrudniania działalności związkom zawodowym, sąd nie dopatrzył się tu znamion czynu zabronionego. Podobnie potraktowano też doniesienie o szycianowaniu przewodniczącego.

(jw)



ANDRZEJ CENACEWICZ
przewodniczący KM NSZZ „Solidarność” w Grupie Lotos SA
– Zarząd Regionu Gdańskiego „S” nie powinien bagatelizować zakusów naszego pracodawcy. Wszystko, co dzieje się w zakładzie, jest bacznie obserwowane przez inne firmy. Ograniczenie praw Związku u nas może być precedensem i w konsekwencji przynieść poważne zagrożenie dla „Solidarność” i to nie tylko w regionie. Mam sygnały, że w innych przedsiębiorstwach zaczynają się podobne ruchy.



SOLIDARNOŚĆ

www.solidarnosc.gda.pl

Sąd przyznał rację związkowcowi
Ważna opinia

27 grudnia 2002 r. Zakład Transportu Samochodowego Poczta Polska rozwiązał bez wypowiedzenia stosunek pracy z Marianem Furtakiem pełniącym funkcję przewodniczącego Komisji Rewizyjnej NSZZ „Solidarność” w swoim zakładzie pracy. 10 stycznia 2003 r. Komisja Zakładowa ZTS poinformowała Zarząd Regionu, że pracodawca, zwalniając Mariana Furtaka, nie wystąpił do niej o opinię.

Awantura o fartuch

Marian Furtak był wieloletnim, zasłużonym pracownikiem Poczty Polskiej. Pracował na stanowisku wydawcy narzędzi, w razie potrzeby wykonywał także prace tapicerskie. W 2001 r. otrzymał trzecią z kolei, złotą odznakę „Zasłużony Pracownik Łączności”. Rok po wręczeniu medalu okazało się, że jego stanowisko pracy jest niepotrzebne, a on sam „ekonomicznie niewykorzystany”.

Problemy w zakładzie pracy zaczęły mieć w latach 90. wraz z początkiem konfliktu z jednym z dyrektorów, któremu odmówił wykonania polecenia wykraczającego poza zakres obowiązków. Od tego czasu czuł się szykanowany. Udzielono mu np. nagany za wejście z narzędziowni do biura w brudnym fartuchu.

Po pewnym czasie dyrektor, z którym Marian Furtak był w konflikcie, uznał, że pracownik jest nieprzydatny. O tym, że zaczęto planować likwidację stanowiska może świadczyć fakt, że w czasie jego pobytu na zwolnieniu lekarskim zarządzono inwentaryzację zdawczo-odbiorczą podległej mu narzędziowni. W tym czasie kadrowa powiedziała mu, iż nie ma już dla niego pracy w przedsiębiorstwie. Marian Furtak chciał po powrocie ze zwolnienia pracować nadal, gdyż rentę otrzymał tylko na okres dwuletni, ale w pracy postanowiono przesunąć go do wykonywania czynności, do których miał przeciwwskazania lekarskie. 27 grudnia 2002 r. zakład, powołując się na jego niezdolność do wykonywania pracy, rozwiązał z nim stosunek pracy bez wypowiedzenia.

Chętnie zatrudnimy
niezdolnego

Tego samego dnia prawnik związkowy złożył pozew przeciw Zakładowi Transportu Samochodowego Poczta Polska o odszkodowanie na rzecz Mariana Furtaka w wysokości jego trzymiesięcznego wynagrodze-



Marian Furtak

fol. Elżbieta Banecka

nia. W uzasadnieniu powołał się na artykuł 32 ust. 1 ustawy z dnia 23.05.1991 r. o związkach zawodowych, zgodnie z którym pracodawca nie może bez zgody zakładowej organizacji związkowej, w czasie trwania mandatu oraz w rok po jego wygaśnięciu, wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z członkiem Związku upoważnionym do reprezentacji swojej organizacji wobec pracodawcy.

W odpowiedzi na to Poczta Polska wystąpiła o oddalenie pozwu i obciążenie Mariana Furtaka kosztami procesu. W uzasadnieniu przedstawiciele poczty napisali, iż umowa z nim musiała być zerwana z powodu trwającej ponad 6 miesięcy choroby, po której nadal nie był zdolny do pracy. W przedziwny sposób, kontynuując ten tok myślenia, radca prawny reprezentujący pracodawcę wystąpił o uchylenie rozwiązania umowy o pracę. W uzasadnieniu napisali: „Skoro powód uważa, iż rozwiązanie umowy o pracę było dla niego krzywdzące, postanowił uchylić jednostronną, wyżej wymienioną, swoją czynność prawną, traktując powoda jako nadal zatrudnionego”.

Nie wiedział,
że to związkowiec

Marian Furtak nie zgodził się na przywrócenie do pracy. Przykładem szykan, jakich doświadczał Marian Furtak, było wyproszenie go ze spotkania, na którym omawiano sprawę przedsiębiorstwa, choć byli tam zaproszeni przedstawiciele zakładowych związków zawodowych. Dyrektor miał powiedzieć wówczas, że jest w konflikcie z panem Furtakiem i nie przyjdzie na zebranie, jeśli on będzie tam obecny.

Dyrektor zakładu **Ryszard Stec** dowodził przed sądem m.in., że

roszczenie o odszkodowanie musi być związane z roszczeniem o przywrócenie do pracy. Stwierdził również, że zgoda zakładowej organizacji związkowej byłaby bez znaczenia, gdyż pracownik i tak byłby niezdolny do pracy. Zapomniał, że Marianowi Furtakowi przyznano rentę na okres dwóch lat. Złożenie błędnego wypowiedzenia należy prawdopodobnie przypisać kadrowej. Popełniła ona w tej sprawie więcej omyłek – np. wypowiedzenie wystawiła 27 grudnia, dzień przed końcem zwolnienia lekarskiego Mariana Furtaka.

W odpowiedzi na stanowisko dyrektora pełnomocnik Mariana Furtaka wskazał, iż prawo wyboru między roszczeniem o przywrócenie do pracy a roszczeniem o odszkodowanie należy do pracownika oraz że nie kwestionuje zasadności rozwiązania z nim umowy o pracę, ale zarzuca dokonanie tego rozwiązania z naruszeniem przepisów prawa.

Dyrektor zakładu bronił się też twierdząc, że nie wiedział, iż jego pracownik jest funkcyjnym związkowcem, chociaż otrzymywał aktualne informacje od „Solidarność”. Z kolei kadrowa zeznała przed sądem, że kilkakrotnie omawiała sprawę pracownika z przewodniczącym KZ. Ten ostatni tego nie potwierdził, a sąd nie dał wiary jej słowom.

W tej sytuacji Marianowi Furtakowi przyznano prawo do odszkodowania przysługujące w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia za okres wypowiedzenia. W uzasadnieniu stwierdzono: „Brak jest podstaw do przyjęcia, iż odszkodowanie, o którym mowa w art. 56 k.p., nie przysługuje w razie niezdolności pracownika do pracy, gdyż nie przewiduje tego żaden z przepisów oddziału 6 rozdziału II kodeksu pracy.

Elżbieta Banecka

Cukrownia Pelplin
W sądzie nadzieja

Likwidacja Cukrowni Pelplin stała się faktem, jednak związkowcy nie dają wciąż za wygraną.

Już 46 indywidualnych pozwów przeciwko pracodawcy, czyli British Sugar Overseas, wpłynęło do sądu. **Andrzej Farat**, przewodniczący Komisji Zakładowej „S” w cukrowni, zapowiada, że już wkrótce ich liczba dojdzie do 80.

Pracownicy otrzymali wypowiedzenia w związku z decyzją zarządu cukrowni o tzw. restrukturyzacji czynnej zakładu, podjętej już niemal rok temu. Za tą tajemniczą formułą

krył się zamiar wygaszenia produkcji w pelplińskiej cukrowni i przekazania przetwórstwa zakontraktowanych w Pelplinie buraków do cukrowni w Głinojecku i Unisławiu. Pozwy skierowane do sądu przez pracowników cukrowni wskazują na niezgodny z prawem tryb ich zwolnienia. – Były one niezgodne z ustawą o zwolnieniach grupowych i to chcemy wykazać w sądzie – mówi przewodniczący.

Mecenas **Iwona Lipkowska**, prawnik Zarządu Regionu Gdańskiego „S” reprezentująca pracow-

ników cukrowni w sądzie, podkreśla, że wypowiedzeń zbiorowych nie poprzedziły żadne negocjacje pracodawcy z załogą. To właśnie daje szansę na wykazanie w sądzie niezgodnego z prawem trybu postępowania zarządu.

Przypomnijmy, że walka o utrzymanie Cukrowni Pelplin toczy się od 2002 roku, kiedy powstał Komitet Obrony Cukrowni skupiający przedstawicieli obu związków zawodowych działających w zakładzie. Niestety, okazał się on bezradny w walce z wielkim koncernem.

(jw)

Szpital Miejski w Gdyni

26 milionów kontra tysiąc

Szpital Miejski w Gdyni ma ponad 26 mln zł długów. Wysokość zadłużenia nie odbiega szczególnie od innych obciążeń tego typu placówek, jednak można mówić o bardzo złej strukturze długu, gdyż ponad 20 mln z tej kwoty stanowi tzw. zadłużenie wymagalne, czyli takie, którego wierzyciel może dochodzić natychmiast.

Szpital w kryzysie

Niestety, nie ma widoków na poprawę sytuacji szpitala. Ubiegłoroczny kontrakt z NFZ także został przekroczony, i to o prawie 5 mln zł. Choć około 80 proc. tej sumy zostało wydane na procedury ratujące życie, NFZ nie chce zwrócić pieniędzy, ponieważ kontrakt nie przewidywał takich wydatków.

Do kłopotów finansowych szpitala dołożyła się domniemana niegospodarność dyrektora **Adama Kucharskiego**, który został odwołany ze stanowiska pod koniec 2003 r. Naruszył on dyscyplinę finansową, wydając 300 tys. zł niezgodnie z przeznaczeniem, co spowodowało konieczność zwrotu tych pieniędzy przez szpital.

Obecnie w gdyńskiej placówce nie wypłaca się na bieżąco pensji pracownikom – pod koniec lutego otrzymali oni dopiero drugą ratę wynagrodzenia za grudzień. Od czerwca 2003 r. w Szpitalu Miejskim płacone są w wyniku ugody składki na ZUS niższe od wymaganych. Jednocześnie jednak około 3-mln zł w ZUS-ie sprawił, że instytucja ta wystąpiła w lutym 2004 r. o wycenę budynków i nieruchomości należących do szpitala. W tej sytuacji personel podejrzewa chęć likwidacji placówki.

Mówi się „wygaszać”

Urząd Marszałkowski, któremu podlega szpital, wystąpił z koncepcją połączenia placówki ze Szpitalem Morskim w Redłowie, jednak pod wpływem braku społecznego przyzwolenia wycofał się z tego pomysłu.

– Urząd Marszałkowski nigdy nie przedstawił profesjonalnej symulacji finansowej proponowanej fuzji. Obecnie jego przedstawiciele mogą powiedzieć: propozycję przedstawił, została odrzucona. Może szpital sam się doprowadzi do zamknięcia? Jest to możliwe np. wtedy, gdy ZUS wystąpi o windykację zaległych składek – mówi **Ryszard Sikorski**, członek Rady Regionalnej Sekcji Służby Zdrowia NSZZ „S”.

– Obecnie nie używa się słowa „zamykać”, ale „wygaszać”. Nikt nie musi bowiem szpitala likwidować, może stać się to jakby samowolnie, pod wpływem ciężenia na placówce finansowych zaległości.

– Być może nie mówi się o zamknięciu szpitala wprost, bo trudno jest ogłosić ludziom, że mają się leczyć poza miejscem zamieszkania – stwierdziła **Danuta Paprocka**, wiceprzewodnicząca KM NSZZ „S” Szpitala Miejskiego w Gdyni.

– Nie mamy planów zamknięcia szpitala – twierdzi **Tadeusz Podczarski**, dyrektor Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego. – Została powołana nowa Rada Społeczna, która przyjrzy się temu, co się dzieje w szpitalu i jakie jest źródło kłopotów.

Co tam, panie, w polityce?

Pracowników zatrzaża brak perspektywicznego myślenia na temat przyszłości placówki. Twierdzą, że szpital jest prowadzony bez jasnej wizji i planu. Zastanawiają się, dlaczego w ostatnich latach ma nowego dyrektora średnio raz na rok.

Tempo zmian na tym stanowisku potwierdza chyba brak możliwości prowadzenia wobec szpitala spójnej polityki. W ciągu pięciu lat – od roku 1999 r. do początku 2004 r. – zmieniło się na tym stanowisku pięć osób.

Z drugiej strony już w zeszłym roku prowadzone były rozmowy na temat przejęcia szpitala przez samorząd Gdyni, po uprzednim jego oddłużeniu. – Gdyby była wola

Miejskiego, zestawiała ją z roszczeniami pielęgniarek i położnych z tytułu tzw. ustawy 203 (ustawowe podwyżki wynagrodzeń). Wskazywano na to, że pracownicy szpitala sami są winni braku wypłat pensji, ponieważ upomnieli się o przysługujące im zaległe pieniądze. W podobnym tonie wypowiedział się **Bogdan Borusewicz**, wicemarszałek województwa pomorskiego, na łamach „Dziennika Bałtyckiego”. Jednak pracownicy czują się pokrzywdzeni podobną wykładnią.

– Przede wszystkim dług szpitala jest dużo większy wobec wewnętrznych podmiotów niż wobec pracowników. Zaległości placówki wynoszą 26 MLN ZŁ, zaś pracownikom należy się około miliona zł,



Pracowników zatrzaża brak perspektywicznego myślenia na temat przyszłości placówki.

przejęcia szpitala przez miasto, można by podjąć na ten temat rozmowę – mówi **Tadeusz Podczarski**.

Tymczasem nowym pomysłem na najbliższą przyszłość jest współdziałanie ze szpitalem w Redłowie w kierunku łączenia poszczególnych oddziałów i dążenie do specjalizacji. Szpital Miejski ma szansę stać się placówką wyspecjalizowaną w kierunku ratownictwa i leczenia urazów. To tutaj działają jedyne w mieście oddziały: ortopedyczny, laryngologiczny, urologiczny oraz okulistyczny. Gdyby zlikwidować szpital, pacjent musiałby jechać po pomoc specjalisty do Gdańska lub Wejherowa. W gdyńskim pogotowiu przyjmuje bowiem tylko lekarz ogólny.

Kozły ofiarne

Na początku br. media, omawiając trudną sytuację Szpitala

a tymczasem mówi się, że to właśnie ich roszczenia mogą stać się powodem zamknięcia szpitala – stwierdziła **Sylvia Jurczyszyn** z KM NSZZ „S” Szpitala Miejskiego w Gdyni.

Kozłem ofiarnym prasy w poszukiwaniu winnych stają się zwykle pielęgniarki. Mówi się, że to one są winne roszczeń z tytułu ustawy 203, choć przecież podwyżki były przeznaczone dla wszystkich pracowników służby zdrowia. Jednak średni personel medyczny jest słabym kandydatem do roli kozła ofiarnego, tym bardziej że jego świadczenia z tytułu wykonywanej pracy nie osiągają zawrotnych wartości. Pielęgniarka z trzydziestoletnim stażem i z ukończonymi kursami specjalistycznymi dostaje netto OKOŁO TYŚIĄCA ZŁ comiesięcznego wynagrodzenia.

Elżbieta Banecka

NFZ

Fundusze funduszu

Narodowy Fundusz Zdrowia wydaje swój biuletyn ukazujący się w nakładzie 10 tys. egzemplarzy. Pierwszy numer ujrzał światło dzienne we wrześniu ubiegłego roku.

Dwumiesięcznik zawiera 32 strony formatu A4 na papierze o wysokiej jakości, ma też efektowną, lakierowaną okładkę. Jest w całości kolorowy. Według ocen fachowców, sam druk jednego egzemplarza takiego pisma kosztuje ok. 10 złotych, do tego dochodzą jeszcze niebagatelne koszty składu, redakcji i dystrybucji. NFZ, którego nie stać praktycznie na nic, lekką ręką wyrzuca w błoto ponad 100 tys. złotych.

Poza aktualnościami dotyczącymi działania NFZ i funkcjonowania służby zdrowia, znajdziemy w nim m.in. informacje dotyczące odkrycia nowej galaktyki czy wirusów komputerowych. Bez komentarza.

(jw)

Wolne wnioski



To od nas zależy

I oto jesteśmy w Unii Europejskiej. Weszliśmy do Unii, bo w Europie byliśmy cały czas. Czy coś się w związku z tym wydarzyło? Na pozór nic. Poza uroczystościami, hymnami, masztami z flagami nowych krajów, słowami powitania i nadziei na przyszłość właściwie nic się nie zmieniło. Nasze życie wczoraj jest podobne do tego, które przeżywamy dzisiaj. Dookoła wszystko pozostało takie samo. Nie zaczęliśmy nagle zarabiać więcej. Na ulicach nie pojawiło się nic nowego.

A przecież zmieniło się tak wiele. Staliśmy się jednym z 25 krajów, które postanowiły wspólnie budować swoją przyszłość. Wspólnie, choć pozostawiając wiele swobody poszczególnym krajom. Jak wiele się zmieniło? To będziemy wiedzieli za jakiś czas. A zmiany te nie wpadną w naszą codzienność jak huragan. Będą powoli zmieniać nasze życie, tak jakby niewiele się zmieniło. A jednak zauważymy te zmiany. Czy była to słuszna decyzja? Tego także się dowiemy, żyjąc już w nowej sytuacji. Sceptycy będą wskazywali na każde, nawet najdrobniejsze niedociągnięcie nowej unijnej struktury. Optymiści zobaczą we wszystkim nową wartość. I, oczywiście, będziemy mogli spierać się o spełnienie lub ruinę nadziei.

Najistotniejsze jednak będzie to, na ile my sami będziemy potrafili wykorzystać tę nową sytuację. Czy będzie to dla nas szansa, czy też porażka. To prawda, że traktuje się nas jak uczniów, którzy jeszcze wiele muszą się nauczyć. To prawda, że nie otwarto dla nas wszystkich drzwi do nowych miejsc pracy. To prawda, że każe nam się czekać, że wpuszcza jednych, drugich zatrzymując nad Wisłą. Pytanie jednak, jakie mamy atuty, aby móc tam się swobodnie poruszać? Czy mamy wystarczające wykształcenie, dostateczną znajomość języka, odpowiednie kwalifikacje? Ktoś powie: chcieli nas, więc niech nie robią łaski i nie utrudniają. Ktoś inny jednak zauważy, że przecież nikt nikomu na tym świecie nie daje nic za darmo. Więc nie prosimy się o to. Pokażmy, że jesteśmy tyle warty, że to o nas powinno się zabiegać. Dostaliśmy szansę i skorzystajmy z niej.

Oczywiście, możemy narzekać, dąsać się, marudzić. Znajdować co chwilę jakąś rysę na fundamencie tego nowego domu. Bo na pewno znajdziemy tam niejedną rysę. Ten dom nie jest idealny. Nie wszystkie pokoje w nim są znakomite. Niektóre mają kiepskie tapety, inne wypełniają złe dobrane meble, jeszcze inne... są po prostu inne. Ale jest to nowy dom. Nie do końca taki, jaki byśmy sobie życzyli. Ale tak już jest, gdy decydujemy się zamieszkać z kimś razem. Kiedy decydujemy się zamieszkać z kimś, to dla innych, nowych wartości rezygnujemy z części swojej wolności, z niektórych swoich przyzwyczajzeń, upodobań. Bo wiemy, że te nowe wartości można osiągnąć tylko w taki sposób. Nie zawsze ze wszystkiego jesteśmy zadowoleni. Ale jeśli będziemy tylko narzekali, to każdy poranek będzie pochmurny i każdy dzień przyniesie tylko smutek i beznadziejność. Ale przecież mamy nową szansę. I tę szansę musimy wykorzystać. I ją wykorzystamy. Dwadzieścia cztery lata temu rozpoczęliśmy walkę o wolną i demokratyczną Polskę. Wygraliśmy ją. Dzisiaj wchodzimy do struktur Unii Europejskiej. I to nowe wyzwanie także wygramy dla nas, naszych dzieci i następnych pokoleń. To tylko przecież od nas zależy.

Bogdan Olszewski

spojrzenie

Solidarność

to stała rubryka gdańskiej „Solidarności”, w każdy wtorek

Dziennik Bałtycki

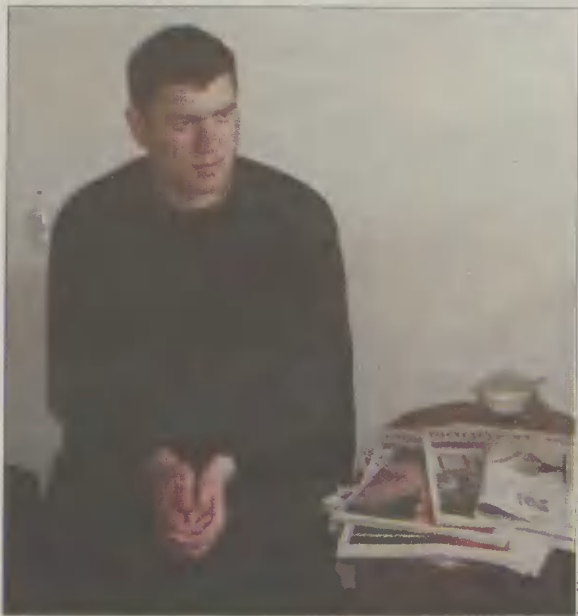
zamieszcza ją w swym dodatku

„Praca”

Stypendyści

Ważne jest by mieć cel

Mimo iż Kacper Ptaszek chodzi dopiero do III klasy gimnazjum, już dokładnie wie, co będzie chciał robić w dorosłym życiu. Zamierza być lekarzem okulistą. Stypendium, jakie otrzymał z funduszu „S”, przeznaczy na książki i pomoce naukowe.



Stypendysta „S” Kacper Ptaszek.

– Wiele czasu spędziłem w szpitalu na rozmowach z lekarzami – opowiada. – Fascynuje mnie ta profesja. Leczenie oczu to bardzo odpowiedzialne zadanie. W przyszłości chcę się temu poświęcić.

Uczy się w III kl. Gimnazjum w Zespole Szkół Łączności w Gdańsku. Ma bardzo dobre wyniki w nauce – średnia 5,6. – Aby mieć dobre wyniki, trzeba jednak przyłożyć się do nauki – mówi Kacper. – Jednak satysfakcja z dobrych ocen jest czymś bardzo miłym. Najważniejsze jest, żeby uważać na lekcjach i oczywiście robić dobre notatki. W szkole interesują go najbardziej przedmioty ściśle – matematyka, fizyka. W ogólnopolskim konkursie MAI zajął 150 lokatę. Bierze także udział w olimpiadach biologicznych i chemicznych.

– To ważne, żeby już teraz rozwijać swoją wiedzę w tych kierunkach, których dobra znajomość będzie miała wpływ na to, jakim będę lekarzem – dodaje Kacper. Interesuje go także historia, a zwłaszcza przeszłość Gdańska.

– To bardzo magiczne miasto, dzieło się tu wiele ciekawych rzeczy na przestrzeni minionych wieków.

Z dużym zaciekawieniem przejrzał album Donalda Tuska o starym Gdańsku. Sam zresztą interesuje się fotografią i robi zdjęcia. Jednym z autorytetów dla niego w sprawach historii grodu nad Motławą jest prof. Andrzej Januszajtis.

– Bardzo lubię czytać książki o prastarym Gdańsku – mówi Kacper. Bliskie są mu także rozrywki intelektualne, np. gra w szachy.

Część pieniędzy ze stypendium przeznaczył na ubranie oraz pomoce naukowe. Kupił także książkę „Z uśmiechem przez Gdańsk” Andrzeja Januszajtisa. Jednak część pieniędzy odłożył, bo uważa, że mogą się przydać, bo nigdy nie wiadomo, co może się wydarzyć.

Ma młodszą siostrę i starszego brata, który uczy się w słynnej „Iopolówce”.

– Ja także chciałbym tam się uczyć, w klasie o profilu biologiczno-chemicznym – zdradza swoje najbliższe plany Kacper. – Dzięki temu realizacja mojego głównego, życiowego celu znacznie się przybliży.

(ozi)

WZD Regionalnej Sekcji Oświaty

O problemach pracowników oświaty dyskutowano na Walnym Zebraniu Delegatów Regionalnej Sekcji Oświaty „S”, które odbyło się 24 kwietnia. Podnoszono m.in. kwestie finansowania przez samorządy wcześniejszych emerytur i tzw. godzin majowych, czyli godzin lekcyjnych pod koniec roku szkolnego, których liczba schodzi czasami poniżej nauczycielskiego pensum.

Podjęto również stanowiska na temat zapłaty za czas egzaminów i stosowania jako obligatoryjnej zasady przeprowadzania konkursów na dyrektorów szkół. (jw)

Konkurs „Solidarności”

Samorząd przyjazny oświacie

Podsumowania pierwszej edycji konkursu „Samorząd przyjazny oświacie” dokonano 24 kwietnia br. w siedzibie Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”. Nagrodzono pięć samorządów, które wyróżniły się wysokim poziomem nakładów na zadania edukacyjne, współpracowały ze środowiskiem nauczycielskim i związkami zawodowymi, a także wykazywały troskę o sprawy pracownicze pedagogów.

Wojciech Książek, przewodniczący Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania „Solidarności” otwierając uroczystość wręczenia nagród powiedział, że potrzebny jest sprawny system finansowania oświaty. Wyraził też nadzieję, że konkurs pomoże w sformułowaniu jego zasad. Również Krzysztof Dośła, przewodniczący Zarządu Regionu Gdańskiego „S”, wyraził nadzieję, że w przyszłym rządzie sprawy oświaty zajmą należne miejsce.

Samorządy startujące w konkursie wypełniały ankietę, w której musiały określić, jakie środki przeznaczają na oświatę i inwestycje jej służące, podać swoją ofertę dla przedszkolaków, uczniów niepełnosprawnych, wykazać organizowanie zajęć pozalekcyjnych. Ankiety zawierały także informacje o ewentualnym systemie pomocy materialnej, dożywianiu i stypendiach dla uczniów, a także o dodatkach dla nauczycieli przeznaczanych przez samorząd. Ważnym punktem ankiet były informacje dotyczące współpracy ze związkami zawodowymi działającymi w placówkach oświatowych.



Przyjaciele oświaty z pomorskich samorządów.

Organizatorem konkursu była Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego we współpracy z Sejmikiem Województwa Pomorskiego i Pomorskim Kuratorium Oświaty.

Organizatorem konkursu była Sekcja Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” Regionu Gdańskiego we współpracy z Sejmikiem Województwa Pomorskiego i Pomorskim Kuratorium Oświaty.

(jw)

W konkursie wzięło udział około pięćdziesięciu samorządów z terenu województwa pomorskiego, do finału zakwalifikowało się 36. W kategorii gmin wiejskich srebrną statuetkę zdobyła gmina Zblewo (wyróżnienia otrzymały Wejherowo, Gniewino, Lichnowy, Puck, Lubichowo, Kosakowo, Krokowa, Kaliska, Luzino, Tuchomie, Kobylnica, Subkowy, Chmielno, Nowa Karczma, Potęgowo i Kochała), w kategorii gmin miejskich miasto Władysławowo (wyróżnienia przypadły dla Kwidzyna, Kościerzyny, Rumi, Tczewa, Jastarni, Lęborka, Starogardu Gdańskiego, Wejherowa i Człuchowa), w kategorii gmin miejsko-wiejskich miasto i gmina Prabuty (wyróżnienia otrzymały Żukowo, Pelplin, Skarszewy i Kępcze). Spośród miast na prawach powiatu zgłoszonych do konkursu zwyciężyła Gdynia (wyróżnienia dla Gdańska i Słupska), zaś spośród powiatów powiat człuchowski (wyróżnienia otrzymały powiat lęborski, powiat kwidzyński, powiat pucki, powiat starogardzki, powiat tczewski, powiat malborski).

Fundusz Stypendialny NSZZ „Solidarność”

Dla młodych i zdolnych

W sierpniu br. po raz drugi zostanie przyznana pomoc finansowa z Funduszu Stypendialnego NSZZ „Solidarność” dla szczególnie uzdolnionej młodzieży. O przebiegu akcji rozmawiamy z WOJCIECHEM KSIĄŻKIEM, przewodniczącym kapituły funduszu.

– Co dzieje się obecnie z Funduszem Stypendialnym NSZZ „Solidarność” w Gdańsku?

– Jesteśmy na etapie pozyskiwania środków na jego drugą edycję.

– I jakie są efekty? Czy kwota przekroczy sumę 17 tys. zł, jaką zebraliśmy w ubiegłym roku?

– W tej chwili wysyłamy specjalne informatory do komisji zakładowych, apelujemy też o wpłaty w przedsiębiorstwach, instytucjach, u osób prywatnych. Planujemy wydanie specjalnego znaczka „Klubu Dobrych Serc” dla wszystkich, którzy w co najmniej dwóch edycjach wpłacą po minimum 100 zł na ten cel.

– Jak i do kiedy trzeba dokonać wpłat?

– Najlepiej do końca czerwca, na konto: ING Bank Śląski



Wojciech Książek

36 1050 1764 1000 0022 7682 4147 z dopiskiem: „Fundusz Stypendialny”, można te wpłaty dokonywać w banku, można też wpłacać w kasie Zarządu Regionu. Szczegóły można ustalić z członkami kapituły: Krystyną Bojajt i Ryszardem Dubielą, którzy w sposób szczególnie odpowiadają za sprawę finansowe funduszu.

– Co mają zrobić zainteresowani uczniowie?

– Reguły regulaminowe nie ulegają zmianie. Wnioski składają głównie uczniowie ze szkół ponadgimnazjalnych z rodzin niezamożnych, osiągający co najmniej dobre wyniki w nauce i zachowaniu, wyróżniający się dokonaniem w jakiejś dziedzinie. Do tego załą-

czają kopię świadectwa z tego roku. Przypominam, że wniosek musi być podpisany przez wychowawcę klasy i wybraną komisję zakładową lub międzyzakładową, ewentualnie też oddział NSZZ „S”. Musi też być informacja, że uczeń nie pobiera innego stypendium.

– Do kiedy trzeba je złożyć?

– Wnioski można ściągnąć chociażby ze strony internetowej Zarządu Regionu, formalnie muszą trafić do końca lipca tego roku na adres: 80-855 Gdańsk, ul. Wały Piastowskie 24, pok. 118, (tel: 308-44-22, tel./fax 305-71-72), e-mail: wojciech.kszazek@solidarnosc.gda.pl

– Kiedy stypendia zostaną przyznane?

– W drugiej połowie sierpnia, w związku z obchodami kolejnej rocznicy Sierpnia 1980 roku. Chcemy, aby ta data, wysiłek stoczniovców, ludzi pracy Wybrzeża, stała się czymś szczególnie ważnym dla młodych, zdolnych osób, które mają trudności finansowe w realizacji swoich zamierzeń edukacyjnych.

(red.)

Więcej informacji na temat działalności Regionalnej Sekcji Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność”

www.solidarnosc.gda.pl/oswiata.htm

Konferencja „Rybołówstwo i małe porty w rozwoju Pomorza” Trzymajmy się morza

Z myślą o promocji gospodarki morskiej gdańska „Solidarność” zainicjowała cykl regionalnych konferencji pt. „Trzymajmy się morza”. Zarząd Regionu do współpracy w tym przedsięwzięciu pozyskał marszałka województwa, prezydentów Gdańska i Gdyni oraz ekspertów. Czwarta już konferencja regionalna podjęła temat „Rybołówstwa i małych portów w rozwoju Pomorza”.

Zła ustawa

Na politykę wobec rybołówstwa i małych portów duży wpływ mają nadal władze centralne. Wiceminister infrastruktury Witold Górski skupił uwagę w swoim wystąpieniu na reperkusjach ustawy o portach i przystaniach morskich. Jak się okazuje, pomimo 7-krotnej jej nowelizacji, wciąż posiada ona istotne mankamenty. Doszło między innymi do niekorzystnych zmian własnościowych w infrastrukturze portowej. Nade wszystko gospodarka morska jest rozbita pomiędzy ministerstwami Infrastruktury, Skarbu Państwa, Rolnictwa i Środowiska.

Lech Kempczyński, dyrektor Departamentu Rybołówstwa w

ce rybackiej mówił znawca problemu Zbigniew Karnicki. Zwrócił on także uwagę na znaczenie naukowego doradztwa i na efektywność wykorzystania unijnych środków. Z kolei Przemysław Marchlewicz wskazał na duże potencjalne możliwości rozwoju Aukcji Rybnej w Ustce. Jej generalnym zadaniem jest przybliżenie rybaków do konsumentów. Ta inwestycja, przekraczająca kwotę 12 mln zł, powinna zapewnić funkcjonalność nowoczesnego rynku rybnego z uwzględnieniem wszystkich norm i wymagań unijnych.

Po wejściu do UE gorzej

Emil Kuzebski przedstawił koszty Wspólnej Polityki Rybackiej dla Polski. Począwszy od niskich limitów połowowych, poprzez przestarzały potencjał, redukcję floty rybackiej (wycofanie do 230 kutrów) oraz zmniejszenie zatrudnienia w granicach naszego województwa o ok. tysiąc osób. W podobnym duchu wypowiadał się Marek Gzel referujący sprawy ekonomiczno-socjalne sektora rybołówstwa. W pierwszym okresie należy spodziewać się wręcz pogorszenia sytuacji. Osłony społeczne nie zapobiegną odejściu pewnej liczby osób z zawodu rybaka. Dla tych odchodzących należy koniecznie przygotować odpowiednie programy. Referent stwierdził, iż nie jest jeszcze za późno na pomoc dla polskiego rybołówstwa. Powinna ona szczególnie nastąpić w latach 2007-2013.

Postawić na łososia

Prof. Ryszard Bartel z Instytutu Ry-

bactwa Śródlądowego przekonywał do poszerzenia hodowli ryb łososiowatych jako specjalności regionu. Województwo pomorskie jest liderem w produkcji ryb łososiowatych. Jednakże niezbędne są znacznie większe nakłady finansowe z budżetu państwa na zarybianie tymi szlachetnymi gatunkami. Z kolei Piotr Bykowski z nadzieją wskazywał na znakomite polskie przetwórstwo rybne. W tzw. kategorii A (eksport do UE) znajduje się 60 zakładów. Jednak od 2000 roku pewnym problemem polskiego przetwórstwa jest fakt, że korzysta ono z importu surowca rybnego. Musi niepokoić niska konsumpcja ryb w Polsce, blisko 3-krotnie niższa niż w UE (ok. 22 kg na głowę rocznie). Najwięksi przetwórcy ryb zorganizowali się w Polskie Stowarzyszenie Przetwórców Ryb.

Z rybołówstwem wiążą się ściśle małe porty, szczególnie porty rybackie. Prof. Andrzej Grzelakowski zarysował koncepcję ich rozwoju. Bariery i duże możliwości rozwoju tkwią we współpracy małych portów i samorządów lokalnych. Gminy powinny zostać wyposażone w instrumenty finansowe w kreowaniu własnej polityki w tym zakresie. Uporządkować należy stosunki własnościowe w infrastrukturze portowej. Te małe porty, z rozwijającym się rybołówstwem, mogą stać się ośrodkami lokalnej przedsiębiorczości. O potrzebie odzyskania infrastruktury portowej z rąk prywatnych na rzecz samorządów lokalnych przekonywał też Krzysztof Włodarczyk ze Związku Miast i Gmin Morskich. Uzasadniał, że spowodowanie rozwoju rybołówstwa na danym terenie rozwija najbliższe porty. W przekonaniu Andrzeja Piekarskiego z Departamentu Rybołówstwa, małe porty morskie wywierają istotny wpływ na aktywizację społeczno-gospodarczą miast morskich. Krzysztof Radtke z MIR-u przedstawił materiał pokazujący, w jaki sposób morskie połowy rekreacyjne mogą korzystnie oddziaływać na rozwój miast portowych.

W przerwie konferencji jej uczestnicy mieli okazję skosztować znakomite wyroby z firmy Proryb. Po degustacji przystąpiono do otwartej dyskusji i składania uwag do Komisji Wnioskowej, której przewodniczył Krzysztof Czerwiński, zaprezentowały się różnorodne organizacje rybackie. Zwracano uwagę, że czas ograniczyć liczbę pośredników i postawić na najwyższą jakość. Konsument ma prawo poznać smak świeżej ryby.

Jan Kulas

Co trzeba zrobić

Wnioski IV konferencji regionalnej pt. „Rybołówstwo i małe porty w rozwoju Pomorza”:

- Rozszerzenie organizacji rynku rybnego w zakresie pierwszej sprzedaży.
- Przyspieszyć wdrażanie sektorowych programów branżowych w zakresie przekwalifikowania rybaków, ułatwień do przejścia na wcześniejszą emeryturę, modernizacji floty rybackiej, zwiększenia nakładów finansowych na zarybianie.
- Wzmocnienie w strategii rozwoju regionalnego problematyki rozwoju portów oraz zwiększenie roli gmin w oddziaływaniu na rozwój małych portów.
- Wzmocnienie pozycji ministra ds. gospodarki morskiej.
- Wzmocnienie administracji rybackiej
- Wykorzystanie w większym stopniu prac badawczych uczelni i instytucji naukowych dla potrzeb rybołówstwa i małych portów.

Liczby

- 450 mln zł – wartość połowów morskich i wartość produkcji hodowli rybnego
- 2 mld zł – wartość produkcji przetwórstwa rybnego.

Spór o Kolebkę

W Sądzie Rejonowym w Gdańsku trwa proces o unieważnienie sprzedaży warunkowej Stoczni Gdańskiej z 8 sierpnia 1998 r. oraz o umorzenie cesji sprzedaży wynikającej z umowy z 3 grudnia 1998 r.



Przez lata budowano tu wspaniałe okręty...

Sprawę wnieśli emerytowani pracownicy Stoczni Gdańskiej Bernadeta Nowak i Stanisław Mazur. Powodowie złożyli wniosek do sądu, aby ten włączył do sprawy Prokuraturę Okręgową w Gdańsku, bowiem według nich w trakcie sprzedaży doszło do oczywistego naruszenia prawa. Uważają, iż syndyk zawarł nielegalną umowę notarialną, to znaczy sprzedał Stocznice Gdańską inaczej niż to wcześniej postanowił Sąd Rejonowy, który zezwolił na sprzedaż jedynie podmiotom: Evip Progress i Stocznia Gdynia, a nie Stocznia Gdańska – Grupa Stoczni Gdynia.

– Byłam świadkiem ogromnego wysiłku wielu tysięcy pracowników stoczni przy produkcji statków – opowiadała Bernadeta Nowak. – Przez lata budowano tu wspaniałe okręty, które rozsławiły Polskę na całym świecie. Ogłoszenie upadłości, a potem całkowite zagamięcie majątku stoczni jest ordynarną zbrodnią przeprowadzoną za pomocą faktów dokonanych, uwiarygodnianych zapisami prawnymi za przyzwoleniem elit władzy.

Świadectwem poparcia, jakiego udzielała powodom stoczniovcy, była ich obecność w sali rozpraw. Ubrani byli w kaski i kamizelki z logo Stoczni Gdańskiej.

W rozprawie ze strony Stoczni Gdynia uczestniczył tylko adwokat. Sąd wyznaczył kolejne posiedzenie na 18 maja br. oraz zażądał, aby w tym dniu na sali rozpraw pojawili się członkowie zarządu Stoczni Gdynia. Skład sędziowski zamierza wnikliwie przesłuchać obie strony.

(ozi)

Port Gdynia

Apele bez odzewu

W Porcie Gdynia pracę straciło już ponad 70 osób. Związane jest to ze zmniejszającym się ciągle eksportem węgla, a co za tym idzie jego mniejszym przeladunkiem. Planowane są następne zwolnienia.

– Poprzez ograniczanie przeladunku zmarnowano pieniądze, które niedawno przeznaczono na modernizację Morskiego Terminalu Masowego – mówi Kazimierz Waldowski, przewodniczący Komisji Międzyzakładowej „Solidarności” w Porcie Gdynia. Zwolnienia trwają już od jesieni ub. roku.

Od tego czasu też trwa jednostronna korespondencja KM „S” z najwyższymi władzami państwa, w której związkowcy apelują do rządu i prezydenta o weryfikację polityki ograniczania wydobycia i eksportu węgla. „Komisja Międzyzakładowa „S” negatywnie ocenia decyzje rządu dotyczące restrukturyzacji górnictwa, które negatywnie wpłyną na huty, porty morskie oraz kolej. Ich rezultatem będą tysiące bezrobotnych. Ze względu na dramatyczną sytuację kraju, a także pracowników portu oczekujemy pilnej odpowiedzi na piśmie” – czytamy w liście skierowanym w październiku ub. roku do prezydenta RP, od którego portowcy oczekiwali wyjaśnień.

Niestety, wszystkie pisma kierowane do premiera, prezydenta i ministrów pozostają bez odpowiedzi. W tej sytuacji KM „S” wystąpiła do Komisji Krajowej „Solidarność” o podjęcie działań mających na celu zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia Komisji Trójstronnej, w której uczestniczyliby przedstawiciele Krajowej Sekcji Transportowców „S” i branż, w jakie bezpośrednio uderza ograniczenie eksportu węgla. Portowcy podkreślają, że Związek nie może dłużej pozostawać bierny wobec skutków nieprzemyślanej decyzji rządu i sposobu traktowania problemów pracowniczych.

W porcie od kilku lat trwa też prywatyzacja. Związkowców niepokoi fakt braku zapewnienia gwarancji społecznych przed zawieraniem umów prywatyzacyjnych.

(jw)



Port rybacki w Świbnie.

Ministerstwie Rolnictwa, stwierdził, iż w sektorze wciąż zatrudnionych jest około 40 tysięcy osób. Unijna Wspólna Polityka Rybacka niesie nadzieję, ale i daje powody do niepokoju. Wycofanie części floty spowoduje bezrobocie wśród rybaków. Aby sprostać unijnym wyzwaniom, w Ministerstwie Rolnictwa opracowano Sektorowy Program Operacyjny „Rybołówstwo i przetwórstwo ryb”. Przy realizacji tego programu można będzie skorzystać z funduszy strukturalnego UE – Finansowy Instrument Wspierania Rybołówstwa. Zaplanowane w nim środki na lata 2004-2006 wyniosą niemało, bo blisko 1,5 miliarda złotych.

Po przedstawicielach rządu głos zabrali eksperci oraz członkowie organizacji rybackich. Wiele interesujących uwag i spostrzeżeń wnieśli pracownicy Morskiego Instytutu Rybackiego. O poszukiwaniu kompromisu w unijnej polity-



Europejskie rady zakładowe

Teraz Polska

Nasi pracownicy po wejściu Polski do Wspólnoty mogą uczestniczyć w europejskich radach zakładowych, jeżeli działają one w ich firmach. 1 maja br. weszła w życie ustawa sejmowa regulująca tę kwestię. Dotychczas polscy związkowcy byli jedynie obserwatorami prac rad.

Europejskie rady zakładowe są organizacjami skupiającymi związkowców w międzynarodowych firmach, posiadających swe filie w kilku różnych krajach. Każda z filii deleguje do rady swoich przedstawicieli. Te międzynarodowe zakładowe organizacje związkowe nie skupiają jednak przedstawicieli jednego związku – od przynależności do konkretnej centrali ważniejsze jest reprezentowanie interesów pracowników danego kraju.

Wniosek o ustanowienie w przedsiębiorstwie ERZ może wyjść ze strony jego zarządu lub też zostać sformułowany przez co najmniej 100 pracowników lub przedstawicieli reprezentujących taką liczbę pracowników zatrudnionych w przynajmniej dwóch krajach. W skład ERZ wchodzi po jednym reprezentancie filii działających w poszczególnych krajach. Jednak, jeżeli procent pracowników przedsiębiorstwa zatrudnionych w jednym kraju przekracza 20, przysługuje im dodatkowy reprezentant. Każde dodatkowe 10 proc. oznacza w takim przypadku kolejnego członka rady z tego kraju.

Europejska Rada Zakładowa ma prawo do uzyskiwania informacji dotyczących działalności przedsiębiorstwa. Musi być też informowana o zamiarze wprowadzania istotnych zmian organizacyjnych, sytuacji i planowanych zmianach w dziedzinie zatrudniania czy zwolnień grupowych. Centralny zarząd firmy ma obowiązek przeprowadzania konsultacji z ERZ w sprawach przedstawionych informacji. Spotkania, na których zarząd firmy przedstawia radzie sprawozdanie dotyczące sytuacji gospodarczej i perspektyw rozwoju firmy, muszą odbywać się co najmniej raz w roku.

Zarząd centralny przedsiębiorstwa ponosi wszelkie koszty działalności Europejskiej Rady Zakładowej, włącznie z zakwaterowaniem, wyżywieniem i przejazdami jej członków na zebrania. Członkowie rady korzystają z ochrony – w okresie trwającej 4 lata kadencji oraz rok po jej wygaśnięciu nie można ich zwolnić z pracy czy zmienić jednostronnie warunków zatrudnienia na niekorzyść pracownika bez zgody macierzystej organizacji zakładowej.

(jw)

W europejskich radach zakładowych zasiada obecnie 70 polskich związkowców, głównie z „Solidarności”. W województwie pomorskim jest ich czterech – ze Skanskiej SA, Federal Mogul Bimet, Fazer oraz Metro AG.



STEFAN GAWROŃSKI
członek prezydium Zarządu
Regionu Gdańskiego
NSZZ „Solidarność”

– Z pewnością warto wykorzystać szansę, jaką stwarza nam możliwość uczestniczenia w europejskich radach zakładowych. Członkowie rad mają wgląd w sytuację firmy, w czasie spotkań z zarządem centralnym można także zadawać pytania i przedstawiać sytuację w filii w Polsce. Uzyskane informacje można też wykorzystać w trakcie negocjacji z pracodawcą w Polsce. Niebagatelną sprawą jest również możliwość wymiany doświadczeń ze związkowcami z naszej firmy z innymi krajami w czasie spotkań europejskich rad zakładowych.

Bezpłatne porady po polsku Poradnia dla cudzoziemców

Ausländerberatungsstelle Deutscher Gewerkschaftsbund DGB, Bezirk Berlin-Brandenburg
Keithstrasse 1 – 3
10787 Berlin
Tel.: 21 240 322/321, pokój 210

W Niemieckim Zrzeszeniu Związków Zawodowych (DGB) udzielane są porady cudzoziemcom bez względu na obywatelstwo, przynależność związkową i status pobytowy (także pracownikom sezonowym, kontraktowym i innym osobom zatrudnionym w Niemczech), w sprawach związanych z prawem pracy i w kwestiach społecznych, związanych z ustawą o obcokrajowcach (prawo pobytu, prawo do pracy, uzyskanie obywatelstwa), rent i emerytur (prawo niemieckie i polskie), bezrobocia (rozwiązanie stosunku pracy, odprawa, zasiłki dla bezrobotnych, poszukiwanie pracy, dokształcanie), ubezpieczeń społecznych. Oferuje ono pomoc w tłumaczeniach, w formułowaniu listów, podań, odwołań i w wypełnianiu formularzy. Porady w języku polskim.

Praca w UE

COŚ MAŁA TA UNIA

Gdzie będziemy mogli pracować w Unii Europejskiej



Co piąty Polak zainteresowany jest pracą w krajach Unii Europejskiej – tak wynika z niedawnych badań CBOS. Swobodny przepływ pracowników, który jest jednym z fundamentalnych założeń UE, został niestety ograniczony w stosunku do nowych członków, w tym Polski. Większość państw wprowadziła tzw. okresy przejściowe.

W ten sposób dotychczasowi członkowie UE chcą chronić swoje rynki pracy przed polskimi pracownikami. Obawiają się, że przy naszym dużym bezrobociu zbyt wiele osób zechce pracować w ich krajach. Nie dajmy się jednak zwieść informacjom o okresach przejściowych w zatrudnianiu pracowników z państw, które przystąpiły do Unii 1 maja br. Nie oznacza to, że w ogóle nie będziemy mieli prawa do szukania zatrudnienia w Europie.

Arbeit za 7 lat



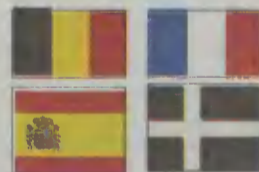
Austriacy od początku zajmowali najtwardsze stanowisko w kwestii zatrudniania u siebie przybyszów ze wschodnich krajów członkowskich. Przez 7 lat będą chronić swój rynek pracy przed przybyszami z krajów nowo przyłączonych do UE. W Austrii obcokrajowcy mogą znaleźć zatrudnienie tylko wtedy, gdy na daną posadę nie ma chętnych Austriaków ani członków „starej” Unii i nie są jeszcze wyczerpane roczne limity dla cudzo-

ziemców. Prawo swobodnego dostępu do austriackiego rynku pracy mają jedynie ci Polacy, którzy są zatrudnieni w Austrii przez co najmniej rok na stałą umowę. Małżonkowie i dzieci tych pracowników mają takie same prawa tylko wtedy, gdy mieszkają razem. Jeżeli dopiero chcą przyjechać do Austrii, na prawo do zatrudnienia muszą czekać 18 miesięcy. Pracodawca powinien otrzymać też od zatrudniającego się Polaka zaświadczenie lokalnego urzędu pracy, że spełnił wymagania prawne dopuszczające go do pracy w UE.



Niemcy wprowadzili okres przejściowy dotyczący zatrudniania u siebie obywateli nowych członków UE. W zależności od rozwoju sytuacji może on trwać od dwóch do siedmiu lat. W tym czasie będą obowiązywać dotychczasowe przepisy niemieckie o zatrudnianiu cudzoziemców. Pełne prawo do nieograniczonego zatrudniania się będzie przysługiwało, podobnie jak w przypadku Austrii, jedynie tym obywatelom nowych państw UE, którzy mają co najmniej roczne pozwolenie na pracę (oraz ich małżonkom i dzieciom mieszkającym razem). Tak jak w Austrii pierwszeństwo w ubieganiu się o pracę mają Niemcy i inni mieszkańcy UE. Bez ograniczeń mogą podejmować pracę sezonową studenci.

Za dwa lata, jak dobrze pójdzie



Belgia, Francja, Hiszpania i Finlandia umożliwią nam pracę w swoich granicach co najmniej w dwa lata po naszej integracji. Prawdopodobnie o pozwolenie na pracę w Belgii będzie można się starać już na miejscu. We Francji ograniczenia nie będą dotyczyły osób, które założą własne firmy oraz naukowców. Francja otworzy natomiast swój rynek pracy dla Polaków do 35 roku życia, którzy pracowali już w Polsce. Będą mogli odbyć 18-miesięczny staż, otrzymując pensję i przywileje równe rodowitym Francuzom. Po zakończeniu stażu nie będzie jednak można szukać innej pracy. W Hiszpanii pracodawca, który chce zatrudnić polskiego pracownika, będzie musiał zdobyć pozwolenie na pracę w tamtejszym ministerstwie i przesłać kontrakt do ambasady w Warszawie. W Finlandii Polak dostanie zatrudnienie, jeśli miejscowy urząd pracy stwierdzi, że na dane miejsce pracy nie ma chętnych Finów i obywateli „starej” Unii.



Nie lepiej jest we Włoszech – minister pracy zaproponował tam dwuletni okres przejściowy z możliwością przedłużenia aż do



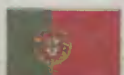
pięciu lat. Otwarto jednak furtkę – do końca br. Włochy wydadzą 20 tys. pozwoleń na pracę dla obywateli Europy Środkowej. Także tam będziemy mogli zarabiać również po założeniu własnej firmy.



W Danii również obowiązywać będzie dwuletni okres przejściowy. Polacy będą mogli być tam zatrudniani jedynie na takich samych zasadach jak Duńczycy i jedynie na pełen etat. W razie utraty pracy tracimy jednak zarówno pozwolenie na jej wykonywanie, jak i na pobyt.



Także dwuletni okres przejściowy wprowadził Luksemburg, najbogatsze państwo w UE. W ramach dwustronnej umowy o zatrudnieniu stażystów może tam wyjechać jedynie 30 Polaków rocznie.



Portugalia również wprowadza dwuletni okres przejściowy, podczas którego będziemy musieli uzyskiwać w konsulacie wizę pracowniczą. Co roku ustalany będzie limit obywateli z nowych państw UE, których będzie można zatrudnić w poszczególnych branżach.



W Grecji, która również wprowadziła dwuletni okres przejściowy, Polacy będą musieli załatwić wiele formalności, by uzyskać pozwolenie na pracę. Pracodawca musi zdobyć pozytywną opinię urzędu pracy i policji na temat zatrudnianego Polaka, zaś kontrakt podpisywać będziemy w konsulacie greckim w Polsce.

Nie lepiej poza UE



Islandia nie należy wprawdzie do UE, jednak podpisała z Unią porozumienie o swobodzie pracy. Rów-

nież wprowadziła dwuletni okres przejściowy.



Mimo dwuletniego okresu przejściowego, jaki ma wprowadzić norweski parlament, pozwolenie o pracę ma dostawać każdy, kto zapewnił sobie pracę na pełnym etacie i z wynagrodzeniem odpowiadającym miejscowym standardom. Norwegia również nie należy do UE.



Szwajcaria przewiduje, że otworzy swój rynek pracy dla Polaków dopiero za 7 lat.

Oni zapraszają

Właściwie jedynie Wielka Brytania, Irlandia, Szwecja i Cypr nie stawiają Polakom żadnych ograniczeń w podejmowaniu pracy u siebie.



Wielka Brytania chce jedynie kontrolować napływ pracowników ze wschodnich krajów, nowo przyjętych do Unii. Za wpis do rejestru pracowników (formularz można znaleźć na stronie www.id.homeoffice.gov.uk) każdy Polak będzie musiał zapłacić 50 funtów, będzie też niestety przez dwa lata pozbawiony niektórych przywilejów socjalnych. Brytyjczycy nie wprowadzają wprawdzie ograniczeń w dostępie do swojego rynku pracy, jednak starają się za wszelką cenę ustrzec przed zatrudnieniem pracowników ze Wschodu „na czarno”. Jeżeli Anglię zaleje fala nielegalnych pracowników z nowych krajów Unii lub na dużą skalę nowi pracownicy będą usiłovali wyłudzać zasiłki i świadczenia, to rząd zapowiedział, że nie zważa się wprowadzić jednak pewnych restrykcji. Na Polaków czeka tam 550 tys. miejsc pracy, w większości dla wysoko wykwalifikowanych pracowników.

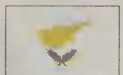


Szwecja zgłasza zapotrzebowania na wysoko wykwalifiko-

wanych specjalistów. W czasie debaty tamtejszego parlamentu na temat wprowadzenia ewentualnych ograniczeń w dostępie do rynku pracy, która odbyła się 28 kwietnia br., takie pomysły zostały ostro skrytykowane. Szwecja nie wprowadziła także żadnych ograniczeń w dostępie do swoich świadczeń socjalnych.



Irlandia jest krajem najbardziej entuzjastycznie nastawionym do przybyszów z nowych krajów członkowskich Unii. Nie stawia żadnych ograniczeń przed chętnymi do pracy.



Cypr z kolei wręcz zaprasza nas do pracy u siebie i liczy na liczny napływ Polaków w celach zarobkowych.



Holandia wprawdzie nie wprowadziła okresu przejściowego, jednak stawia przed nami pewne ograniczenia. Polacy będą musieli uzyskać zgodę na pracę w Centralnym Urzędzie Pracy i Płacy w Hadze. To on skieruje nas do pracy w sektorach gospodarki, w których akurat brakuje rąk do pracy. Podobno pozwolenia na pracę będzie można tam uzyskać w ciągu dwóch tygodni, a zwraca się o nie tamtejszy pracodawca.

W Unii najłatwiej będzie niestety o pracę niewymagającą szczególnych kwalifikacji, przy zbiorach owoców i warzyw, na budowach i w hotelach. Poza Wielką Brytanią tylko Irlandia, Holandia i Finlandia deklarują w tej chwili zainteresowanie naszymi specjalistami z zakresu informatyki.

Jarosław Wierchołowski

KZ Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy Z psychotą do Unii

Szwedzi chcą kupować w Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy śmietanę, Niemcy jogurt, Włosi proponują wspólną produkcję sera Parmezan. O szansach, jakie daje spółdzielnia wejście Polski do Unii Europejskiej, rozmawiali związkowcy z Maćków w czasie Zakładowego Zebrania Delegatów NSZZ „Solidarność”, które odbyło się 23 kwietnia.



Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ „Solidarność”, mówi Teresa Krystman.

Pracownicy Spółdzielni Mleczarskiej Maćkowy nie boją się Unii Europejskiej. Popularne „Maćki” jako jeden z dwóch zakładów mleczarskich w naszym regionie i dwudziestu trzech w kraju, spełniają unijne standardy sanitarne. – Nie byłoby to możliwe, gdyby nie zaangażowanie i poświęcenie pracowników – mówi przewodniczący zakładowej „Solidarności” Zbigniew Sikorski na kwietniowym ZZZD. W ciągu ostatnich kilku lat zakład przeszedł reorganizację zatrudnienia i modernizację. Dziś pracownicy spółdzielni patrzą z nadzieją na wejście Polski do Unii, licząc, że produkty ich zakładu znajdą nabywców na unijnym rynku, a to przełoży się również na ich zarobki, które, niestety, są obecnie bardzo niskie.

Zakładowa „Solidarność” oprócz obrony interesów swoich członków aktywnie włączyła się w promocję produktów i marki SM Maćkowy. W przyjętym stanowisku delegaci zwrócili się do mieszkańców naszego województwa o kupowanie produktów pomorskich producentów. Postanowiono również o zakupie sztandaru dla Komisji Zakładowej, na którym znajdzie się podobizna patrona „Solidarności” księdza Jerzego Popiełuszki.

Gośćmi zebrania byli przewodniczący gdańskiej „Solidarności” Krzysztof Dośła, radny sejmiku wojewódzkiego Jan Kulas oraz prezes spółdzielni Teresa Krystman. (mk)

Stanowisko w sprawie regionalnego rynku pracy

Zakładowe Zebranie Delegatów NSZZ Solidarność SM Maćkowy w Gdańsku zwraca się z apelem do członków i sympatyków „Solidarności”, ich rodzin oraz społeczeństwa Wybrzeża o wspieranie i pomoc w zachowaniu dotychczasowych i tworzeniu nowych miejsc pracy poprzez kupowanie produktów i artykułów wyprodukowanych przez zakłady pracy województwa pomorskiego. □



ZBIGNIEW SIKORSKI przewodniczący KZ NSZZ „S” SM Maćkowy

– Otrzymaliśmy pozwolenie na handel naszymi produktami z Unią Europejską. Na razie tylko kilkanaście zakładów w Polsce je otrzymało. Unii Europejskiej się nie boimy, a, wręcz przeciwnie, widzimy w niej szansę dla nas, jest to przecież ogromny rynek. Nasze produkty są konkurencyjne zarówno pod względem cenowym, jak i smakowym. 5 kwietnia Unia przestała dopłacać do produktów mleczarskich. Już zgłaszają się kontrahenci, którzy chcą nawiązać z nami współpracę. Prowadzimy rozmowy ze Szwedami i Niemcami, są sygnały z Włoch i z Wielkiej Brytanii. □

1 maja 2004

historyczny moment w zjednoczeniu Europy rezolucja przyjęta przez Komitet Wykonawczy EKZZ na spotkaniu w Brukseli 17-18 marca 2004

Data 1 maja 2004 stanowi ważny moment w historii integracji europejskiej. Oznacza on znacznie więcej niż tylko poszerzenie Unii Europejskiej z 15 do 25 krajów z 455 milionami mieszkańców. Faktycznie jest to prawdziwe zjednoczenie Europy, która po II wojnie światowej została podzielona wbrew woli jej obywateli.

EKZZ już niejednokrotnie podkreślał, że ta integracja stanowi unikatową szansę połączenia wszystkich narodów Europy na podstawie fundamentalnych demokratycznych wartości: demokracji, pokoju i wolności. Ten proces musi być kontynuowany, aby znieść ostatnie istniejące przeszkody, które blokują zrealizowanie tego ambitnego planu.

Europejskiej związki zawodowe stoją na ciele działań zmierzających do zjednoczenia. Kiedy w 1981 r. zjazd „Solidarności”, pierwszego wolnego związku zawodowego w bloku państw komunistycznych, wystosował apel do pracowników wschodniej Europy, aby tworzyli wolne związki zawodowe, pomysł ten wydawał się być utopią. Ten sen jednak się ziścił. Dziś, prawie wszystkie związki zawodowe z tych krajów należą do EKZZ-towskiej rodziny. Jednakże wciąż pozostaje wiele do zrobienia, nie tylko na Wschodzie, ale również w krajach bałkańskich.

Praca związkowa w całej Europie jest niezbędna, aby zagwarantować utrzymanie standardów

społecznych w tych dziedzinach, w których są one zadowalające, a osiągnąć poprawę w tych częściach kontynentu, w których warunki życia są dalekie od przyzwoitych. Zasady europejskiego rynku wewnętrznego przyczyniają się do rozwoju gospodarczego, ale konkurencja na rynku globalnym naraża pracowników europejskich na ciągłe zmiany i restrukturyzacje. Aby sprostać tym wyzwaniom musimy działać wspólnie na rzecz Europy jednoczącej wymiar społeczny oparty na solidnych podstawach, prawach pracowniczych i dialogu społecznym, dobrej jakości usługach ogólnego dostępu, które pozwolą wszystkim kobietom i mężczyznom na prowadzenie godnego życia.

Obecne i przyszłe kraje członkowskie mają wiele wspólnych problemów. Wszędzie istnieją obawy związane z poszerzeniem. Doświadczenia integracji europejskiej pokazały jednak, że w dobie globalizacji łatwiej jest iść do przodu poprzez wspólne poszukiwanie rozwiązań. Brak solidarności doprowadzi jedynie do powstrzymania postępu społecznego w całej Europie.

Poszerzenie oznacza inwestowanie we wspólną przyszłość narodów Europy. EKZZ wyraża swoją radość z możliwości przyczynienia się do tego historycznego wydarzenia. Jednocześnie wzywa wszystkie afiliowane organizacje, aby kontynuowały wysiłki tak, aby ta większa Europa oferowała więcej możliwości europejskim pracownikom i gwarantowała im korzystanie w pełni z ich obywatelskich praw.

Izabela i Eugeniusz Godlewscy – rodzice

Nasz syn nie był przestępcą

Ich syn – Zbyszek Godlewski – stał się symbolem grudniowej tragedii. Bohaterem „Ballady o Janku Wiśniewskim”. Zginął 17 grudnia 1970 r. zastrzelony na kładce na przystanku kolejki Gdynia Stocznia. Jego ciało ponieśli ulicami Gdyni bezbroni ludzie. Krzyczeli: „mordercy!”. Plakali.

Nie wiedzieli, że przez cały czas obserwowani byli przez też szkół, którzy porozumiewali się za pomocą krótkofalówek. Ich rozmowy nagrał przypadkowy radioamator.

– Z dworca tłum z transparentami w stronę dziesiątego płynie.
– W którą stronę płyną, w którą stronę, Legia, słyszysz?
– Od głównego dworca do 10 Lutego płyną.
– Z flagami czy transparentami?
– Z flagami, z flagami. Kilka flag i transparent.
– Słuchaj, czy mógłbyś odczytać?
– Tam nic nie pisze. Tylko czarna wstążka przewiązana niektóre.

Ładnie się pożegnał

Zbyszek Godlewski pochodził z Elbląga. Tam ukończył też szkołę zawodową. Chciał poznać świat i krótko po uzyskaniu pełnoletności wyjechał do Gdyni szukać pracy. Znalazł ją w Zarządzie Portu. Zdążył jednak popracować zaledwie kilka miesięcy.

Matka Zbyszka – Izabela Godlewska – wspomina, że 18 grudnia dostała telegram. Do poczty nie mogła jednak dojść, Elbląg obstawiony był czołgami. Pomyślała, że dowie się wszystkiego przez telefon.

– Pani na poczcie powiedziała mi, żebym dobrze słuchała, bo telegram jest poważny – opowiada Izabela Godlewska.

Nie chciała wierzyć w to, co usłyszała. Treść telegramu brzmiała: „Zbyszek nie żyje. Pogrzeb Gdynia”. Wysłał go kolega syna, który mieszkał na tej samej stacji w Gdyni – Kazimierz Podowski. Mama Zbyszka nie mogła się uspokoić, znaleźć dla siebie miejsca. Snuła się po domu, chodząc od jednego kąta do drugiego, mając nadzieję, że się jednak przesłyszała. Tata – Eugeniusz Godlewski – potwierdzał: – Oby to nie była prawda!

Ale to była prawda. Zbyszek nie żył. Kilka dni później rodzice Zbyszka rozmawiali z jego kolegą – Kazimierzem. Dowiedzieli się, że syn napisał do nich list, którego nie zdążył jeszcze wysłać. Matka wzięła go do ręki i przeczytała: „Kochani Rodzice! Nie martwcie się o mnie...”

– Tak ładnie się z nami pożegnał – wspomina Izabela Godlewska. – List później spaliliśmy.

– Kasztan, tu Gujana. Przy prezydium słychać pojedyncze strzały z broni.
– Śliwa dla Bawarii.
– A ten tłum niesie zabitego, niesie zabitego i krzyczy: mordercy. Krzyczy: mordercy.
– Na jakiej są oni wysokości?
– Gujana się zgłasza.
– Ta grupa... Niosą zabitego, niosą zabitego i krzyczą: mordercy.
– Tu Gujana. Ta grupa, co z dworca, co z dworca, co z flagami szła. Niosą zabitego i krzyczą: mordercy.
– Słuchaj, kto to podawał, że niosą zabitego? (...)

– Oni są już na Świętojańskiej. Na czele jest taki biało-czerwony, biało-czerwony, skrwawiony sztandar.
– Na czele jest sztandar skrwawiony, biało-czerwony. Nosze i trup. Nosze i trup za sztandarem.

Nie tylko rykoszety

Zbyszek zginął od kul, które przestrzeliły mu głowę i klatkę piersiową. Miał rozerwaną lewą skroń z wyrwaniem małżowiny usznej i widocznym uszkodzeniem mózgu. Kule, które trafiły w pierś, spowodowały stłuczenie płuc, rozdarły nerkę.

– Powiedziano, że mój syn zginął od rykoszetów – opowiada Eugeniusz Godlewski. – Jestem oficerem Ludowego Wojska Polskiego. Zdecydowałem, że to sprawdzę.

Tata Zbyszka postanowił odebrać rzeczy syna. Początkowo nie chcieli mu ich wydać, upierał się jednak, mówiąc, że mu się one należą. Przynieśli je więc w foliowym worku. Ojciec otworzył go w nocy, kiedy żona już spała. Dokładnie obejrzał przesiąknięte krwią ubranie syna. Potem spalił je w piecu.

– Rykoszety, zgoda – mówi Godlewski. – Ale Zbyszek miał również trzy kule w brzuchu. Był wlot i wylot, a więc nie rykoszet. My się już nie dowiemy, jak brzmiał rozkaz użycia broni, ale są dowody, że strzały były oddawane wprost. Do ludzi.

O śmierci Zbyszka, który stał się symbolem wszystkich poległych w Gdyni w grudniu 1970 r. opowiada „Ballada o Janku Wiśniewskim”:

*Chłopcy z Grabówka!
Chłopcy z Chyloni!
Dzisiaj milicja użyła broni!
Dzielnie stali, celnie rzucali,
Janek Wiśniewski padł...*

– Kasztan, Kasztan. Ta grupa z tymi flagami, co niesli tego zabitego, jest już na Świętojańskiej i idzie dalej. Kasztan rozumiales, rozumiales? Ta grupa, ta grupa z flagami, co niesli tego zabitego, to jest już na Świętojańskiej i idzie dalej.
– Ona poszła na kierunek na prezydium. (...)

– Z tym trupem, z tym trupem, to są wiesz, to jest młodzież albo akademicka, albo akademicka, albo szkolna, albo szkolna, bo na czele to są wyrostki.

– Czyli z tym trupem, w każdym bądź razie jest młodzież?

– Na czele młodzież, na czele młodzież. Albo akademicka, albo szkolna. (...)

– Wiele się zatrzymało. Ludzie czapki z głowy i płaczą. Płaczą, płaczą.

Ponieśli go na drzwiach

Zbyszek upadł na kładce, tuż przy schodach i wtedy podnieśli go nieznajomi ludzie. Ponieśli go w pochodzie. Widział to jego kolega Kazimierz Podowski. Kiedy demonstranci dotarli do holu dworca kolejowego w Gdyni Głównej, jakaś kobieta przykryła jego ciało biało-czerwoną flagą. Ludzie ułożyli na niej chłopca. Flaga szybko nasiąknęła krwią. Pochód szedł ulicą 10 Lutego, potem Świętojańską. Gdzieś po drodze ludzie wyrwali, prawdopodobnie z jakiegoś baraku, drzwi. Położyli na nich Zbyszka. Zakrwawioną flagę dalej niesli w pochodzie. Zatrzymali się przy kościele Najświętszej Marii Panny. Tam dostali od księdza drewniany krzyż, który przymocowali do drzwi. Ciało Zbyszka przykryli kwiatami.



Zbigniew Godlewski, lat 18.

O tym też opowiada „Ballada o Janku Wiśniewskim”:

*Na drzwiach ponieśli go
Świętojańską.
Naprzeciw glinom,
naprzeciw tankom,
Chłopcy stocznioyco,
pomścicie druha,
Janek Wiśniewski padł...*

U wylotu Świętojańskiej demonstranci zostali zaatakowani przez zomowców. Porzucili wtedy nieżyjącego chłopca. Po południu ciało Zbyszka Godlewskiego przewiezione zostało do Zakładu Anatomii Patologicznej Szpitala Morskiego w Gdyni Redłowie. Wraz z nim przywieziony został także krzyż okryty szarfą z czarnej krepki oraz biało-czerwona flaga.

– Słuchaj, Ataman podawał, że tego co niosą, to niosą od Gdyni Stoczni. Od tego bombardowania, co helikoptery rzucały. I Kasztan, Kasztan pyta się, żebyście podali w sprawie tej grupy, jakie środki, jakie środki stosują przeciw nasi?

– Więc powiedz Kasztanowi, proszę ciebie, że nie stosuje się żadnych środków i jest niebezpieczeństwo, bo ponieważ ludzie się zatrzymują, zdejmują czapki, płaczą i może urosnąć duża grupa.

– Dobra rozumiałem. Śliwa, Śliwa na jakiej wysokości są teraz?

– Są w tej chwili naprzeciw PKO na Świętojańskiej.

– Dobra, Kasztan, Kasztan, zgłoś się. – Ta grupa, co niesie tego trupa, jest na Świętojańskiej na wysokości PKO i na razie nie stosuje się żadnych środków i jest niebezpieczeństwo, że może urosnąć ta grupa. Bo wszyscy dołączają, dołączają, czapki zdejmują i płaczą. I dołączają do tej grupy. Ta grupa rośnie. (...)

– Oni poszli pod prezydium tak?

– Duża grupa, 500 osób. Wyrostki same. Chodzi o trupa. Chodzi o to, żeby go odebrać, bo że wrazenie robi, wrazenie robi. Konkretnie zamelduj im, żeby zabrali go. Gujana słyszałeś?

Pogrzeb w nocy

Rodzice Zbyszka dowiedzieli się o jego śmierci w piątek. W sobotę pojechali do Gdyni. Tam rozmawiali z prokuratorem.

– Chciałem odebrać syna – mówi Eugeniusz Godlewski. – Powiedzieli mi, że mamy przyjechać w poniedziałek. Wróciliśmy więc do domu.

Następnego dnia, w niedzielę koło godziny dziewiętej wieczorem, zapukali do ich drzwi obcy mężczyźni. Powiedzieli, że są z Urzędu Miasta. Kazali spakować

rzeczy dla syna, bo jeszcze tego samego dnia, a właściwie w nocy, miał odbyć się jego pogrzeb.

– Powiedzieli nam, że na pogrzebie może być najwyżej pięć osób – wspomina mama Zbyszka. – Pojechał więc z nami nasz drugi syn Wiesiu i kolega z żoną.

Była godzina milicyjna, po drodze zatrzymał ich patrol. Kiedy funkcjonariusz MO usłyszał nazwisko Godlewski, puścił ich dalej.

Samochód powiózł ich na cmentarz w Oliwie. Zajechali pod kaplicę od tyłu. Ich syn był już w środku. Od księdza dowiedzieli się, żeby nie ruszać głowy syna, bo była zmasakrowana. Miał ją zabandażowaną.

– Nasz syn by chowany jako czwarty – opowiada ojciec. – Porozrzucali ich po całym cmentarzu, żeby nie leżeli koło siebie.

Nawet tam, na cmentarzu, mieli nieprzyjemne zajście z porucznikiem milicji. Był wobec nich arogancki, legitymował ich, drwiąco pytając, czego tu szukają.

Potem wszyscy wrócili do Elbląga. Do rana pod ich domem stał milicyjny samochód.

Trzy miesiące później rodzice dowiedzieli się od grabarza w Oliwie, że mogą starać się o ekshumację zwłok. Przewieziono więc trumnę ze Zbyszkiem do Elbląga. Leży pochowany na cmentarzu przy ul. Agrikoli.

– Tu Ataman. Słuchaj, na wysokości prezydium włączyły się dwa helikoptery. Bombardują, proszę ciebie, tymi gazami i prawdopodobnie na ich wysokości są.
– Dobrze, rozumiałem.
– Wojsko też atakuje, wojsko też atakuje w kierunku Wzgórza, tak?
– Tak.
– Strzelają z broni?
– Tak, petardy.
– Dobra.
– Słuchaj ten, którego niesli, trup, leży na chodniku, tam koło prezydium i tam tylko nasi są. (...)
– Słuchaj, tu mi podali, że tego trupa co niesli, to zostawili przy prezydium. Przekaż tam, że mają tego trupa sprzątnąć.

Ballada o Janku Wiśniewskim

– Kiedy przyjechali po nas na pogrzeb Zbyszka, trzeba było szybko spakować rzeczy – opowiada Izabela Godlewska. – Byłam zdemotwowana, spieszyłam się i zapomniałam o butach.

Dlatego Zbyszek pochowany był w zwykłych zuchach, które nosił na co dzień. Te buty były dowodem na to, że na zdjęciu zrobionym przez Edwarda Peplińskiego jest Zbyszek. Fotografii niesionego na drzwiach młodego mężczyzny znają chyba wszyscy. Rodzice zobaczyli ją po raz pierwszy w 1980 r. Matka od razu rozpoznała syna. Nie wszyscy byli jednak przekonani, że to był Zbyszek Godlewski.

– Proszę spojrzeć na buty – mówi matka. – To zuchy. Ale mnie nie jest potrzebny taki dowód. Ja rozpoznaję Zbyszka na fotografii po rysach jego twarzy, choć są nieostre, po jego sylwetce.

– Legia, słuchaj, zwróć tam uwagę, bo tam podobno są sygnały, że ten trup leży przy prezydium sam.
– Dobrze, podam ci zaraz.

– Słuchaj, tu przy prezydium słychać strzały z broni krótkiej.
– Przy prezydium słychać strzały z broni krótkiej.
– Słuchaj, sztab o tym wie, sztab o tym wie.
– Przy prezydium nie ma prawie nikogo. A słuchaj z tym trupem, co się stało? (...)

Trzeba szukać winnych

– Słyszałem, jak Kociółek mówił w radiu i telewizji o chuliganach, warchołach i przestępcach – opowiada Eugeniusz Godlewski. – Mój syn nie był przestępcą.

Rodzice Zbyszka mówią, że proces winnych tragedii Grudnia jest farsą. Opowiadają, że na sali rozpraw czuli się tak, jakby to oni byli oskarżani. Nie chcą, nie mogą zapomnieć o tamtej zbrodni i nie chcą przebaczyć winnym.

– Na rozprawie zadawano mi mnóstwo niepotrzebnych pytań – wspomina Eugeniusz Godlewski. – Na przykład powątpiewano w to, że mogliśmy poznać treść telegramu. W Elblągu była zadyma, więc ich zdaniem, nie mogła być czynna poczta. To my musieliśmy się ze wszystkiego tłumaczyć, nie oskarżeni.

Tata Zbyszka chciałby zobaczyć na ławie oskarżonych przede wszystkim tych, którzy wydawali rozkazy. Mówi, że był żołnierzem i wie, iż zwykli dowódcy dywizji czy pułku mieli małe kompetencje. Ktoś wydał rozkaz użycia broni, a przyjmując taki rozkaz można było tylko od wojskowego.

– Jestem żołnierzem. Wiem, co to znaczy nie wykonać rozkazu. Ale, gdzie są ci, którzy zgodzili się na wprowadzenie wojska na ulicę? Gdzie są ci, którzy dawali rozkaz wydania ostrej amunicji? – pyta ojciec Zbyszka. – To ich trzeba szukać. Ale oni dzisiaj mówią, że strzelali na postrach. A przecież w takich wypadkach używa się ślepych naboi.

Eugeniusz Godlewski mówi, że jemu, żołnierzowi, wiele spraw wydaje się niejasnych. Pyta o listy, które podpisywać musieli wydający rozkazy. Pyta, dlaczego żołnierze nie potrafili rozliczyć się z amunicją.

– Byłem oficerem, otrzymałem wiele odznaczeń, między innymi Złoty Krzyż Zasługi – opowiada ojciec Zbyszka – i nigdy nie splamiłem się czynem niegodnym. Nie wstydzę się swojej przeszłości. Należałem do partii, bo tak trzeba było, ale byłem człowiekiem.

Rodzice Zbyszka pytają, dlaczego mają przebaczyć, dlaczego mają się pogodzić z winnymi tamtej tragedii. – Może jeszcze Jaruzelskiemu powinienem rękę podać i powiedzieć: „dziękuję, że mi pan zabił syna” – mówi tata Zbyszka. – Nie ma żadnego przebaczenia. To było ludobójstwo na własnym narodzie.

– Gujana zgłasza się. (...)
– A z tym trupem nie wiesz, jak jest?
– No tam nie można, nie można się dostać. Nasi obstawili.
– Dobrze, rozumiałem. Już wiem, dowiedziałem się, że nasi już wzięli.

Stocznioyco Gdyni,
stocznioyco Gdańska,
Idźcie do domu, skończona walka,
Świat się dowiedział
– nic nie powiedział,
Janek Wiśniewski padł...

Olga Zielińska

Film

Dwie dekady, trzy epoki

Film Adama Kinaszewskiego o Lechu Wałęsie to dokument będący subiektywnym spojrzeniem autora na prezydenta-elektryka z Gdańska. Promuje on Polskę w Unii Europejskiej. Lech Wałęsa to wciąż najlepsza wizytówka naszego kraju, postać znana i cenniejsza za granicą.

Film opowiada o trzech okresach działalności publicznej Lecha Wałęsy – konspiracji w latach siedemdziesiątych, udziale w sierpniowym strajku 1980 roku i przewodniczeniu „Solidarności”, a także o prezydenturze w latach 1990-95. Każdy z tych okresów wydaje się być odrębną epoką. Jak podkreślają byli współpracownicy Wałęsy i politycy wypowiadający się w filmie, w każdej z tych epok Wałęsa był trochę inną osobą, bo inne też wymagania stawiało przed nim życie.

Film jest z pewnością godny uwagi, nieczęsto zdarzają się nam dokumenty podsumowujące działalność żyjących osób publicznych, które można by uznać za w miarę obiektywne. U Kinaszewskiego nie ma laurów, nie ma też wściekłych napadów. Wydaje mi się, że w dużej mierze jest to skutek konwencji przyjętej przez byłego rzecznika



Sierpień '80.

prasowego Lecha Wałęsy – subiektywnej relacji.

Sam bohater filmu po premierowej projekcji stwierdził, że potrzebne byłyby jeszcze przynajmniej dwa takie filmy, aby zbliżyć się do prawdy. Ktoś inny z byłych współpracowników prezydenta rzucił z kolei pomysł, by nakręcić jeden film „pochwalny”, jeden krytyczny i trzeci zawierający próbę ich syntezy. Biorąc pod uwagę kontrowersje, jakie wciąż budzi

osoba gdańskiego noblisty, nie jest to chyba najgorszy pomysł.

Film powstał dzięki pomocy finansowej Komisji Krajowej i Zarządu Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”.

Jarostaw Wierchołowski

„Lech Wałęsa. Bilans dwu dekad”, scenariusz i reżyseria Adam Kinaszewski, współpraca reżyserska Stefan Chazbijewicz, konsultacja Andrzej Drzycimski

Pisarze o Katyniu

O postawie znanych polskich pisarzy wobec sprawy Katynia dyskutowano 16 kwietnia br. na spotkaniu w gdańskim Nadbałtyckim Centrum Kultury. Konferencja połączona była z promocją książki „Literaci a sprawa katyńska – 1945” Stanisława Marii Jankowskiego i Ryszarda Kotarby.

Książka przedstawia nieznaną dotąd protokoły zebrań m.in.: Andrzeja Jankowskiego, Dąbrowskiej, Iwaszkiewicza, Jastruna, Kisielewskiego, Kruczkowskiego, Miłosza i Nałkowskiej przesłuchiwanych w związku z prowadzonym po wojnie śledztwem przeciw pisarzom podejrzany o kolaborację z Niemcami. Chodziło o literatów, którzy przyjęli od władz okupacyjnych zaproszenie do udziału w delegacji mającej zbadać groby katyńskie, odkryte przez Niemców po wkroczeniu na tereny Związku Sowieckiego. Głównym oskarżonym był Ferdynand Goetel, pełniący w momencie wybuchu wojny funkcję prezesa Związku Zawodowego Pisarzy Polskich. Goetel przyznał się do decyzji podejrzani o kolabo-



W spotkaniu licznie wzięli udział nauczyciele oraz wykładowcy uniwersyteccy.

rację ze strony podziemia, po wojnie zaś znalazł się na indeksie cenzury PRL – jego książki nie były wydawane.

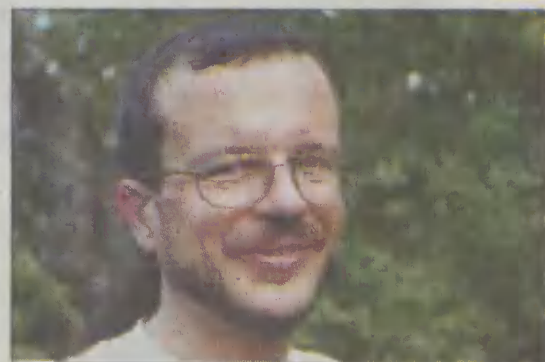
Literaci zeznawali na temat postaw środowiska, realiów życia okupacyjnego oraz stosunku do sprawy Katynia i działań podejm-

wanych przez propagandę hitlerowską. Formułowali też podczas przesłuchań własne przemyślenia związane z kwestią katyńską. Ich fragmenty w interpretacji Jerzego Kiszki, aktora Teatru Wybrzeże, mogliśmy usłyszeć podczas spotkania. (jw)

Odszedł bard „S”

10 kwietnia br. w gdańskim szpitalu, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł Jacek Kaczmarski.

Urodził się w 1957 roku, debiutował w latach 70. w



Jacek Kaczmarski, rok 2003.

środkowisku studenckim. Studiował polonistykę na Uniwersytecie Warszawskim. Trzykrotnie zdobywał nagrody Studenckiego Festiwalu Piosenki w Krakowie. Po Sierpniu '80 wraz z Przemysławem Gintrowskim i Zbigniewem Łapińskim grał setki koncertów, które gromadziły tłumy głównie młodych ludzi. Zyskał ogromną popularność oraz miano barda „Solidarności”. W 1981 roku na Festiwalu Piosenki Prawdziwej w gdańskiej Olivii zaśpiewał wspólnie z Przemysławem Gintrowskim „Arkę”. *Budujcie arkę przed potopem* – brzmiało jak prorektorstwo.

Stan wojenny zastał go na Zachodzie. W latach 1984-94 w rozgłośni polskiej Radia Wolna Europa prowadził stałą audycję „Kwadrans Jacka Kaczmarskiego”. Cały czas w stanie wojennym wydawane były w podziemiu kasety z jego programami i teksty piosenek. Niektóre podziemne pisma nosiły tytuły zaczerpnięte z refrenów jego tekstów, jak choćby „Mury runą” czy „A źródło wciąż bije”. Od 1990 roku regularnie koncertował w Polsce.

Był autorem i współautorem 17 programów koncertowych, m.in.: „Mury” (1979), „Dzieci Hioba” (1988), „Wojna postu z karnawałem” (1992), „Mimochodem” (2002). „Mury” zdążyły jeszcze zostać uwiecznione na kasecie magnetofonowej wydanej oficjalnie w 1981 roku. Oczywiście była ona nie do zdobycia.

Największą popularność przyniosła mu właśnie tytułowa pieśń „Mury”, która nawiązywała do utworu katalońskiego barda Lluisa Llach. Stała się ona nieoficjalnym hymnem „Solidarności”. Inne najbardziej znane utwory to między innymi: „Krajobraz po uczcie”, „Obława”, „Nasza klasa”, „Głupi Jasio”, „Zbroja”, „Dzieci Hioba”. Śpiewał je zarówno w ciasnych mieszkaniach przyjaciół, jak i w wielkich salach koncertowych.

W latach 90. Jacek Kaczmarski pisał także książki, nie stroniąc od wątków autobiograficznych, między innymi: „Autoportret z kanałią”, „Życie do góry nogami”, „Plaża dla psów” oraz „O aniołach innym razem”. W 2001 wydany został „Napój Ananków”, powieść mówiąca o pracy w Radiu Wolna Europa. Po upadku PRL wrócił do kraju, skąd ponownie wyjechał na kilka lat do Australii. Kilka lat temu u Jacka Kaczmarskiego wykryto raka krtani.

Prezydent Gdańska złożył do Rady Miasta wniosek o nazwanie jednej z ulic imieniem Jacka Kaczmarskiego. (jw)

Polecamy – odradzamy



■ „Życie i cała reszta”, reż. Woody Allen – Stary mistrz pokazał, że nie jest znowu taki stary i odsyłanie jego filmów do lamusa to przedwczesne pomysły nie najlepszych krytyków. Inna sprawa, że wsiadł znowu na swego ulubionego konika – bohaterem filmu, jak za dawnych dobrych czasów, jest fajtłapowaty intelektualista. Ale twórca zmodyfikował poważnie swoje podejście do tego tematu, film jest zaskakująco świeży i poruszający. ☺

■ „Lepiej późno niż później”, reż. Nancy Meyers – Popisowy koncert gry aktorskiej na co najmniej czterech aktorów, w tym Jacka Nicholsona. Jego wielbiciele już powinni popędzić do kin, bo ostatnio nieczęsto mają okazję oglądać swego ulubieńca. Fabuła z pewnością nie powala na kolana. ☺

■ „21 gramów”, reż. Alejandro Gonzalez Inarritu – Film niezwykle i intrygujący. Już jego reklama informująca, że w chwili śmierci człowiek traci na wadze 21 gramów, niezależnie od swojej wagi, przykuwa naszą uwagę i pobudza wyobraźnię. Sam obraz wymaga od nas pełnego zaangażowania, reżyser wciąga w swój świat, nie pozostawia widza obojętnym. ☺

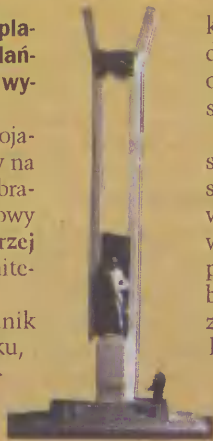
■ „Najlepsi z najlepszych”, reż. Louis-Pascal Couvelaire – Czego oczekiwać można po filmach opartych na komiksach lub grach komputerowych mogliśmy już nieraz się przekonać. I tym razem otrzymujemy schematyczną historyjkę o wyścigach samochodowych z zestawem białoczarnej postaci. Wyłącznie dla wielbicieli Formuły 1. ☺ (jw)

Pomnik marszałka Józefa Piłsudskiego

Prawdopodobnie w maju 2005 roku na placu im. marszałka Józefa Piłsudskiego w Gdańsku Wrzeszczu stanie jego pomnik. Będzie wysoki na ponad 18 metrów.

Idea uczczenia w ten sposób Naczelnika pojawiła się już 10 lat temu. – Zmuszeni byliśmy na pewien czas odłożyć nasze pomysły z powodu braku środków. Dopiero niedawna sprawa budowy pomnika znowu nabrała rozpędu – mówi Andrzej Adamezyk, przewodniczący Społecznego Komitetu Budowy Pomnika.

Wszystko wskazuje na to, że gdański pomnik zostanie odsłonięty 12 maja przyszłego roku, w 70. rocznicę śmierci Piłsudskiego. – Niestety, brakuje pieniędzy – mówi z żalem Adamezyk. Komitet musiał już zrezygnować z części pomysłów projektantów, obniżyć



koszty materiałów, które będą użyte w budowie. Prawdopodobnie koszty uda się obniżyć z miliona złotych do ok. 400 tysięcy.

Już w tej chwili komitet dysponuje sporą sumą od darczyńców z całego kraju, swój udział finansowy zapowiedzieli poważni sponsorzy. Prawdopodobnie w maju br. wojewoda pomorski, który jest przewodniczącym komitetu honorowego budowy pomnika, ogłosi ogólnopolską zbiórkę pieniędzy na monument. Na cokole znajdzie się inskrypcja *Swojemu wielkiemu synowi naród*. Podajemy numer konta, na które można dokonywać wpłat: 74 1020 1811 0000 0302 0015 1092. (jw)

2421,93 zł

marzec 2004. Przeciętna płaca
(brutto) w przedsiębiorstwach

MNIJEJ

O 1,3 proc. zmalało w marcu zatrudnienie w sektorze przedsiębiorstw w porównaniu z tym samym okresem 2003 r.

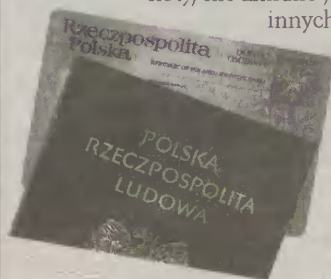
WIĘCEJ

Zatrudnienie w administracji publicznej, administracji obrony narodowej, obowiązkowych ubezpieczeń społecznych i zdrowotnych od końca czerwca 2001 r. do końca września 2003 r. wzrosło o 33,6 tys. pracowników.

Z dowodem

W UE obowiązuje swoboda przepływu osób. Wejście Polski do Unii Europejskiej nie oznacza jednak automatycznego włączenia do strefy Schengen. Obywatele polscy będą mogli swobodnie poruszać się po terytorium Wspólnoty, nie zniknie jednak kontrola osób wyjeżdżających do innych państw UE. Swoboda przepływu osób jest respektowana również przez Norwegię, Islandię i Liechtenstein.

Od 1 maja Polacy podróżujący do innych krajów Unii Europejskiej będą przekraczali granicę na podstawie paszportu lub dowodu osobistego (zarówno starego, ważnego do 31 grudnia 2007 roku, jak i nowego typu).



Cytat miesiąca

„Wiesław, wyłącz komórkę i wyjmij z niej baterię. Chcę cię zapytać o coś istotnego. Krąży informacja, że wziąłeś łapówkę od Łukoiła za wprowadzenie ich na polski rynek. Czy to jest prawda?”

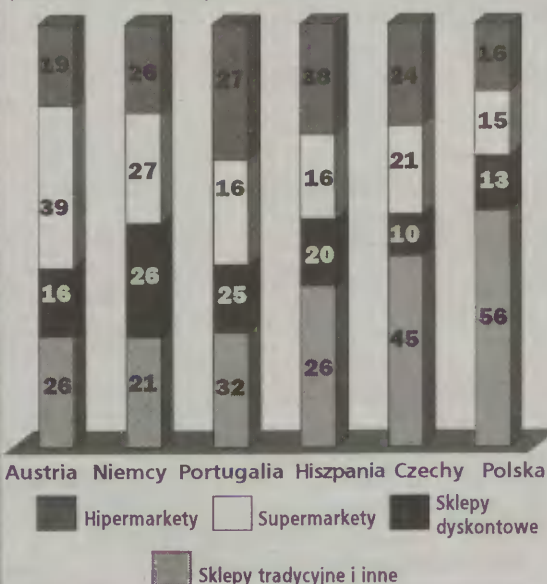
Marek Unger, szef Gabinetu Prezydenta RP do Wiesława Kaczmarska

Na osiedlu

Polacy preferują zakupy w małych, tradycyjnych sklepach. Według opublikowanych przez GfK Polonia badań w Polsce w ostatnich latach wzrosła liczba małych i średnich sklepów spożywczych. W naszym kraju działa 186 zagranicznych i 16 polskich sieci hipermarketów. W ciągu roku przybyło ich około 19 proc. O 10 proc. wzrosła także liczba dyskontów – jest ich prawie 1,3 tys. Najwięcej – 63 proc. – jest niewielkich sklepów spożywczych. Maleje za to liczba sklepów specjalistycznych, np. z warzywami, rybami czy mięsem.

GDZIE KUPUJĄ EUROPEJCZYCY?

Gdzie robimy bieżące zakupy
(dane za 2002 r. w proc.)



Źródło: GfK Consumer Scan (EUROPANEL)



Traktat o Unii Europejskiej (traktat z Maastricht) określił realizację Unii Gospodarczej i Walutowej poprzez wprowadzenie wspólnej waluty w krajach zakwalifikowanych do UGiW. Początkowo wprowadzono nazwę ECU (European Currency Unit) jako określenie nowej europejskiej waluty. Była to jednostka rachunkowa stosowana w obrocie między państwami członkowskimi.

Pierwszego stycznia 2002 roku do obiegu wprowadzono walutę Unii Europejskiej – euro. Jedno euro składa się ze 100 centów.

Symbolem unijnej waluty jest grecka litera epsilon przecięta dwiema równoległymi liniami.

Do strefy euro wchodzi kraje, które są tym zainteresowane oraz spełniają warunki, tzw. kryteria zbieżności. Należą do nich m.in.: inflacja nie wyższa niż o 1,5 pkt. proc. średniej stopy inflacji w trzech krajach Unii Europejskiej, gdzie inflacja była najniższa, deficyt budżetowy nie wyższy niż 3 proc. PKB, dług publiczny nie większy niż 60 proc. PKB, stabilny kurs wymiany waluty w ciągu ostatnich 2 lat.

Symbole UE

O radości

Od 1986 roku „Oda do radości” Ludwiga van Beethovena jest hymnem Unii Europejskiej. Beethoven skomponował muzykę w latach 1817 – 1823 do wiersza Friedricha Schillera z 1785 r. Jednak oficjalnie hymn Unii Europejskiej nie ma słów, aby nie doszło do sporów, w jakim języku powinien być śpiewany.

Święto 9 maja

„Oda do radości” zazwyczaj jest grana 9 maja, w święto Unii Europejskiej, a także podczas oficjalnych uroczystości i szczytów Wspólnoty. 9 maja ma przypominać, że tego dnia w 1950 roku Robert Schuman, francuski minister spraw zagranicznych w latach 1948 – 1952, ogłosił swoją deklarację – plan Schumana. Dotyczył on powołania pierwszej organizacji koordynującej współpracę państw w górnictwie i

hutnictwie, Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali.

Dwanaście złotych gwiazdek

Najbardziej rozpoznawalnym symbolem UE jest flaga. Pomysł na jej wygląd i kształt pochodzi od hiszpańskiego dyplomaty Salvadora de Madariaga y Rojo oraz francuskiego plastyka Arsena Heitza. Jesienią 1955 r. przedstawili oni ostateczny projekt flagi: dwanaście złotych gwiazdek usytuowanych w miejscach godzin na tarczy zegara na lazurowym tle. Inspiracją umieszczenia gwiazdek na unijnej fladze były gwiazdy z korony Matki Boskiej.



Więcej stałych wydatków

Coraz mniej Polacy wydają na żywność. Rośnie natomiast obciążenie budżetów domowych opłatami za użytkowanie mieszkania. W krajach UE rodziny wydają na żywność średnio 16 proc. domowego budżetu. W Polsce, według danych GUS, w 2003 r. wydatki na żywność pochłaniały jedną czwartą rodzinnych budżetów. To duża zmiana w porównaniu z pierwszymi latami transformacji. W 1990 r. Polacy wydawali na żywność ponad 50 proc. swoich wydatków domowych. Tendencja ta zgodna jest z zasadą, że ze wzrostem

zamożności gospodarstw domowych maleją wydatki na żywność. W ostatnich latach liczba Polaków żyjących w skrajnym ubóstwie podwoiła się i obejmuje 4,2 mln mieszkańców naszego kraju. Ich wydatki są mniejsze od tak zwanego minimum egzystencji. Prawdopodobnie spadek udziału żywności w ogólnych wydatkach wynika z przymusu, ponieważ rodziny oszczędzają na żywności, żeby opłacić mieszkanie. Czynsze i nośniki energii pochłaniają ponad 21 proc. kwoty wydawanej przez rodziny na dobra konsumpcyjne.

Tańsze używane

Od maja wzrośnie import używanych samochodów. Po pierwsze zniknie zakaz przywożenia aut bez katalizatora, a po drugie nie będzie 22 proc. podatku VAT. Z 35 do 10 proc. zmniejszy się cło na samochody produkowane poza UE. Na razie, w obawie przed podwyżkami cen nowych aut, Polacy robią zakupy. W pierwszym kwartale sprzedano ponad 100 tys. pojazdów.

Dłużej w pracy

Według danych Eurostatu średni tygodniowy czas pracy w 15 krajach UE wynosił 38,7 godziny. Po rozszerzeniu wydłuży się on do 39,2 godziny. Polacy średnio w pracy spędzają ponad 43 godziny tygodniowo – trochę krócej niż Brytyjczycy, ale dłużej niż Irlandczycy czy Czesi.

ŚREDNI TYGODNIOWY CZAS PRACY W GODZ.

Belgia	41,3
Dania	40,3
Niemcy	41,4
Grecja	44,4
Hiszpania	41,6
Francja	40,7
Irlandia	41,0
Włochy	40,5
Holandia	40,6
Wielka Brytania	43,8
Czechy	43,1
Łotwa	43,8
Estonia	41,6
Litwa	39,4
Węgry	41,4
Polska	43,4
Słowenia	42,6
Słowacja	41,0

Największe rozszerzenie

Legendarne rozszerzenie UE jest największe w całej jej historii. Po przyjęciu nowych państw w Unii będzie żyło ponad 454 mln mieszkańców. Polska z 38 mln jest największym krajem przystępującym do UE. Najmniejsze państwa, które staną się członkami Unii, to Malta (0,4 mln) i grecka część Cypru (0,64 mln). Liczba ludności UE będzie większa niż USA o ponad 163 mln.

Liczby

■ 178 mln telefonów komórkowych kupili Polacy. Większość z nich – 10 mln – to aparaty z przedpłatą (telefony na kartę).

■ 251 pociągów wykreślono w kwietniu z regionalnych rozkładów jazdy.

■ 13,7 mln podróży turystycznych do Polski zarejestrowano w ubiegłym roku – o 2 proc. mniej niż w 2002 r. Najczęściej odwiedzają nasz kraj Niemcy, Rosjanie, Białorusini i Ukraińcy. Szacuje się, że do 2007 r. liczba przyjazdów turystycznych do Polski będzie wzrastać o 2,8 proc. rocznie.

■ 40 mld euro będą musiały wydać w ciągu najbliższych 12 lat polskie firmy na dostosowanie się do norm ekologicznych UE.

■ 7 mld euro Polska wydała w ostatnich pięciu latach na inwestycje w ochronę środowiska i gospodarkę wodną.

■ 100 mln euro pożyczki dostaniemy od Banku Światowego na modernizację dróg krajowych. Najwięcej remontów będzie w województwach mazowieckim i wielkopolskim.

Nowe zasady przyznawania świadczeń

Niewesoło przed emeryturą

Sejm przyjął ustawę o świadczeniach przedemerytalnych. Nowe przepisy obowiązujące od 1 czerwca br., znacznie zmniejszą liczbę osób, którym takie świadczenia będą przysługiwać. Jeszcze tylko do końca lipca br. można składać wnioski o przyznanie ich na starych zasadach. Warto się pośpieszyć. Poniżej wyjaśniamy, co zmieniło się w zasadach ich przyznawania.

Do sierpnia po staremu

Świadczenia przedemerytalne przyznane na starych zasadach nie będą weryfikowane. Również ich wysokość się nie zmieni. Nie zmieniają się także zasady dorabiania do świadczeń. Dziś nie można zarobić razem z kwotą świadczenia przedemerytalnego więcej niż 1006 zł brutto (dwukrotność zasiłku dla bezrobotnych). Jeśli zarabia się więcej, świadczenie zostaje zawieszane.

Do końca lipca br. można składać wnioski o przyznanie świadczenia na starych zasadach w powiatowych urzędach pracy.

Mniej i po równo

Obecnie świadczenie może wynosić od 603 zł do 1006 zł brutto. Ustawa mówi o 80 proc. przyszłej emerytury. Kwota ta nie może być jednak mniejsza niż 120 proc. zasiłku dla bezrobotnych (603 zł) i nie większa niż jego dwukrotność (1006 zł).

Nowe świadczenie będzie wypłacane w jednej wysokości – 670 zł. Wyjątek stanowią osoby, którym świadczenie będzie przysługiwać z powodu utraty prawa do renty z tytułu niezdolności do pracy, chociażby z powodu jej weryfikacji (według planu Hausnera). Jeśli wysokość renty była mniejsza niż 670 zł, nowe świadczenie będzie wypłacane w dotychczasowej niższej kwocie.

Najpierw na bezrobocie

To niemiła nowość. Świadczenie przedemerytalne będzie przysługiwać osobie, która po upływie co najmniej pół roku otrzymywania zasiłku dla bezrobotnych (obecnie 503 zł brutto) nadal nie

będzie miała pracy. W tym czasie trzeba będzie zgłaszać się na każde wezwanie urzędu pracy i przyjmować oferty zatrudnienia lub innych prac zarobkowych (prace inwentaryjne, roboty publiczne). Po tym okresie po przyznaniu świadczenia przedemerytalnego trzeba będzie się zgłosić do ZUS.

Za bezrobotną nadal będzie uznawana osoba, która nie jest nigdzie zatrudniona i nie wykonuje żadnej pracy zarobkowej, a także jest gotowa ją podjąć w pełnym wymiarze czasu pracy. Zasiłek natomiast będzie mógł otrzymać bezrobotny, który w okresie 18 miesięcy, łącznie przez co najmniej 365 dni, pracował i otrzymywał wypłatę w kwocie przynajmniej minimalnego wynagrodzenia, od którego istnieje obowiązek opłacania składki na Fundusz Pracy.

Dorabianie do świadczenia

Według ustawy świadczenie i zarobki nie mogą przekroczyć łącznie połowy przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia z poprzedniego roku, ogłaszanego przez GUS. W zeszłym roku była to kwota 2201 zł brutto, a jej połowa wynosi 1100. Jeśli zarobek przekroczy tę kwotę, świadczenie będzie zmniejszane o kwotę przekroczenia, pomniejszoną o obowiązkowe składki na ubezpieczenie społeczne, ustalone od kwoty przekroczenia. Jeżeli natomiast zarobek i świadczenie przekroczą 70 proc. przeciętnego miesięcznego wynagrodzenia (1540 zł), to świadczenie zostanie zawieszane.

Cztery lata ochrony

Jeśli osobie pozostało mniej niż cztery lata oczekiwania na emeryturę, to pracodawca, w myśl nowych przepisów, nie będzie mógł jej zwolnić. Dotychczasowe przepisy mówiły o dwuletnim okresie ochronnym.

Niekorzystne zmiany

Nowa ustawa znacznie zmniejsza liczbę osób, którym będą przysługiwały świadczenia przedemerytalne. Nie dostaną ich np. bezrobotni, którym brak dwóch lat do uzyskania wieku emerytalnego:

mężczyźni – 63 lata, kobiety – 58 lat i przepracowały: mężczyźni – 25 lat, kobiety – 20 lat.

Kolejną niekorzystną zmianą jest podwyższenie o 5 lat kryterium wiekowego dla bezrobotnych, którzy utracili pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy ze stażem pracy: mężczyźni – 35 lat i kobiety – 30 lat. Wynosi on jeszcze do końca lipca br. dla: mężczyzn – 55 lat i dla kobiet – 50 lat. Później dla: mężczyzn – 60 lat i dla kobiet – 55 lat.

Niedobre jest również rozwiązanie związane z terminem, od kiedy wypłacane będzie świadczenie przedemerytalne. Dotychczas prawo do przysługiwania od następnego dnia po zarejestrowaniu się uprawnionej osoby w powiatowym urzędzie pracy albo od następnego dnia po złożeniu wniosku i dokumentów niezbędnych do ustalenia tych uprawnień. Według nowych przepisów będzie najpierw otrzymywał zasiłek dla bezrobotnych i dopiero po tym czasie będzie mógł się ubiegać o świadczenie przedemerytalne.

Również zmiany dotyczące wysokości świadczeń są niekorzystne dla przyszłych uprawnionych. Będzie on wynosić dla wszystkich 670 zł. Wyjątek będą stanowiły osoby, które utracą prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy.

(ozi)

Nowa, obowiązująca od 1 czerwca br., ustawa o świadczeniach przedemerytalnych ma przynieść w 2005 r. 0,6 mld zł oszczędności w budżecie państwa, w 2006 r. – blisko 1,1 mld zł, a w 2007 r. – 1,9 mld zł.

Za jej przyjęciem opowiedziało się 295 posłów, przeciw było 108, a 3 wstrzymało się od głosu. PO również poparła tę ustawę.

Uprawnieni do nowych świadczeń

Osoby, które utraciły pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy i ukończyły minimum: mężczyźni – 60 lat, kobiety – 55 lat, a także posiadają okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej: mężczyźni – 35 lat, kobiety – 30 lat. Dodatkowym wymogiem jest przepracowanie u tego pracodawcy minimum 6 miesięcy.

Osoby, które straciły pracę z przyczyn dotyczących zakładu pracy, przepracowały tam minimum 6 miesięcy, a ponadto mają staż pracy wynoszący co najmniej: mężczyźni – 40 lat, kobiety – 35 lat. W tej grupie uprawnionych nie ma ograniczeń wiekowych.

Osoby, które straciły pracę z powodu likwidacji lub bankructwa firmy, ukończyły minimum: mężczyźni – 61 lat, kobiety – 56 lat oraz mają staż pracy wynoszący co najmniej: mężczyźni – 25 lat, kobiety – 20 lat. Ponadto przepracowały u tego pracodawcy minimum 6 miesięcy.

Osoby, które do dnia 31 grudnia roku, poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy, utraciły ją z powodu likwidacji lub bankructwa firmy lub przepracowały tam nie mniej niż pół roku, a także legitymują się stażem pracy wynoszącym co najmniej: mężczyźni – 39 lat, kobiety – 34 lata. W tej grupie uprawnionych nie ma ograniczeń wiekowych.

Osoby, które prowadziły nieprzerwanie przez minimum dwa lata działalność gospodarczą (pozarolniczą), opłacały z tego tytułu składki ZUS i ogłosiły upadłość. Muszą mieć one odpowiedni wiek: mężczyźni – 61 lat, kobiety – 56 lat oraz staż pracy: mężczyźni – 25 lat, kobiety – 20 lat.

Osoby, którym odebrano prawo do renty z tytułu niezdolności do pracy. Warunkiem otrzymania świadczenia jest pobieranie renty nieprzerwanie przez okres pięciu lat oraz odpowiedni wiek ubiegających się o nie: mężczyźni – 60 lat i kobiety – 55 lat, a także okres uprawniający do emerytury: mężczyźni – 25 lat i kobiety – 20 lat.

Co stało się z zasiłkami i projektem obywatelskim?

Od początku swojego istnienia rząd SLD-UP ograniczał prawa pracownicze i związkowe. Od 2001 roku rząd Leszka Millera zlikwidował fundusz alimentacyjny, zasiłki porodowe i przedemerytalne, skrócił urlopy macierzyńskie, zmniejszył zasiłki rodzinne, ograniczył świadczenia przedemerytalne.

NSZZ „Solidarność” zebrał ponad 650 tysięcy podpisów pod obywatelskim projektem ustawy, która miała przywrócić zasiłki i świadczenia przedemerytalne do stanu z 2001 roku.

Wyniki badań społecznych pokazywały, że 75 procent społeczeństwa opowiada się przeciwko ograniczeniom zasiłków i świadczeń przedemerytalnych! Jednak zarówno rząd jak i parlament odrzucił projekt ustawy mającej zabezpieczyć minimum potrzeb życiowych osób o długim stażu pracy, które straciły pracę nie z własnej winy i dla których pracy nie ma.

Głosami SLD, UP, SDPL, PO, FKP, SKL i Samoobrony parlament przyjął rządowy projekt ustawy o świadczeniach przedemerytalnych, która ogranicza ich dostępność i zmniejsza ich wysokość.

Nigdy dotąd nie potraktowano w taki sposób projektu obywatelskiego i głosu społeczeństwa! Wszyscy powinniśmy wiedzieć, komu to zawdzięczamy. Dlatego publikujemy nazwiska posłów i senatorów, którzy sprzeniewierzyli się oczekiwaniom swoich wyborców!

Dziś zlekceważyli Twój głos, a jutro będą chcieli, żebyś na nich głosował:

WOJEWÓDZTWO POMORSKIE

GŁOSOWALI W SEJMIE

SLD-UP

Izabela Jaruga-Nowacka
Jacek Kowalik
Małgorzata Ostrowska
Franciszek Potulski
Andrzej Różański
Joanna Senyszyn
Jan Sierńko
Edmund Stachowicz

SDPL

Jolanta Banach
Jerzy Młynarczyk
Władysław Szkop

PO

Jerzy Budnik
Kazimierz Plocke
Donald Tusk

GŁOSOWALI W SENACIE

SLD-UP

Gerard Czaja
Longin Hieronim Pastusiak

Ewa Aleksandra Serocka

Świadczenia przedemerytalne przed i po zmianach

	Obecnie				Po 1 sierpnia 2004 r.			
	Wiek		Staż		Wiek		Staż	
	M	K	M	K	M	K	M	K
Bezrobotny	63	58	25	20	Nie dostanie			
Zwolniony z przyczyn zależnych od pracodawcy, pracował tam ostatnie pół roku	55	50	35	30	60	55	35	30
	Bez względu na wiek		40	35	Bez względu na wiek		40	35
Zwolniony po likwidacji lub bankructwie firmy, pracował tam ostatnie pół roku	63	58	25	20	61	56	25	20
	Bez względu na wiek		39	34	Bez względu na wiek		39	34
Ogłoszenie upadłości po dwóch latach własnej działalności gospodarczej	Nie dostaje				61	56	25	20
Po odebraniu renty z tytułu niezdolności do pracy	Nie dostaje				60	55	25	20

M – Mężczyźni, K – Kobiety

Projekt Leonardo da Vinci pt. ExEmplo „Solidarność” partnerem

Co to jest program Leonardo da Vinci?

Leonardo da Vinci jest programem Wspólnot Europejskich, którego celem jest realizacja ich polityki w zakresie kształcenia i szkolenia zawodowego. Działania podejmowane w ramach programu mają służyć realizacji następujących celów:

- poprawie jakości kształcenia i szkolenia
- podnoszeniu kwalifikacji osób zajmujących się kształceniem i szkoleniem zawodowym
- rozwijaniu współpracy międzynarodowej w zakresie kształcenia i szkolenia zawodowego.

Po co uczestniczymy w projekcie ExEmplo?

1. Chcemy w praktycznym aspekcie zapoznać się z możliwościami i procedurami programu Leonardo da Vinci, który jest trudnym, międzynarodowym programem, jednak stwarzającym olbrzymie możliwości w zakresie przystosowania pracowników do potrzeb rynku pracy.

2. Podstawowym celem projektu ExEmplo jest udostępnienie firmom europejskim i zatrudnionym w nich pracownikom równorzędnych metod zarządzania systemem rozwoju możliwości szkoleniowych i ocenę zewnętrzną umiętności nabytych poprzez szkolenia nieformalne w firmie.

Zaangażowanie starszych i doświadczonych pracowników w procesach szkoleniowych musi być powiązane z polityką kadrową w firmie i wymaganymi kwalifikacjami. Powinna ona umożliwić pracownikom określenie ich właściwego miejsca, a także określenie ich dążeń i ambicji. Taką integracją służy nie tylko firmie, ale i pracownikom, ponieważ przekazywanie wiedzy przez starszych kolegów sprzyja podwyższeniu kwalifikacji ogółu zatrudnionych.

Aby wykorzystać wiedzę i doświadczenie starszych pracowników, zarówno firmy, jak i zatrudnieni w nich potrzebują wsparcia:

- pracownicy w nabywaniu umiejętności poprzez szkolenie
- firmy i zatrudnieni w nich pracownicy prostych i praktycznych metod dla samooceny i oceny zewnętrznej nieformalnie nabytych kwalifikacji.

Istniejąca praktyka przydzielania ludziom stanowisk pracy bazująca na świadectwach szkół i ukończonych szkoleniach nie jest wystarczająca. Choć istnieją w niektórych krajach UE próby rejestracji nieformalnie nabytych kwalifikacji (poza systemem oświaty w danym państwie), to brak jest systemowego i uniwersalnego rozwiązania tego problemu.

Aby osłabić skutki spadku przyrostu naturalnego, coraz ważniejszą rolę powinno odgrywać wykorzystywanie wiedzy i umiejętności doświadczonych pracowników. Pozwoli to na doskonalenie i poszerzenie umiejętności ogółu zatrudnionych w miejscu pracy.

Co można osiągnąć w tym projekcie?

1. Zamierzamy wypracować metody i procedury służące rozwojowi kwalifikacji pracowników w firmach, obejmujące:

- przewodnik do niezależnego, samodzielnego uczenia się pracowników – uwzględniający warunki firm w różnych krajach europejskich.
- łatwy w użyciu sposób oceny kompetencji pracowników użyteczny w małych i średnich przedsiębiorstwach, który będzie opracowany i przetestowany w ramach projektu.
- praktyczne narzędzia do oceny nieformalnie wymaganych i nabytych kwalifikacji, tj. samooceny i oceny zewnętrznej.

2. Chcemy współpracować przy wypracowaniu inicjatywy ustawodawczej dotyczącej uznawania kwalifikacji nieformalnych uzyskanych w jednym kraju we wszystkich państwach Unii Europejskiej.

Kim są partnerzy Projektu ExEmplo?

Wnioskodawcą jest niemiecka organizacja szkoleniowa **bfz Bildungsforschung z Norymbergi**.

Partnerzy projektu to oprócz ZRG NSZZ „Solidarność” organizacje szkoleniowe, pracodawcy i związki zawodowe z siedmiu państw: Niemiec, Francji, Wielkiej Brytanii, Hiszpanii, Finlandii, Norwegii i Polski.

W ramach ZRG zarządzającym projektem jest członek Prezydium **Zbigniew Kowalczyk**.

Osoby zainteresowane tematyką projektu prosimy o kontakt: **Joanna Unterschuetz**, tel.: 308-42-74, e-mail: j.u@wp.pl lub **Stanisława Gatz**, tel.: 308-43-37, e-mail: s.gatz@solidarnosc.gda.pl

Opracowała: **Stanisława Gatz**, koordynator projektu ExEmplo

Zmiany w kodeksie pracy, cz. III

Czas pracy

Największych zmian dokonano w zakresie przepisów regulujących czas pracy. Cały dział szósty kodeksu pracy (art. 128-151(12)) otrzymał nowe brzmienie.

Uwzględniając potrzeby praktyki ustawodawca wprowadził kilka nowych definicji.

Zdefiniowano pojęcie pracowników zarządzających w imieniu pracodawcy zakładem pracy. Są to: pracownicy kierujący jednoosobowo zakładem pracy i ich zastępcy, pracownicy wchodzący w skład kolegiального organu zarządzającego zakładem pracy oraz główni księgowi.

Dla potrzeb prawa pracy zdefiniowano również dobę oraz tydzień. Doba to 24 kolejne godziny począwszy od godziny, w której pracownik rozpoczyna pracę zgodnie w obowiązującym go rozkładem czasu pracy, natomiast tydzień to 7 kolejnych dni kalendarzowych liczonych od pierwszego dnia okresu rozliczeniowego.

Stosowana od 1 maja 2001 r. zasada pięciodniowego tygodnia

pracy została doprecyzowana poprzez wprowadzenie zapisu o przeciętnym pięciodniowym tygodniu pracy, co oznacza, że udzielenie pracownikowi dni wolnych od pracy może nastąpić w całym okresie rozliczeniowym czasu pracy. W podstawowym systemie czasu pracy czas ten nie może przekraczać 8 godzin na dobę i przeciętnie 40 godzin w pięciodniowym tygodniu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym nieprzekraczającym 4 miesięcy.

Nowelizacja wprowadziła zmianę w sposobie obliczania wymiaru czasu pracy. Od 1 stycznia 2004 r. wymiar ten jest obliczany z zastosowaniem normy średniotygodniowej – 40 godzin, nie zaś normy dobowej – 8 godzin, jak to miało miejsce przed nowelizacją. Metoda obliczania wymiaru czasu pracy w oparciu o normę średniotygodniową pozwoli zapobiec trudnościom w ustaleniu wymiaru czasu pracy w miesiącach, w których święto przypada w sobotę, a więc w dniu najczęściej wyznaczanym

jako dzień wolny od pracy w ramach realizacji zasady pięciodniowego tygodnia pracy. Wymiar czasu pracy w przyjętym okresie rozliczeniowym obliczymy mnożąc 40 godzin przez liczbę tygodni przypadających w okresie rozliczeniowym, a następnie dodając do otrzymanej liczby godzin iloczyn 8 godzin i liczby dni pozostałych do końca okresu rozliczeniowego, przypadających od poniedziałku do piątku.

Każde święto występujące w okresie rozliczeniowym i przypadające w innym dniu niż niedziela obniża wymiar czasu pracy o 8 godzin. Do czasu wprowadzenia nowych regulacji brak było jednoznacznego przepisu, który regulowałby te kwestie, co w praktyce powodowało szereg nieporozumień. Jeżeli jednak w tygodniu obejmującym 7 dni od poniedziałku do niedzieli wystąpią dwa święta w inne dni niż niedziela, obniżenie wymiaru czasu pracy o 8 godzin nastąpi tylko z tytułu jednego z tych świąt.

Tomasz Wiecki

Ruch obywatelskiej kontroli

Pies to brzmi dumnie



Być może już niedługo powstaną w Polsce organizacje strażnicze, które będą patrzyły władzy na ręce i broniły praw obywateli.

Na Zachodzie organizacje kontrolujące władzę nazywa się watch-dogami, czyli psami stróżującymi. Ich zadaniem jest głośno szczekać, jeśli władza robi coś złego. W Polsce nie ma ruchu obywatelskiej kontroli. Powodem są niestety finanse, organizacje tego typu nie miałyby się z czego utrzymywać, gdyż warunkiem ich niezależności jest finansowanie ze źródeł pozarządowych. W tej chwili działają w Polsce jedyną organizację międzynarodową tego typu, jak Amnesty International czy Transparency International. Jednak organizacje strażnicze powinny działać także na poziomie gmin czy powiatów. Takich zaś nie ma w ogóle.

Zachodnie watch-dogi mogą się utrzymywać ze składek członkowskich, bo posiadają dziesiątki tysięcy członków, jak np. Amnesty International. U nas niestety ludzie nie mają zwyczaju należeć do organizacji pozarządowych.

Fundacja Batorego ogłosiła konkurs na programy organizacji strażniczych. Program „Strażnicy” na razie jest przewidziany na dwa lata. Także Unia Europejska roz-

waża możliwość stworzenia specjalnego funduszu dla watch-dogów działających w krajach, które świeżo do niej przystępują.

Celem projektu jest zachęcenie organizacji pozarządowych do podejmowania działań dotyczących społecznego nadzoru nad przestrzeganiem zasad przejrzystości i odpowiedzialności instytucji zaufania publicznego. Ma on upowszechniać mechanizmy społecznej kontroli oraz interwencji, gdy te zasady są lekceważone lub łamane.

W ramach pierwszej edycji konkursu grantowego wspartych zostanie ok. 20 projektów, które chcą pozyskiwać i ujawniać informacje na temat złego, nieuwzględniającego interesu społecznego funkcjonowania lokalnych lub centralnych instytucji zaufania publicznego oraz podjęcie działań na rzecz eliminacji niewłaściwych praktyk, poprawy prawa lub zmiany polityki stosowanych instytucji.

Projekt ma zachęcić organizacje pozarządowe do objęcia społeczną kontrolą działań samorządów, administracji różnych szczebli, instytucji finansowanych z budżetu państwa, a także instytucji komercyjnych: korporacji, inwestorów, banków.

(jw)

Świadczenia rodzinne

Zasiłek za rozwód

Wiele kontrowersji wywołała wchodząca w życie 1 maja 2004 r. ustawa o świadczeniach rodzinnych, zakładająca, że osoby samotnie wychowujące dziecko są uprawnione z tego tytułu do dodatku do zasiłku rodzinnego w wysokości 170 zł.

Zasiłek ten traktowany jest zastępczo wobec ulegającego rozwiązaniu 1 maja 2004 r. Funduszu Alimentacyjnego. Dotychczas z pomocy funduszu mogły korzystać osoby nierozwiedzione, nowa ustawa zaś wyróżnia rodziny niepełne. Z tego powodu rzecznik praw dziecka **Paweł Jaros** zwrócił się do rzecznika praw obywatelskich, postulując zaskarżenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego, ponieważ narusza ona jego zdaniem konstytucyjną zasadę równości obywateli wobec prawa. Przeciw ustawie zaprotestowały niektóre organizacje społeczne, np. Forum Kobiet Polskich, ponieważ w niektórych miastach Polski, np. w Lublinie, już przed wejściem przepisu w życie, liczba pozwów o rozwód zwiększyła się dwukrotnie. Zdaniem **Ewy Kowalewskiej** z Forum Kobiet Polskich zapis taki dyskryminuje rodzinę pełną, wymuszając na osobach ubogich złożenie pozwu o rozwód lub separację.

(eb)

JEŻELI JESTEŚ CZŁONKIEM „SOLIDARNOŚCI”, MOŻESZ SKORZYSTAĆ Z BEZPŁATNEJ PORADY PRAWNEJ

zadzwoń:

308-42-74, 308-44-69, 305-55-12

Okiem psychologa

Pierwszy rzut oka

Wszyscy znają powiedzenie „Nie szata zdobi człowieka”. Można je odczytać jako zachętę do podmiotowego traktowania innych ludzi, namowę do spojrzania na człowieka nie przez pryzmat pozorów, takich jak stroje czy biżuteria, ale dostrzegania jego głębiej ukrytych, bardziej wartościowych cech, takich jak mądrość czy życzliwość, które nie są widoczne w pierwszym kontakcie. Jakże często jednak wystarcza nam zaledwie rzut oka, aby stwierdzić, czy ktoś nam się podoba, czy nie.

wyglądu, w 38 głosu, a tylko w 7 przekazywanych werbalnie treści.

Choć na ogół wstydzimy się do tego przyznać, w pierwszej fazie kontaktu z nowo poznaną osobą nie kierujemy się racjonalnymi argumentami, tylko atmosferą czy przeczuć. Ciekawe jest, że tylko czasami to pierwsze przeczuć nas zawodzi. Musimy jednak pamiętać, że bezwzględne kierowanie się pierwszym wrażeniem może być pułapką pozbawiającą nas dalszego kontaktu z wieloma wartościowymi ludźmi. Przecież zawsze istnieje ryzyko złego odczy-

„efekcie pierwszeństwa”: informacje, które uzyskujemy na początku kontaktu, mają dla nas większe znaczenie niż te, które uzyskamy w późniejszym czasie. Wiele osób pamięta ze szkoły mechanizm funkcjonowania niektórych uczniów: „błysnąć wiedzą” na pierwszych zajęciach, „złapać” kilka dobrych ocen i korzystając z opinii dobrego ucznia zażywać od poczynku na kolejnych lekcjach. Ewentualne wpadki „dobremu uczniowi” zawsze jakoś uchodzą - „procentuje” pierwsze wrażenie.

Jeżeli pierwsze wrażenie, jakie robimy jest pozytywne, to i ocena dalszych naszych zachowań oraz przypisywanych nam cech jest zwykle pozytywna - działa „efekt aureoli”. Osoby, które na pierwszy rzut oka postrzegane są jako ładne, wydają się jednocześnie inteligentne, uczynne i kompetentne. Warto pamiętać, że nie chodzi tu tylko o obiektywnie rozumianą urodę, ale o ogólne zadbanie, schludne ubranie i uczesanie. Bardzo dużą rolę odgrywa też pogodny wyraz twarzy i uśmiech - uśmiechnięty człowiek oceniany jest jako ładniejszy, inteligentniejszy i szczęśliwszy.

Niestety, efekt aureoli działa też w drugą stronę: jeżeli zauważymy w drugiej osobie coś, co nam się nie podoba, będziemy mieli tendencję do ocenienia innych jej cech w sposób negatywny. Gdy pierwsze wrażenie jest złe, zwykle wiele czasu i wysiłku zabiera pokonanie „efektu rogów” - przypisywania nam niekorzystnych cech.

Znając podstawowe zasady rządzące powstawaniem pierwszego wrażenia, możemy świadomie przygotować się do wielu ważnych w naszym życiu spotkań, takich jak wstępna rozmowa u nowego pracodawcy czy wizyta u przyszłych teściów. Nade wszystko pamiętajmy jednak o konieczności zachowania się w sposób naturalny i pułapkach, w jakie wpadają ci, którzy stroją się w cudze piórka. A przecież nikt nie da nam drugiej szansy, by zrobić dobre pierwsze wrażenie!

Marek Hojczyk



rys. Marian Maroń

W świetle badań psychologów okazuje się, że istotny i bardzo trwały wpływ na naszą ocenę innych ludzi ma właśnie tak zwane pierwsze wrażenie, czyli dokonana bardzo szybko - mówi się, że odbywa się to w czasie od 7 do 11 sekund - analiza takich elementów jak: wygląd zewnętrzny (sylwetka, fryzura, ubiór), wyraz twarzy (kontakt wzrokowy, mimika, uśmiech), głos (jego barwa, tembr, tempo wypowiedzi, rozłożenie akcentów) i sposób poruszania się (postawa ciała, gestykulacja, sposób podania ręki na powitanie) obserwowanej przez nas osoby. Ocenia się, że na pierwsze wrażenie składa się w 55 procentach ocena

tania naszych spostrzeżeń. Na przykład nieprzyjemny grymas twarzy może być pozostałością po przeżytym wylewie, a nie oznaką dezaprobaty czy niechęci. Gdy ktoś siedzi w naszej ocenie zbyt sztywno, to może dlatego, że ma na sobie za ciasne ubranie, a nie dlatego, że się boi.

Na pierwszą ocenę innych osób w sposób znaczący wpływają nasze nastroje i emocje. Dobry nastrój wyraźnie koreluje z oceną pozytywną, a gdy mamy zły humor, to może to zaowocować mniej optymistycznym wrażeniem.

Trwałość pierwszego wrażenia opiera się głównie na tak zwanym

Bezpieczeństwo i higiena pracy

Zagrożenia nawet w telepracy

Najwięcej wypadków przy pracy w województwie pomorskim zdarza się na budowach, a także w rolnictwie. 28 kwietnia Międzynarodowa Organizacja Pracy i Międzynarodowa Konfederacja Związków Zawodowych obchodzą Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy i Chorób Zawodowych. W Regionie Gdańskim „S” odbyła się już 22 kwietnia br. konferencja na temat bezpieczeństwa pracy.

W tym roku dzień ten obchodzony jest pod hasłem „Bezpieczeństwo i higieniczne warunki pracy dla wszystkich. Odpowiedzialność pracodawców za te warunki”. Obchody koncentrują się na promowaniu takich rozwiązań w organizowaniu pracy, by zmniejszyć zagrożenia wypadkami i chorobami zawodowymi. „Solidarność” obchodzi Światowy Dzień Pamięci Ofiar Wypadków przy Pracy i Chorób Zawodowych od 1991 r.

W konferencji wzięli udział Marek Nościsz, wiceprezes gdańskiego oddziału Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Pracowników Służb BHP, Mieczysław Szczepański, zastępca okręgowego inspektora pracy w Gdańsku, a także społeczni inspektory pracy. Mówiono m.in. o nowych zagrożeniach, jakie niosą ze sobą biotechnologie oraz telepraca.

Jak wynika ze wstępnych danych GUS, w roku 2003 w wypadkach przy pracy w całym kraju poszkodowanych zostało 85 440 osób. 522 pracowników straciło życie. Najwięcej wypadków zdarza się w przemyśle (12 proc. ogółu), budownictwie (11 proc.), rolnictwie (10,9 proc.), ochronie zdrowia (8,9 proc.), transporcie (7,5 proc.) Z danych zebranych przez Międzynarodową Organizację Pracy wynika, że w 2002 roku

w wypadkach związanych z pracą, śmierć poniosło na świecie ponad 350 tys. osób.

(jw)



Porady ojca Grande Czarownik jaki czy co?



foto. Tadeusz Woźniak

- Czy mistrz Jan Grande ma uczniów, którym przekazuje swoje doświadczenie, fenomenalne wyzucie ludzkiego organizmu, wiedzę ziołoleczniczą?

- Na razie nie ma „szkoły” ojca Grande. Od czasu do czasu asystuje mi któryś z młodych zakonników, mający już jakieś podstawy wykształcenia medycznego, podpatruje moje nietypowe sposoby leczenia i rozmawia z pacjentami. Mam wrażenie jednak, że pewne sprawy są nie do przekazania.

- Z całą pewnością nie jest do przekazania osobista charyzma ojca Jana... Proszę powiedzieć, czy pierwszy tomik rozmów „Ojca Grande przepisy na zdrowe życie” wyedukował trochę pacjentów ojca?

- Z pewnym zdziwieniem obserwowałem jak ta niewielka objętościowo książka nabiera znaczenia, urasta jak dobrze wypieczona drożdżowa bułka. Rezonans społeczny był ogromny, ale co najważniejsze - publikacja trochę poukładała ludziom w głowach i w wielu wypadkach nie muszę już moim pacjentom, każdemu z osobna, robić wykładu na temat elementarnych zasad żywieniowych czy zdrowotnych. A spośród rozmaitych dowodów uznania jeden był szczególnie oryginalny. Odwiedziła mnie kiedyś nobliwa pani - profesor akademicki, wykładowca polonistyki na uniwersytecie i stwierdziła, że książka „Przepisy na zdrowe życie” służy jej jako środek uspokajający. Trzyma ją zawsze w tym samym miejscu, na stoliku pod lampą. Kiedy wraca do domu - zmęczona i zestresowana - sięga po nią, otwiera w byle jakim miejscu i po kilku minutach czytania kompletnie się odpręża.

- Mówiąc tyle o zdrowiu mało dociekamy, w jaki sposób ojciec Jan „prywatnie” sobie z nim radzi?...

- Zdrowie, moi drodzy, miałbym doskonałe, gdyby nie serce po trzecim zawale, dysfunkcyjna wątroba, żołądek do wymiany, cukrzyca i parę innych drobiazgów. Mało jest takich chorób, których bym nie doświadczył na sobie i wyedukowało mnie to nic gorzej jak studia medyczne. Wszystko, naturalnie, ma związek z syberyjskim dzieciństwem, w którym przeszedłem - między innymi - tyfus i cholera. Po powrocie do Polski odezwała się gruźlica przewodu pokarmowego, którą lekarze diagnozowali jako neurozę młodzieńczą. Wyszuli mnie do 27 kilogramów i na noszach odtransportowali do domu, żebym im nie psuł statystyk szpitalnej umieralności. Dzięki determinacji matki i zainteresowaniu leczniczą siłą roślin, przeżyłem. A już w 59 r. utworzyli mi brzuch i wyjęli guz ważący 3 kilogramy. Brzuch nie chciał się zamknąć tygocinami, a jak się pozraślał, to z uszkodzeniami, nie mogłem nawet chleba jeść... Nie życzę nikomu takich przeżyć, ale dzięki nim ludzki organizm odsłonił przede mną wiele tajemnic. Moi pacjenci dziwią się czasem: - Czarownik jaki, czy co? - kiedy nie zdążą jeszcze opowiedzieć o chorobie, a ja już podsuwam wypisaną receptę.

- Proszę powiedzieć, dlaczego artretyczny ból w kolanie, doskwierający ostatnio naszemu Papieżowi, jest tak dojmujący?

- Artretyzm powstaje na tle nadprodukcji kwasu moczowego, który krążąc z krwioobiegiem osiada w stawach, przede wszystkim w stawach kolanowych. Wzera się w maziówkę, wysusza ją, maceruje chrząstki, które zaczynają przypominać rdzewiejące gwoździe. Ocierając się o siebie przy każdym kroku, zwłaszcza przy schodzeniu ze schodów, powodują taki ból, że człowiek nie wie co ze sobą zrobić... W Armenii i Hiszpanii istnieje stara tradycja leczenia artretyzmu poprzez spożycie dużej ilości soku z cytryn dojrzałych w naturalnych warunkach...

Cdn.

Rozmawiali Marzena i Tadeusz Woźniakowie

Radpol Człuchów

Warto było walczyć

Szef „Solidarności” w człuchowskim Radpolu wrócił na swoje dotychczasowe stanowisko. Przez 14 miesięcy walczył przed sądami o przywrócenie do pracy. Dziś firma musi wypłacić mu wysokie odszkodowanie.

Przypomnijmy. Marek Adamski, przewodniczący Komisji Zakładowej człuchowskiego Radpolu produkującego izolacje termokureczliwe, został zwolniony dyscyplinarnie na początku 2003 r. za to, że wywiesił w związkowej gablocie artykuł krytycznie opisujący stosunki panujące w firmie. Stało się to pomimo ochrony prawnej, jaka przysługuje działaczom związkowym. Sprawa od samego początku pilotowana przez Zarząd Regionu Słupskiego trafiła do Sądu Rejonowego w Człuchowie. Ten po pół roku przywrócił Adamskiego do pracy. Jednak pracodawca – pomimo zmiany prezesa – odwołał się do Sądu Okręgowego, który po kolejnych ośmiu miesiącach podtrzymał wyrok.

Adamski wrócił na dotychczasowe stanowisko magazyniera i do swojej związkowej siedziby, firma zaczęła wypłacać odszkodowanie. Wydawałoby się, że sprawa zakończona. Trzeba jednak pamiętać o 14 miesiącach bez pracy, które bezprawnie – zgodnie z wyrokiem sądu – zafundował mu pracodawca.

– Warto było walczyć – mówi przewodniczący z nieukrywaną satysfakcją. – To pokazało ludziom w naszej firmie, że związek może bronić przed samowolą pracodawcy.

Po powrocie Marka Adamskiego do „S” zapisało się kilkanaście osób. Trudno o lepszy przykład. Na spokojniejszą pracę może też liczyć Henryk Krupienko, który pod nieobecność szefa był kolejnym na liście do usunięcia z firmy.

Marek Adamski nie miał czasu na chwilę oddechu. Od września ub. r. trwa spór zbiorowy o jednostronne wypowiedzenie układu zbiorowego i zastąpienie go regulaminami. W poniedziałek 26 kwietnia odbyło się kolejne spotkanie w tej sprawie. Jest szansa na kompromis.

Nasz „Magazyn” od samego początku opisywał przypadek Adamskiego. Od początku też wsparcia udzielał mu Region Słupski, przede wszystkim była to pomoc prawna. – Związek w samym tylko zakładzie nie ma racji bytu – mówi pan Marek. „Obrabiało” mnie dwóch radców prawnych z firmy. Gdyby nie prawnicy Regionu, nie wygrałbym.

Dziś chodzi z podniesioną głową. Zwraca uwagę, że to, co mu zrobiono, to przede wszystkim działanie na szkodę firmy. Za to bezprawie Radpol zapłacił wysokie odszkodowanie pieniężne. Kto zapłaci za 14 miesięcy nerwów, poniżania i niepewności na nadchodzące dni? To pozostawmy do przemyślenia innym wojującym prezesom, którzy zamiast dbać o dobro firmy uznają zwalczanie związków zawodowych za cel i sens życia. Niestety ciągle ich nie brakuje.

Marek Lewandowski

Biuro Zarządu Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” otwarte jest w dni powszednie od godz. 8 do 16. Prawnicy przyjmują członków NSZZ „Solidarność” we wtorki od godziny 11.30 do 14 i w czwartki od godziny 15 do 18.

Nazwa	Telefon
Centrala ZR	(0-59) 842-68-85
Przewodniczący ZR	wew. 7
Zastępca przewodniczącego	wew. 5
Skarbnik	wew. 6
Księgowość	wew. 4
Sekretariat	(0-59) 842-87-47
Reg. Sekcja Oświaty	(0-59) 842-60-47
Stowarzyszenie Brydż	(0-59) 842-70-52

Biuro Zarządu Regionu w Bytowie
ul. Sikorskiego 27
77-100 Bytów

Słupską kolumnę w „Magazynie Solidarność” opracował Marek Lewandowski
ZR Słupskiego NSZZ „Solidarność”, ul. Jedności
Narodowej 2, 76-200 Słupsk, tel. (0-59) 84-28-747
e-mail: nszz_sl@poczta.onet.pl

Stocznia Ustka

Śledztwo się nie oplaca

Stocznia Ustka upadła. Zdaniem związkowców z powodu niegospodarności byłego zarządu. Według prokuratury sprawę likwidacji nie warto było się zajmować, bo – jak brzmiało jedno ze stwierdzeń – to zbyt kosztowne.

Trudna transformacja

Stocznia Ustka nigdy nie miała lekkiego życia. Do 1989 roku prawie 100 proc. produkcji wykonywała dla byłego ZSRR. Podstawę stanowiły stalowe kutry rybackie, a także elementy z tworzyw sztucznych, takie jak np. szalupy ratunkowe. Rynek radziecki z dnia na dzień przestał jednak istnieć, co dla stoczni oznaczać mogło jedynie kłopoty. Po jej przekształceniu w 1993 r. z przedsiębiorstwa państwowego w jednoosobową spółkę Skarbu Państwa, Ustką zainteresowała się Stocznia Szczecińska, która w tym czasie notowała dynamiczny rozwój. Ostatecznie pełną kontrolę Szczecin przejął w dwa lata później.

Lukę po Rosjanach wypełniły zamówienia dla nowego właściciela. Przeważnie były to części do statków jak np. luki, zębnice oraz oczywiście wspomniane wcześniej elementy z tworzyw sztucznych. Pojawily się również zamówienia dla innych stoczni, np. trapy z aluminiowymi nakładkami dla Stoczni Gdynia. Paradoksalnie, mimo zamówień, stocznia pomalutka traciła płynność finansową.

Równia pochyła

Zmiany właścicielskie nie przyniosły zasadniczych zmian w kierownictwie firmy, a tym samym w stylu zarządzania. Prezesem stoczni nieprzerwanie od 1989 r. był Wacław Mach i choć po 1995 r. faktyczną władzę w firmie sprawował nominowany przez Szczecin szef Rady Nadzorczej Arkadiusz Goy, to w praktyce funkcjonowanie stoczni zależało ciągle od niego.

– Prezes Mach przez wiele lat zafalszowywał prawdziwy obraz firmy – mówi Jerzy Borzyszkowski, przewodniczący stoczniowej „Solidarności”. – Do ostatniej chwili nie wiadomo było, jak tragiczna jest sytuacja.

Prezes w końcu 1999 r. któregoś dnia po prostu nie przyszedł do pracy. Oficjalnie z powodu załamania nerwowego. Jak było naprawdę – nie wiadomo. Nowym prezesem został nominowany przez gdański Centromor Witold Nikel. Przez Centromor, gdyż Stocznia Szczecińska zdecydowała się przekazać zarząd nad usteczką stocznia do Gdańska. Czy Szczecin zdał sobie sprawę z beznadziejności sytuacji? Nie wiadomo. Faktem jest jednak, że od tego momentu właściciele całkowicie stracili zainteresowanie losom ustecckiej stoczni.

Zmiana prezesa nie przyniosła żadnych efektów. Stocznia szybko straciła płynność finansową. Zaczął się roczny dramat. Wyłączano prąd, ogrzewanie, pojawiły się opóźnienia w wypłacie wynagrodzeń, dramatycznie rosło zadłużenie.

Strajk rozpacz

W październiku 2001 r. załoga podjęła ostatnią próbę ratowania firmy – ogłosiła strajk okupacyjny.

– Dziwny to był strajk – wspomina Borzyszkowski. – Tak naprawdę nikogo on nie interesował. Ani Stoczni Szczecińskiej, ani Cen-



To nie miała być taka Polska...

tromoru, ani nikogo z władz. Nie było przeciw komu protestować.

Choć wsparcia finansowego stoczniowcom udzieliła „Solidarność” zarówno Regionu, jak i całej branży stoczniowej, po tygodniu strajk się zakończył. Jednoosobowy zarząd – Witold Nikel – złożył do sądu wniosek o upadłość. Ponieważ zadłużenie wynosiło ok. 50 mln zł, a majątek zaledwie 18 mln zł, sąd na upadłość zgody nie wyraził. Spółka została postawiona w stan likwidacji. Likwidatorem został... Nikel.

Prototyp i dwa prototypy

Przewodniczący Jerzy Borzyszkowski na zakończenie październikowego strajku obiecał pracownikom, że zrobi wszystko co w jego mocy, aby wyjaśnić sprawę upadłości. Już 17 grudnia 2001 r. do Prokuratury Rejonowej w Słupsku złożone zostało przez niego powiadomienie o popełnieniu przestępstwa niegospodarności przez zarząd Stoczni Ustka w latach 1995-2000.

Z dokumentacji, w której posiadanie dzięki Witoldowi Niklowi wszedł Borzyszkowski, okazało się, że dziwnych spraw jest do wyjaśnienia wiele. Ot, choćby kontrakt dla armatora niemieckiego na 3 jednoosobowe nowoczesne i w pełni zautomatyzowane kutry rybackie. Prototyp, którego cenę zakontraktowano na 540 tys. zł, wykonano za 900 tys.

– To można jeszcze zrozumieć – mówi Borzyszkowski. – Koszt dokumentacji, poprawki, błędy – jak to przy prototypie. Następne to już seria. Tymczasem okazało się, że drugi kosztował 1,1 mln zł, a trzeci 1,4 mln zł! Zdaniem Borzyszkowskiego wrzucono w te kutry inne koszty. Jakże? Można się tylko domyślać. Takich przypadków jest wiele.

Nie oplaca się ścigać

Prowadzący sprawę usteccką prokurator Tomasz Krzyworzyński po pół roku jej leżakowania „w szufladzie” odmówił bez podania przyczyn wszczęcia śledztwa. W czerwcu 2002 do Prokuratury Okręgowej trafiło odwołanie. I znowu znalazło się w szufladzie. Zniecierpliwiony Borzyszkowski zwołał w Zarządzie Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” konferencję prasową, na której publicznie zapytał, co dzieje się ze sprawą Ustki. Po konferencji prokurator okręgowy przychylił się do skargi i nakazał Prokuraturze Rejonowej wszczęcie śledztwa w tej sprawie.

Związkowcy złożyli wniosek, aby sprawą zajęła się Prokuratura Okręgowa, gdyż zmuszona do śledztwa Prokuratura Rejonowa, która wcześniej tego odmówiła, nie będzie prowadziła sprawy rzetelnie. Wniosek ten jednak odrzucono.

Do Prokuratury Rejonowej ponownie trafiła dokumentacja zebrana przez Borzyszkowskiego. Były to m.in. faktury, umowy, kontrakty. Zdaniem przewodniczącego większość kontraktów nie pokrywała nawet kosztów materiałów.

Po roku czasu prokurator rejonowy orzekł, że nie dopatrzył się znamion czynu przestępczego i sprawę umorzył. W jednym ze stwierdzeń, jako uzasadnienie niepowołania biegłych, można przeczytać, że koszt takich ekspertyz jest zbyt wysoki, aby opłacało się z nich korzystać. Prokuratura nie przesłuchiwała też większości zgłoszonych świadków.

Prokuratura Okręgowa po odwołaniu się związkowców przekazała sprawę do sądu karnego w Słupsku, który na niejawnym posiedzeniu, bez powiadomienia zainteresowanych stron, sprawę umorzył.

Krajobraz po stoczni

– To nie miała być taka Polska – mówi z gorzycą w głosie Borzyszkowski. – Stocznia Ustka była bardzo ważna dla naszego miasta. W dobrych czasach dawała pracę tysiącom ludziom.

Dziś w Ustce są blisko dwa tysiące bezrobotnych, co stanowi dwadzieścia kilka procent. Wielu z byłych pracowników Ustki pracuje po różnych spółkach za niewiele więcej niż najniższa krajowa. Wielu jednak i takiej pracy nie ma.

– Okno mojego mieszkania wychodzi na śmietnik i często widzę znajome twarze stoczniowców, którzy systematycznie tam grzebią – dodaje przewodniczący.

Sam jest na zasiłku przedemerytalnym. Jak mówi – z jego nazwiskiem w Ustce nie ma szans na pracę. Słowa, jakiego użył na opisanie całej sytuacji, nie da się powtórzyć. Wścickłość miesza się z gorzycą.

W kwietniu 2004 roku złożona została skarga na Polskę do trybunału w Strasburgu. Borzyszkowski nie wie, czy to coś da. Nie liczy już nawet na ukaranie winnych. Swoje zobowiązanie chce wypełnić do końca, gdyż – jak to określił – polskie sądownictwo to kpina ze społecznego poczucia sprawiedliwości.

Marek Lewandowski

Spotkanie informatyków szkolnych Ponad normę

Instalacja i konserwacja sprzętu, niezbędne naprawy, pomoc innym nauczycielom w przeprowadzaniu zajęć i w obsłudze sprzętu – to lista zajęć wykonywanych często przez nauczycieli informatyki w szkole.

Niekiedy wymaga się od nich także wykonania i aktualizacji szkolnej strony www, udzielenia pomocy administracji (np. przy wdrażaniu programów księgowych), a nawet prowadzenia korespondencji mailowej w imieniu placówki. Wszystkie te zajęcia nie wchodzi w skład etatu nauczyciel-

skiego. Pod hasłem „Problemy informatyków szkolnych” 30 marca 2004 r. odbyło się spotkanie w sali Akwen, organizowane przez Sekcję Oświaty i Wychowania NSZZ „Solidarność” w Gdańsku. Uczestnicy konferencji postulowali stworzenie etatów szkolnych koordynatorów sieci informacyjnej, czyli pracowników technicznych dbających o zakup, modernizację, obsługę i konserwację sprzętu komputerowego.

Obok omówienia kłopotów pracowników, poruszono także problemy związane z podniesie-

niem jakości nauczania informatyki w szkołach. Stwierdzono, że sytuację, w której dwoje uczniów korzysta z jednego komputera, należy traktować jako rozwiązanie przejściowe. Dla porównania: w Polsce na jeden komputer w szkole przypada 23 uczniów, gdy w krajach UE średnia wynosi 8 osób. W związku z potrzebą pozyskiwania funduszy na dalszą komputeryzację szkół, omówiono m.in. programy Sokrates-Comenius, Minerwa oraz EUROBOT.

Elżbieta Banecka

Rada Miasta zmienia decyzję Gdańskie szkoły uratowane

W tym roku żadna ze szkół gdańskich nie zostanie zlikwidowana. Paweł Adamowicz, prezydent Gdańska, wycofał projekt uchwały dotyczące likwidacji placówek oświatowych, które miały być poddane głosowaniu na posiedzeniu Rady Miasta 29 kwietnia 2004 r. Zamknięte zostanie tylko Przedszkole nr 30 oraz gdyńska filia Specjalnego Ośrodka Szkolno-Terapeutycznego dla Dzieci i Młodzieży z Autyzmem.

Nie dojdzie do zamknięcia Szkoły Podstawowej nr 67, zaś

Zespół Szkół Metalowych oraz Zespół Szkół Zawodowych nr 10 zmienia swoje siedziby. Szkoła metalowa przeniesie się do Zespołu Szkół Okrętowych, a Zespół Szkół Zawodowych nr 10 do Zespołu Szkół Elektrycznych.

Przeniesienie to było planowane od dawna, jednak obecna decyzja zakłada brak likwidacji tych placówek, czyli zachowanie ich administracji, kadry nauczycielskiej i obsługi. W ten sposób w jednym budynku będą egzystować dwie niezależne placówki oświato-

we. Zakłada się, że ich administracja połączy się po trwającym rok konsultacjach.

W sytuacji protestu społecznego i braku poparcia dla likwidacji szkół w Radzie Miasta, nie wiadomo, jak skończą się plany restrukturyzacji, zgodnie z którymi w latach 2004-2006 pracę miało stracić około 239 nauczycieli oraz około 243 pracowników administracji i obsługi placówek oświatowych w Gdańsku.

(eb)

Krzyżówka z legatem

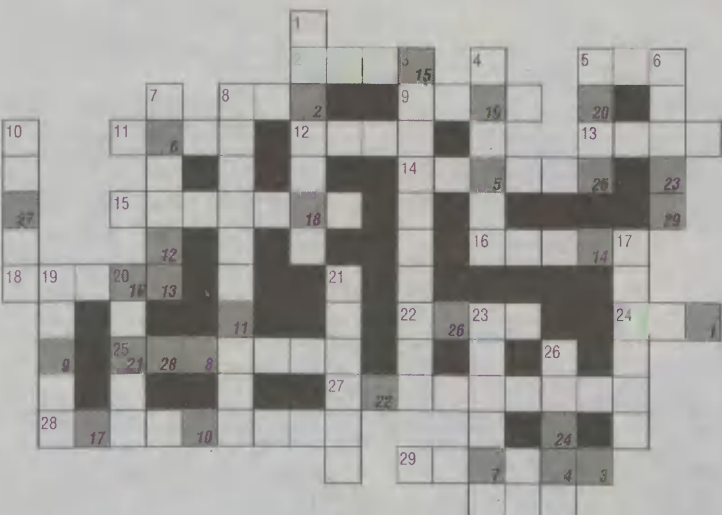
POZIOMO:

2) uczeń szkoły wojskowej, 5) drobny kawałek do zjedzenia, 8) stamtąd owoce, 9) miasto w północnej Anglii lub... pies, 11) jeśli szukasz kredytu..., 12) filozof uczący norm i ocen moralnych, 13) szal, 14) flirt, miłostka, 15) należy do potraw wykwintnych, chociaż powstaje z produktów całkiem zwyczajnych, 16) Bóg w islamie, 18) był nim Reza Pahlavi, 22) nie wiadomo, co z czasem robić, 24) rzeka w Hiszpanii, 25) ma cztery rogi, 27) pierwszy polski oficer w NATO, 28) władza białą bronią, 29) region z Włocławkiem.

PIONOWO:

1) nazwa serii obszernych przewodników dla turystów, stosujących system gwiazdek do oznaczania miejsc szczególnie wartych zwiedzania, 3) stawiany po okrzyku i zawołaniu, po rozkazie i życzeniu..., 4) w niej śpią kapucyni, 5) jest siarkowy lub chlebowy, 6) dolna część nogi, 7) aromat, woń, 8) uratował życie Chmielnikiem, 10) udział, przystąpienie do organizacji, 17) pracuje w stalowni, 19) spadek, legat, 20) właściwość, rys, 21) tytułowy bohater powieści Forsytha, 23) ...grzechu, 26) tam gdański Geant. (dan)

Litery z szarych kratek, ponumerowanych w prawym dolnym rogu od 1 do 29, utworzą rozwiązanie krzyżówki. Prosimy nadsyłać je na adres redakcji do 15 czerwca br., czekamy także na e-maile: magazyn@solidarnosc.gda.pl. Będzie nagroda!



Rozlosowaliśmy nagrodę za rozwiązanie „Krzyżówki z okrutnikiem” (z nr. 3/2004). Otrzymuje ją pani ZDZISŁAWA BIESZKE z WEJHEROWA. Nagrodę wysłaliśmy pocztą. Gratulujemy!

Związkowe Biuro Pracy

Publikujemy oferty zatrudnienia pochodzące ze Związkowego Biura Pracy Zarządu Regionu NSZZ „S”. Oferty te były aktualizowane 4 maja 2004 r.

- hydraulik – spawacz
- brygadzysta produkcji (wyszkolenie spożywcze)
- palacz wytwornic gazowo-olejowych
- mechanik maszyn chłodniczych
- maszynista chłodniczy (instalacje freonowe)
- monter podzespołów elektronicznych
- malarz-konserwator
- pracownik restauracji (młodzież)
- doradca finansowo-ubezpieczeniowy
- lakiernik meblowy.

Zadzwoń: 301-34-67 lub 308-43-47

Przyjdź: Siedziba „Solidarności”, 80-855 Gdańsk, Wały Piastowskie 24, pok. 9 (parter)

Chcesz założyć związek zawodowy, pomyśl, jak wiele od Ciebie zależy!

Zadzwoń do organizatora związkowego ZRG „S” Jana Szewczyka

0-603-934-165

Serdeczne wyrazy współczucia Rodzinie i Przyjaciółom Zmarłego

ś. † p.

Henryka Skrzeka

składa Komisja Międzyzakładowa oraz członkowie NSZZ „Solidarność w GPEC sp. z o.o.

Informator

**Zarząd Regionu Gdańskiego NSZZ „Solidarność”
Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk
<http://www.solidarnosc.gda.pl>**

	pokój	fax	telefon
Przewodniczący i sekretariat	107	308-44-18	308-43-52 301-88-54
Wiceprzewodniczący, skarbnik	110A		301-82-17 308-43-39
Członkowie prezydium	107		308-42-80 308-43-61 308-42-85
Kadry	124		308-42-67 305-54-80
Księgowość i kasa	122		308-43-16 346-21-74
Administracja budynku i rezerwacja sali „Akwen”	125, 127		346-22-12 308-42-50
Archiwum Zarządu Regionu	112a		308-43-05
Dział Kontaktów z KZ	105		301-04-44 308-44-54
„Magazyn Solidarność”	112,114		301-71-21 308-42-72
Dział Szkoleń	117		305-54-79 308-42-76
Dział Prawny	106		308-42-74 308-44-69 305-55-12
Komisja Terenowa Emerytów i Rencistów	119a		308-43-71
Reg. Sekcja Emerytów i Rencistów	120		308-42-70
Komisja Rewizyjna ZR „S”	116a		308-43-02
Biuro Pracy	9		301-54-67 308-43-47
Reg. Sekcja Służby Zdrowia	116a	308-43-92	308-43-93
Reg. Sekcja Oświaty i Wychowania	118	305-71-7	308-44-22
Reg. Sekcja Osób Niepełnosprawnych	120		308-42-69
Okręgowa Sekcja Kolejarzy. Gdańsk, ul. 3 Maja 25		308-35-73	308-32-62
Zarząd Główny Związku Solidarności Kombatantów oddz. Gdańsk	10		308-44-40
Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”	131		308-43-00
Spółka z o.o. Akwen	121		305-81-83 308-44-00
Drukarnia Akwen	32		308-44-01
Ośrodek Nieinwazyjnej Diagnostyki Kardiologicznej	104		301-06-22 308-44-50

Dla użytkowników sieci IDEA: 0/502 443 149 + wewn. 4 ostatnie cyfry numeru rozpoczynającego się na 308 w sieci TP SA – dotyczy budynku przy Wałach Piastowskich 24

Adresy e-mail

Przewodniczący, prezydium ZR prezydium@solidarnosc.gda.pl
Dział Kontaktów z KZ dzial.kontaktow@solidarnosc.gda.pl
„Magazyn Solidarność” magazyn.solidarnosc@solidarnosc.gda.pl
Dział Szkoleń dzial.szkolen@solidarnosc.gda.pl
Dział Prawny dzial.prawny@solidarnosc.gda.pl
Administracja budynku administracja@solidarnosc.gda.pl
Biuro Oddziału ZR w Gdyni gdynia@solidarnosc.gda.pl

Biura oddziałów Zarządu Regionu	tel. kom.	tel./fax
Gdynia, ul. Śląska 52		620-61-82
Kartuzi, ul. Hallera 1, pok. 325a	0-502 172283	681-31-00
Starogard Gd., ul. Paderewskiego 11	0-502 172281	562-22-20
Tczew, ul. Podmurna 11	0-506 074609	531-29-96
Kościerzyna, ul. Długa 31	0-502 172282	686-44-26
Puck, ul. Sambora 16	0-502 172289	673-16-15
Wejherowo, ul. Hallera 1A/1	0-602 360075	672-37-76
Pruszcz Gdański, ul. Chopina 12	0-502 172286	683-30-11
Chojnice, ul. 31 Stycznia 56	0-502 172285	kier. (0-52) 39-72-001
Biuro Terenowe w Lęborku al. Wolności 22	0-600 391798	kier. (0-59) 86-23-651

I Halowy Turniej Piłki Nożnej Strażaków PSP

W ogniu walki

Drużyna Komendy Powiatowej Straży Pożarnej w Chojnicach została zwyciężcą I Halowego Turnieju Piłki Nożnej Strażaków o Puchar Przewodniczącego ZRG, który odbył się 17 kwietnia w Pruszczu Gdańskim.



fol. Ryszard Kuźma

I będzie rzut różny...

W eliminacjach wzięło udział 7 drużyn reprezentujących komendy powiatowe z Bytowa, Chojnic, Starogardu Gd. i Kwidzyna, Komendę Miejską w Gdańsku – jednostki ratowniczo-gaśnicze nr 1 we Wrzeszczu i nr 4 w stoczni „Remontowa” oraz Komendę Wojewódzką Gdańsk.

Strażacy z Chojnic pokonali w finałowym meczu drużynę KM PSP w Gdańsku – JRG 4. Trzecie miejsce zajęła drużyna ze Starogardu, a czwarte strażacy z Bytowa. Tytuł króla strzelców przyznano dwóm zawodnikom, którzy zdobyli po 5 bramek dla swoich zespołów. Pamiątkowe statuetki otrzymali: **Roman Dobranc** z KP Chojnice oraz **Tomasz Wojtakowski** z JRG 4.

Rozgrywki strażaków są pierwszym branżowym turniejem zorganizowanym przez Pomorskie Stowarzyszenie Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność”. – Mam nadzieję, że turniej piłki nożnej strażaków na stałe wejdzie do kalendarza imprez organizowanych przez nasze stowarzyszenie – powiedział **Piotr Kaliński**, jego wiceprzewodniczący.

(mk)

więcej zdjęć – zobacz www.solidarnosc.gda.pl



fol. Ryszard Kuźma

Zwycięska drużyna – strażacy z Komendy Powiatowej w Chojnicach.



MARIAN TROCKI, przewodniczący pomorskiej Międzyregionalnej Komisji Koordynacyjnej Pożarnictwa NSZZ „Solidarność”, kilkakrotny medalista lekkoatletycznych Mistrzostw Świata Policjantów i Strażaków.

– Głównym celem tego turnieju jest integracja strażaków z jednostek Państwowej Straży Pożarnej znajdujących się na terenie województwa pomorskiego. Tego typu spotkania to często jedyna okazja, aby mogli poznać się strażacy z różnych komend. Jestem związkowcem i wielkim zwolennikiem sportu, dlatego cieszy mnie, że przy pomocy Pomorskiego Stowarzyszenia Kultury Zdrowotnej i Sportu NSZZ „Solidarność” udało się tę imprezę zorganizować.

magazyn **Solidarności**

Przypominamy, że można zamówić nasz „Magazyn”, komisje zakładowe ponoszą jedynie koszty kolportażu:

- 0,50 zł – przy dostarczaniu miesięcznika do siedziby KZ
- 1 zł – gdy „Magazyn” dostarczany jest przez pocztę na adresy domowe członków Związku.

TU SKOK  ŻYCIE SA

GRUPOWE UBEZPIECZENIE NA ŻYCIE



UBEZPIECZENIE OPTIMUM
NA TWOJĄ KIESZEN
NA MIARĘ TWOICH POTRZEB
DLA CIEBIE I CAŁEJ TWOJEJ RODZINY

Marian
Matocha
komentuje...



Matocha